



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Gi 435

GAZETA URZĘDNIKÓW POMOCNICZYCH:

organ i wydawnictwo Stowarzyszenia Rządowych Urzędników Pomocniczych i
Pomocniczych Funkcjonariuszy Kancelaryjnych.

1904 nr 1-12

LWÓW



112381
Г.и.435

1904

№ 1-12

سجده

سجده

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Skarbowska 29.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przjmuje się.

Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 7—9
wieczorem.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
i pomocniczych funkcjonaryuszów kan-
celaryjnych dla Galicyi - - -

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: STEFAN NOWOTNY.

Zaproszenie.

Niniejszem zapraszamy wszystkich członków na

Doroczne zwyczajne Walne Zgromadzenie,

które odbędzie się we własnym lokalu Stowarzyszenia we Lwowie, przy ul. Skarbowskiej l. 24, dnia 20. marca 1904, o godzinie 7-mej wieczorem, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
- 2) Sprawozdanie z czynności, złożenie rachunków i udzielenie absolutorium ustępującemu Wydziałowi;
- 3) Wybór prezesa, sekretarza, kasyera i ich zastępców, dalej 12 członków Wydziału i 4 zastępców wreszcie trzech członków komisji skontruującej;
- 4) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się następne Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godzinie 8. wieczorem z niezmiennym porządkiem dziennym.

Uwaga. Członkowie, którzy dłużej aniżeli trzy miesiące z wkładkami zalegają, nie mogą w myśl § 8 statutu brać udziału we Walnem Zgromadzeniu ani osobiście ani przez pełnomocników.

Koledzy, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie mogą osobiście brać udziału we Walnem Zgromadzeniu, zechcą swe wnioski najpóźniej do 8 dni przed odbyciem się tegoż nadesłać na pi-

śmie do rąk Zarządu, zaś członkowie z prowincyi zechcą swe pełnomocnictwa do przeprowadzenia wyborów, najpóźniej na jeden dzień przed odbyciem Walnego Zgromadzenia również do rąk Zarządu Stowarzyszenia nadesłać.

Z uwagi, że w myśl § 16 statutu jeden członek, tylko trzech przez pełnomocnictwo zastąpić może, wskazane jest, by miejsce na imię i nazwisko pełnomocnika zostawić wolne a to celem uniknięcia kolizyi.

Za Wydział:
Sekretarz: 112881
Sliwiński.

Prezes w.:
Adlerstein.

ЛВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-1771643

1903.

Uderzyła godzina. I znowu rok jeden wykreśliła z historii ludów, zbliżając o krok jeden do grobu, i szczęśliwego, tonącego w rozkoszach sabarytę »fin de sieclu« i skołatanego cierpieniami, o byt walczącego proletaryusza. Jedno i to samo przeznaczenie — kupka cuchnącego i wstrętnego błota. Lecz jakież odmienne życie u jednych i drugich aby się zejść u jednego celu? Po jednej stronie ludzka zaciekłość i zachłanność posiadającej mniejszości, pod maską świętej sprawiedliwości z hasłem »siła przed prawem« depcząca mniej posiadających i wydziedziczonych a zdobywająca sobie niewolników w zaułkach nędzy i głodu. Po drugiej — w usługach pierwszych tłumy wydziedziczonych spoglądających pożądliwie na kawałek chleba, trzęsących się od palącego wnętrza głodu, a w sercu z burzą i nienawiścią straszliwą.

Do niedawna jeszcze tak grzeczne i potulne ludy Austrii — w ostatnich czasach, jak gdyby budząc się z letargu, z usposobieniem groźnem stanęły energicznie w obronie praw, tak długo im odmawianych.

Ten mruk złowrogi tłumów, ten łoskot, jak w kraterze wulkanu grożącego wybuchem, zatrzymały na chwilę nędzą jego wypaść gadziny. — Z olbrzymem liczyć się musiano, ustępują nienawistne mu duchy.

Reakcja jaka się obecnie wytwarza na Franzensringu dowodzi, że knut i nahajka zawsze wręcz przeciwny wywierają skutek.

1904.

Duch czasu gdy na przeszłość stawia, drugą nogę już naprzód wyciąga, co w cywilizacji postępem i szacunkiem dla tradycji nazywamy. My pomocniczy personal kancelaryjny, który pracą swą przyczynił się także dla cywilizacji i nie jedną cegielkę do budowy tego kolosa przyłożył — zachowaliśmy dla przeszłości takie uczucia i wspomnienia, jakie zachowuje rodzina lekkomyślnego marnotrawcy dla pośmiertnych szczątków jego. Z tem przekonaniem, że pod względem materialnym — przeszłości nic do zawdzięczenia nie mamy — rozpoczynamy Rok nowy przynosząc ze sobą z jednej strony rozgoryczenie i żal na dziwny ustrój i dzikie jego prawa — z drugiej hart i silne postanowienie do dalszej walki, spotęgowane doświadczeniem, w którym nauczycielem

była nam nędza, każąca sobie drogo płacić za lekce, które nam dawała.

Oto nasza nadzieja przyszłości!

Będziemy jednak zawsze niewolnikami, jeżeli przeszłości lękać się będziemy, pozostawmy przeto tę siedzibę zmarłych w spokoju, a pełni nowej siły walczmy, przygotowując sobie przyszłość.

Życząc więc wszystkim kolegom przy zmianie roku tej lepszej przyszłości — wzywamy Was do wspólnej pracy i wspólnej walki — abyśmy kiedyś z czystym sumieniem i jasnym czołem — tak przed naszymi rodzinami jak też i przed naszymi następcami śmiało stanąć mogli — bośmy praw naszych i praw ich silnie i z zaparciem się bronili.

Kilka słów wyjaśnienia!

Kto uważnie śledził działalność naszego Stowarzyszenia od samego początku jego istnienia, musiał niezawodnie nabrać przekonania, że nie zawiodło onołożonego wężaufania. Co było w naszej mocy i co uważaliśmy za wskazane, uczyniliśmy dla dobra sprawy nie dbając o to, czy kilku malkotentom sposób popierania sprawy wyda się nieodpowiednim, dlatego, że o własnych siłach do celu zdążamy nie oglądając się na »Verfechter« na kartkach korespondencyjnych i z tego nam nikt pewnością zarzutu nie robi. Taktyka prezesa Reichsvereinu dawno nam się nie podobala i dlatego postanowiliśmy działać sami i tak też czynimy.

Malkotenci a zarazem adherenci »wielkiego Verfechter« uznali jednak za wskazane krzyżować nasze drogi i starają się **wszelkimi** sposobami zniszczyć i zgnieść Stowarzyszenie i utworzyć we Lwowie filię Reichsvereinu.

Czy to wyszłoby nam na dobre, pozwalamy sobie wątpić, ponadto jednak zapytujemy — jak to już czynili koledzy z różnych miejscowości w Galicyi — dlaczego Galicya ma być filią Reichsvereinu, dlaczego Reichsverein nie odważy się podobną propozycję zrobić czechom w Pradze? Czy my sami nie możemy działać i to intensywniej i lepiej?

Nie chcemy narazie bliżej opisać ostatniego środka jakiego chwycili się malkotenci, nie omieszkamy jednak w swoim czasie całą sprawę poddać pod sąd ogółu kolegów, aby im jasno i dobitnie okazać jak nasi »Verfechterzy« działają dla dobra ogółu, mając swój osobisty cel na oku.

W tem też należy szukać przyczyny, że Nr. 1. i 2. z b. r. nie pojawił się a raczej pierwszy nie został wysłany, na wydrukowanie zaś innego nie było funduszków.

Że do dzisiejszego dnia egzystuje Stowarzyszenie nasze, zawdzięczyć to mamy małej garstce kolegów, która wiernie stoi za nami i popiera nas regularnem i punktualnem nadsyłaniem wkładek. To jednak za mało, ponieważ moglibyśmy o wiele lepiej zadość uczynić postanowieniom statutu i rozwinąć obszerniejszą działalność, urzeczywistnić nie jedno co dla ogółu byłoby bardzo wskazanem.

Nieraz już odzywaliśmy się do Was koledzy abyście nie dawali posłuchu różnym pogłoskom umyślnie rozsiewanym przez powyższe jednostki, ale byście się około nas kupili, gromadnie wstępowali w nasze szeregi a wówczas wszystkim Waszym żądanom i naszym dążeniom do właściwego polepszenia bytu zadość się stanie.

W sprawie pensjonowania i pięciolecia.

Niejednokrotnie już wskazywaliśmy w naszym organie na okoliczność, że władze nasze niejednakowo interpretują postanowienia rozporządzenia z 19. lipca 1902.

Najlepszym na to dowodem jest wydany świeżo przez c. k. Ministerstwo Skarbu reskrypt z dnia 18. listopada 1903 l. 79783, następującej treści:

„Odnosnie do pytania, czy i o ile czas służby odbytej przez pomocnika kancelaryjnego jako „pomocniczy funkcjonaryusz kancelaryjny“ przy ocenieniu uprawnienia do emerytury, uwzględnić należy, oznajmia się w wyjaśnieniu § 18 statutow instytucji pensyjnego co następuje:

Postanowienia 5. ustępu § 18. tychże statutow odnoszą się jedynie do do unormowanego w 2 do 4 tegoż paragrafu, fakultatywnie policzalnego czasu służby jako pomocnik kancelaryjny, nie zaś także do wspomnianego w pierwszym ustępie bezwarunkowo policzalnego czasu służby.

Należy przeto czas służby wypośrodkowany w myśl § 12. rozp. z dnia 19. lipca 1902 nr. 145 dz. p. p. przekraczający czasokres pięcioletni, odnośnie do ustanowionych w ciągu pierwszego roku wprowadzenia tego rozporządzenia, przy ocenieniu ich roszczeń do emerytury, (§§ 9. i 10. statutow), bezwarunkowo uwzględnić (ustęp 1. 18. statutow).

Przeciwnie może przytoczony w ustępie drugim § 18. statutow, czas służby tylko wówczas być policzony, skoro pomocnik kancelaryjny w czasie ukończenia stosunku służbowego, jako pomocnik kancelaryjny już przez przeciąg pełnych pięciu lat jest uczestnikiem instytucji zaopatrzenia, a zatem dopiero po faktycznej pięcioletniej służbie jako pomocnik kancelaryjny i skoro opłatę dodatkową uiścił. Stosownie do tego należy pomocnikom kancelaryjnym, w dekrete którym pozwolono uiścić dopłatę nieuwzględnionego czasokresu, zamieścić postanowienie, że policzalność tylko po zupełnej i w należytych czasie uskutecznionej dopłacie i tylko wówczas może mieć miejsce, jeżeli pomocnik kancelaryjny bez względu na policzalny czas służby, w myśl § 18. ustęp 1 statutow, w czasie rozwiązania stosunku służbowego przez pełnych pięć lat był rzeczywistym uczestnikiem instytucji zaopatrzenia.

Böhm mp.

Taki sam reskrypt wydaje ministerstwo sprawiedliwości pod datą 21. grudnia 1903, l. 27641.

Gdzież wobec tego szukać ulg dla pomocników kancelaryjnych starego systemu, odnośnie do ustępu 6. tego samego § 18. statutow, który wprowadzie nie wielką ulgę im przysparza, ale zawsze każe im bezpłatnie wliczyć czas służby jako pomocnikowi kancelaryjnemu?

Na razie teraz dla braku miejsca nie argumentujemy tych reskryptów, nie omieszkamy jednak tego we właściwym czasie uczynić.

Do kolegów!

Ośmielam się zapytać, czy każdy z Kolegów jest już zadowolonym ze swego losu!

Pytanie to nasuwa mi się do ust kilkakrotnie dziennie gdy widzę kolegów spieszących na zabawę, do teatrów i t. d.

Na pytanie to zadawane już nie jednokrotnie pojedynczym Kolegom otrzymywałem odpowiedź, że bez jednego żołnierza wojna się odbędzie, — że jeżeli Siowarzystwo robi dla wszystkich to i on dostanie, nie mam zamiaru wymawiać tym tym Kolegom ich zapatrywań tylko interpeluję do ich koleżeńskiego poczucia i solidarności nie dla mojego dobra lub nawet dobra ogółu, ale jedynie tylko dla ich własnego.

Czyż nie jest to wstydem dla tych kolegów, którzy korzystają z owoców pracy Stowarzyszenia

nie przyczyniwszy się niczem ani moralnie ani materialnie!

Koledzy! zwróćcie uwagę na to, że praca nasza jeszcze nawet w mikroskopijnej części nie została wynagrodzoną, ocknijcie się z tej bezcelowej apatii, podajcie sobie dłoń bratnią i stańcie do walki z otuchą i odwagą w lepszą przyszłość z hasłem na ustach... »praca człowieka wzbogaca«, stańcie u boku naszego opiekuna — którym jest nasze Stowarzyszenie jak dzieci przy boku swego ojca i bądźcie mu podporą w jego ciężkiej i męczącej pracy nad przyszłością waszą i waszych rodzin, wspierajcie go tak moralnie jak i materialnie, gdyż ono nie jest samolubem któryby owoc pracy zatrzymał sobie, — tylko owoc ten rozdziela między was koledzy!

„Tytuł Kancelista“

Organ urzędniczy wydawany w Pradze pod tytułem »die Gerichts-Kanzlei« przez odpowiedzialnego redaktora p. Wojciecha Konna zamieścił w swym Nr. 2 z b. r. artykuł pod tytułem »tytuł kancelista«, w którym ów Pan redaktor wykazuje swoje skrajne pojęcia, stawiając wyżej woźnych od pomocników kancelaryjnych, — artykułem tym przynosi on ujmę nie tylko pomocnikom kancel. ale nadto całemu stanowi urzędniczemu.

Na ogólnym wiecu austr. urzędników sądowych zostało uchwalonem ażeby tytuł XI. kl. tj. »kancelista« zmienić na tytuł »asystent«, — ów p. redaktor niezgadza się z tem i powiada, że urzędnicy powinni dostać tytuł »komisarz sądowy«, zaś tytuł »Kancelisty« należałoby dać inteligentnym woźnym, którzy są organami wykonawczymi a nie są ze swego tytułu »sługa sądowy« zadowoleni lub wreszcie tenże tytuł dać dłuższym służącym dyetaryuszom a obecnym pomocnikom kancel. również z swego tytułu niezadowolonym.

My pozwolimy sobie zwrócić p. Konnowi uwagę, że wychodząc ze stanowiska swojego jako urzędnika powinien być personal pomoc. kan. uszanować jako pokrewny stopień urzędniczy, a nie stawiać go dopiero na drugi plan t. j. po woźnych, gdyż urzędnicy XI klasy rangi rekrutują się z pomoc. kancel. i z wysłużonych wojskowych — a rzadki wypadek z woźnych co za mojej pamięci przytoczyć mogę dopiero jeden w zeszłym miesiącu z okręgu wyż. Sądu kr. krakowskiego.

Takie przecenianie samego siebie wykazuje tylko niski stopień wykształcenia i brak inteligencji,

a której Jan redaktor szuka u woźnych w końcu której u pomoc. kancel. wcale już nawet nie znajduje — tylko powiada, że »tytuł kancelista może dać dłuższym służącym dyetaryuszom a obecnym pomocnikom«.

Przeto ośmielamy się upraszać P. redaktora Konna, ażeby nas z pod swojej wzniosłej opieki wypuścił i w swym zaszczytnym piśmie więcej o nas nie wspominał.

Dalsze systemizowanie posad.

C. k. Ministerstwo Skarbu reskrytem z dnia 15. stycznia 1904 l. 90.143/903 zażądało celem ustalenia systemizować się mających posad pomocników kancelaryjnych w roku 1905 w myśl swego rozporządzenia z 19. lipca 1903 l. 3.060/7 Dz. rozp. Min. Sk. Nr. 108, by wszystkie Władze najdalej do dnia 29. lutego b. r. podały wedle stanu z dniem 1. stycznia b. r. liczbę systemizowanych już posad i w tymże czasie zamianowanych pomocników, dalej ilość i czas służby stale zatrudnionych pomocników funkcyjaryuszów kancelaryjnych obojga płci z wyłączeniem przelotnie przyjętych względnie tych, którzy nie przez wszystkie godziny urzędowe zajętych, wreszcie ilość dni roboczych, w których w ciągu roku pomocnicze siły wspomnianej kategorii zatrudnione były wraz z zapotrzebowaniem na ten cel, wedle dołączonych formularzy.

O ile odrębne gałęzie rachunkowe uwzględnić należy, dotyczące daty wpisane być winne wprawdzie na tymże formularzu, jednakowoż podług porządku i odrębnie.

Celem wypośrodkowania czasu służby pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych obojga płci po myśli §. 12. rozporz. z 19. lipca 1902 Dz. u. p. Nr. 145 wystarcza w myśl powyższego reskryptu podania interesowanych a nie należy żądać dostarczenia dokumentów.

Ci koledzy, którzy nie zostaliby obecnie uwzględnieni, zechcą w należycie umotywowanym piśmie donieść nam o tem.

Nasz dzień w karnawale.

W sobotę dnia 6. lutego b. r. w olbrzymiej sali „Domu Narodnego“ we Lwowie, odbył się nasz doroczny „Wieczorek wełniany“.

Już o godzinie dziewiętej wieczorem zaczęły zajeżdżać tłumnie powozy, przywożąc coraz to nowe zastępy gości. Po godz. 10-ej w wspaniale dekorowanej, festonami i kwiatami przebranej, setkami świateł rzeźbiście oświetlonej sali przy dźwiękach orkiestry 80 p. p. pod osobistym kierownictwem kapelmistrza, rozpoczęto tańce polonezem, do którego stanęło zwyż 100 par, a który prowadził wybitny nasz gość W. P. Radca Namiestnictwa Piwocki z W. P. Marquartową.

Punktem kulminacyjnym zabawy był bezwątpienia kotylion, aranżowany przez uproszonego *ad hoc* p. Suchanka, który wywiązał się ze swego zadania znakomicie.

Ciekawa publiczność nie biorąca udziału w zabawie zapełniła szczerlnie galerye śledząc z upodobaniem wirujące ochoczo pary, i kunsztowe zygizaki chozeograficzne.

Zabawa przeciągnęła się do białego dnia, pozostawiając wszystkim uczestnikom miłe wspomnienie a uczestniczkom żal, za tak rychło minioną nocą. Niestety! — co dobre, krótko trwa!

Przy tej sposobności składamy Paniom, które należały do komitetu, p. aranżerowi, jakoteż całemu Komitetowi pod przewodnictwem Wiceprezesa szczere podziękowanie i uznanie, za ich niezmordowaną pracę, dzięki której uczynili wieczorek ten koroną naszych zabaw.

Na wieczorku było obecnych wiele wybitnych gości, którzy obecnością swą przyczynili się wielce do jego uświetnienia i podniesienia.

Czysty dochód uzyskany z Wieczorku wynosi 153 K. 34 h.

Kronika miesięczna.

Lwowska Dyrekcyja kolei państwowych okazuje szczególniejszą niechęć zastosowania rozp. min. kol. żel. z dnia 9. maja 1903 l. 19570/6 gdyż na prośbę pomocników kanc. z urzędowem potwierdzeniem ich godności — wydaje wprawdzie karty jazdy po niższej cenie jednakowoż z dopiskiem »Armuts-halber« — mimo, że w myśl powyższego rozp. pomoc. kan. należy się 50% niżki udzielić urzędownie, gdyż tenże przewilej został nam udzielony w miejsce stałych legitymacyi.

Przeto zarząd Stowarzyszenia zwraca się do Kolegów, ażeby takie karty jazdy po z użytkowa-

niu przedkładali Stow. — z czego ono nie omieszka zrobić użytku.

* * *

Zwracamy uwagę kolegów i czytelników naszych na tegoroczny cennik księgarni katolickiej w Poznaniu.

* * *

Redakcyja tygodnika »Przełom« przesyła nam prospekt tegoż czasopisma, które ma na celu sprawy urzędników prywatnych i uprasza byśmy za pośrednictwem kolegów zwrócili uwagę PP. urzędników prywatnych na to czasopismo. Czyniąc powyższemu żądaniu zadość upraszamy P. P. kolegów, by zechcieli pismo to interesowanym polecić.

* * *

W odpowiedzi na liczne zapytania co do spóźnionego numeru odsyłamy do artykułu »Kilka słów wyjaśnienia«

Ostrzeżenie.

Zwracamy uwagę kolegów z prowincyi, że do zbierania legitymacyj i pełnomocnictw na walne zgromadzenie jast tylko Zarząd Stowarzyszenia uprawnionym. Prócz zaproszenia na pierwszej stronie niniejszego numeru gazetki umieszczonego, wysyłamy równocześnie blankiety na pełnomocnictwo, które po wypełnieniu odwrotnie Zarządowi Stowarzyszenia zwrócone wyć winne.

Wedle brzemienia §. 8 statutow ma tylko członek nie zalegający z 3 miesięczną wkładką prawo głosowania i brania udziału na Walnem Zgromadzeniu, dlatego też zwrócone pełnomocnictwa muszą być poprzednio sprawdzone.

Pełnomocnictwa nadesłane członkom a nie Zarządowi Stowarzyszenia mogą łatwo być unieważnione.

Wskazanem i bardzo pożądanem byłoby ażeby koledzy z prowincyi jak najliczniej się zjechali i osobiście wzięli udział w obradach Walnego Zgromadzenia, jakoteż wyborze nowego Zarządu. Sprawa nadto ważna, obowiązkiem każdego jawić się.

Obłęd wielkości.

Quos Jupiter perdere vult, dementas. (Kogo Jowisz chce zgubić, odbiera mu zmysły). W istocie jednym z największych nieszczęść, które mogą dotknąć człowieka, jest pomieszanie zmysłów, a jednym z najgroźniejszych bo nieuleczalnych, a często w szal przechodzących objawów tej strasznej choroby, jest manja wielkości.

Bywają jednak okropiejsze wypadki, kiedy mianowicie taki obłęd, graniczący z szałem, opęta umysł jednostki, napozór spokojnej i dla zdrowia i życia otoczenia rzekomo nieszkodliwej, jednak zatruwającej swoim jadem pewną część społeczeństwa, demoralizując ją narzucaniem jej swych wypaczonych pojęć.

Szalone a niebezpieczne dla otoczenia jednostki zamyka się poprostu w umyśle na ten cel urządzonych zakładach leczniczych, obłąkańcy ostatniego rodzaju natomiast chodzą swobodnie po świecie, a niekrępowani niczem w swej chorobliwej działalności przynoszą nieobliczalne szkody swemu społeczeństwu. Więc, jakkolwiek litosć i żal zbiera nad takimi nieszczęśliwcami, to jednak obowiązkiem jest ludzi zdrowych i trzeźwo myślących zwrócić uwagę na ten smutny objaw i przestrzedz ogół, aby miał baczność zarówno na biednych waryatów, jak i na ślepą broń, którą nieopatrznie wydano im w ręce. Od dwóch przeszło lat jesteśmy świadkami takiego nad wyraz bolesnego zjawiska, tem groźniejszego, że opętanie o którym mówić chcemy, nie przebierając w środkach, paraliżuje każdy — przez ludzi zdrowych i uczciwych przedsięwzięty krok — każdą lepszą myśl w celu wywalczenia nam egzystencji i uzyskania przynależnych praw.

Waryatem i opętancem takim, jest znany szerszemu kołu naszych członków i czytelników niejaki Antoni Kucharski.

Nie chcemy tu roztrząsać jego dotychczasowej działalności, naprowadzać szkód, jakie tak naszemu stowarzyszeniu jak i pojedynczym członkom swą lekkomyślnością, brakiem taktu, stałości charakteru i zmianą zapatrywań wyrządził, bo nie chcemy się narazić na zarzut polemiki z jednostką, lecz przystąpimy do ostatniego występu p. Kucharskiego w roli obrońcy naszych praw.

Jak pp. czytelnikom wiadomo, w ostatnim numerze „Gazety urzędników pomocniczych“ umieściliśmy sprawozdanie delegatów ze zgromadzenia pomocniczego personelu kancelaryjnego w Wiedniu. Sprawozdanie to, z którym ogół delegatów galicyjskich się solidaryzuje, nie podobało się p. Kucharskiemu, albowiem delegaci zdemaskowali szkodliwą dla nas działalność Reisingera, prezesa wiedeńskiego stowarzyszenia „Reichsverein“.

P. Kucharski jako serdeczny przyjaciel p. Reisingera i jego rodziny, powodowany licznymi osobistymi względami i zobowiązaniami, postanowił wziąć Reisingera w obronę i rozesłał swoje sprawozdanie ze zgromadzenia w Wiedniu, mające na celu osłabić sprawozdanie wszystkich delegatów galicyjskich.

Zboczenie umysłowe u p. Kucharskiego zdradza fakt, iż odważył on się sporządzać sprawozdanie o rzeczach, o których nie ma pojęcia, których nie widział i o nich nie słyszał. Pytam się, jak może p. Kucharski w swoim imieniu zdawać sprawozdanie ze zgromadzenia w Wiedniu, jeśli tam nie był? Rzucanie się na naszych delegatów i zadawanie im kłamu świadczy tylko o złym charakterze jego.

W sprawozdaniu tem posługuje się p. Kucharski swoją zwykłą metodą: fałszem, przekręcaniem faktów i kłamstwem. Zaraz na wstępie zarzuca p. Kucharski, że w dniu 21 listopada b. r. podczas sprawozdania delegatów zjawili się w stowarzyszeniu naszym tylko delegaci Rojek i Nowotny i tylko jeden już obecny delegat z ramienia komitetu kolega Stanisław Wanke.

P. Kucharski zechce przyjąć do wiadomości, że w dniu 18. listopada b. r. wyjechali wszyscy delegaci z Wiednia o jednej godzinie i jednym pociągiem z wyjątkiem p. Bundy, który — jak w poprzednim numerze naszego czasopisma nadmieniliśmy — został w Wiedniu w celu obrabiania p. Reisingera w swej własnej osobistej sprawie. Cóż winien kolega Wanke, jeżeli on jeden stanął na swoim posterunku, zdał sprawę i uczynił zadość swym obowiązkom?

Dlaczego nie przybył jeszcze delegat Kowalski, nie chcemy tutaj wyjaśniać powodu, bo mógłby się zarumienić.

Dalej kłamie p. Kucharski, jakoby delegaci galicyjscy wraz z kolegą Wankem nie chcieli brać udziału w dalszych obradach wiecu jedynie

Nawoływanie do protestu przeciw uchwale zgromadzenia z 21. listopada b. r. rzekomo z obawy przed skutkami wynikłymi z zerwania z „Reichsvereinem“, jest co najmniej śmiesznem. My przecież z „Reichsvereinem“ zrywać nie chcemy, bo nie mamy co, nie byliśmy przecież — dzięki matactwom p. Reisingera z tem stowarzyszeniem złączeni. Istnienie stowarzyszenia w Wiedniu pochwalamy, lecz potępiamy działalność prezesa p. Reisingera. Zresztą skutki działalności p. Reisingera czujemy już bardzo boleśnie na swojej skórze, szkoda jaką nam p. Reisinger wyrządził, niczem się powetować nie da, a gorszego nam już nie jest w stanie nie zrobić.

P. Kucharski czytując pilnie „Austrię“, przejął się metodą p. Reisingera: kłamać i dużo przyrzekać. — Otóż pisze p. Kucharski dalej, że ma już wiadomość z Wiednia, (od kogo?) że żądania nasze uwzględnione zostaiły. Otóż my oświadczamy, że twierdzenie to p. Kucharskiego jest z gruntu fałszywem, obliczonem tylko na efekt i w celu wprowadzenia kolegów w błąd.

W końcu dziękujemy p. Kucharskiemu za agitację do przystępowania do naszego stowarzyszenia, zechce jednak p. Kucharski przyjąć do wiadomości, że trudy jego wyświadczyłyby nam niedźwiedzią przysługę, bowiem stowarzyszenie mające takiego agitatora jakim on jest, musiałoby stać bardzo nisko pod względem moralnym, a powtórę staraniem naszym będzie, aby oczyścić Stowarzyszenie od ludzi, którzy doń nigdy nie powinni byli należeć.

Na króciółkie sprawozdanie pp. Kowalskiego i Bundy mające na celu bronić p. Reisingera nie odpowiadamy, sprawę wyświetlili inni delegaci dość jasno a dwóch ludzi wątpliwej wartości moralnej nie potrafi zmienić naszego przekonania.

Miedzy innemi składał też kol. Gizela z Kołomyi sprawozdanie z wiecu, na które upraszał stowarzyszenie za pośrednictwem kol. Nowotnego o wysłanie delegata celem poparcia własnego sprawozdania, przyczem upraszał też o przysłanie mu numeru 12. z r. 1903, zawierającego sprawozdanie naszych delegatów, jakoteż delegata komitetu kol. Wankego celem lepszego przygotowania się na własną relację.

Nie wiadomo nam dzisiaj skutek jakich machinacyi; — czy to ze strony byłych naszych prezesów ??? czy też za ich pośrednictwem

ze strony „wielkiego obmana“, który w święta Bożego Narodzenia raczył zaszczyścić Lwów, Kołomyję i Czerniowce, przekabacono kolegę Gizelę, który jeszcze podczas powrotu z wiecu był najzaciętszym przeciwnikiem „Reichsverein“ — stał się jego „najserdeczniejszym“.

Jak sobie tłómaczyć te sprzeczności zapatrywać kol. Gizeli, trudno dziś dociec, a celem uzyskania wyjaśnienia podajemy poniżej do słowną treść korespondentki *).

„W. P. Stefan Nowotny we Lwowie. Kochany Panie Kolego! Proszę się nie dziwić mej natarczywości, ale rozchodzi się tu o dobro Towarzystwa. Ponieważ tu jest wielu adherentów p. Kucharskiego i towarzyszy, potrzeba bardzo energicznej mowy, że „Reisverein“ jest do niczego, że on nie dla nas nie robi, aby tych pp. opozycjonistów przekonać, zatem odnośny Pan Delegat który do nas przybędzie, musi się przygotować na mowę płomienną i przekonującą, gdyż u nas nie brak tęgich graczy, którzy wniosek utworzenia filii swoimi argumentami zwalczać będą. Ja zdając sprawozdanie zakończę mowę tem, że nam potrzeba silnej krajowej organizacyi, że musimy się kupić pod jednym sztandarem, etc. etc., a pan delegat niech już sobie z tego dalszy temat i swoją argumentację obmyśli. Ja jestem zdania, że pójdzie po myśli bez walki się nie obejdzie.

Z szacunkiem: *Gizela, mp.*

Rzuca ona jaskrawe światło na zmienność zapatrywań naszych kolegów, a do czego zmierza wiedzą chyba ci, którzy do tego rękę przyłożyli, o których wyżej mowa.

Kończąc powyższe uwagi prosimy p. Kucharskiego i jemu podobnych, aby zechcieli już zaniechać dalszą opiekę nad stowarzyszeniem jest to tembardziej wskazanem, ileż stoimy w przededniu sesyi parlamentu, w którymto czasie potrzebny jest nam spokój, byśmy należycie mogli bronić interesów ogółu. Sam zresztą zrozumie p. Kucharski, że wicherzenie w takiej chwili może pociągnąć za sobą nieprzewidziane skutki, za które ogół kolegów pewnością wdzięcznym mu nie będzie, a zresztą łatwo stać się może, że kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.

*) Oryginał przechowany w Stowarzyszeniu.

z tego powodu, że wniosek kolegi i delegata Gizeli i Rojeka upadł i do memoriału wcielonym nie został.

Delegaci galicyjscy brali udział we wszystkich naradach wiecu, jak długo były one naradami, lecz skoro poznali, że p. Reisinger urządził sobie zabawkę i zgromadzenie zwołał tylko w swych czysto osobistych politycznych celach, obowiązkiem ich było dać wyraz swemu oburzeniu i z Wiednia wyjechać, zwłaszcza, że jak w swoim poprzednim sprawozdaniu udowodnili, wiec był bezcelowym, i oni niepotrzebnie do Wiednia zwabieni zostali.

Dalej stara się p. Kucharski zbijać wywody sprawozdania pojedynczych delegatów, i tak: powiada, że koledze Rojekowi jako izraelicie nie podobało się antysemickie stowarzyszenie „Reichsverein“, musi więc niekorzystnie o wiecu mówić. Kolega Nowotny nie umie po niemiecku, kolega Wanke uprzedzony do prezesa „Reichsvereinu“ i t. d., i t. d. — Zapomina jednak p. Kucharski, że są jeszcze ludzie na świecie, którzy mają „sumienie“ — i że ci ludzie zapominają o swoich osobistych sprawach, poglądach urazach, gdzie się rozchodzi o sprawę ogółu.

Czy Żyd, czy Polak, czy Rusin, każdy z nich ma żołądek, który upomina się o swoje prawa. Nam jest obojętnem kto dla nas robi, czy antysemita, czy socjaliści, czyli też inna partya polityczna, byle ta partya rzeczywiście dla nas coś zrobić chciała. Jeżeli ale widzimy, że partya antysemicka jako partya czysto rządowa — obietnicami oczy nam zamydla i w błąd wprowadza — idąc równocześnie sferom miarodajnym na rękę, wyrządzając nam temsamem nieobliczalną krzywdę i szkody — do takiej partyi politycznej nikt zaufania mieć nie może.

Co do zarzutu uczynionego p. koledze Nowotnemu w kierunku niedostatecznego władania językiem niemieckim — zaznaczamy, że Kucharski jeszcze nie dorósł, aby sobie usurpował prawo nadawania dyplomów z pewnych gałęzi umiejętności. Dalej twierdzi p. Kucharski że z obecnych 74 delegatów i około 3.000 miejscowych wiedeńskich kolegów, nikt się nie poznał na matactwach Reisingera tylko delegaci galicyjscy. Otóż my się teraz zapytamy p. Kucharskiego, skąd on ma tak dokładne wiadomości o ilości zgromadzonych? Jeżeli z reisingerowskiego czasopisma „Austrija“, — to oświadczamy p. Kucharskiemu, że p. Rei-

singer znowu zadrwił sobie z kilkunastu swoich czytelników. Delegatów zjechało się tylko 28, z tych galicyjskich 7, więc było wszystkich 21; miejscowych zauważyli nasi delegaci tylko kilkunastu, którzy stanowili skład wydziału „Reichsvereinu“.

P. Kucharski daruje, ale nasi delegaci uczyli się wszystkich czterech działów rachunkowych, a szczególności dodawania, chociaż ani u p. Reisingera ani u p. Kucharskiego lekcyi rachunków i języka niemieckiego nie pobierali, — ci dwaj panowie zaś lubują się widocznie tylko w działaniu mnożenia. — Twierdzenie jakoby na matactwach Reisingera nikt się nie poznał tylko galicyjscy delegaci, jest również błędnem, bowiem na matactwach tych poznali się już dawno koledzy z innych prowincyi, czego dowodem są sprawozdania z licznych zgromadzeń, a o których p. Kucharski bardzo dobrze wie, mając je u siebie. Nadto niechaj p. Kucharski czyta czasopismo urzędników pomocniczych wychodzące w Wiedniu p. t. „Rundschau“, jak również czasopismo „Nase existence“ redagowana w Pradze, a w szczególności nr. 6 z r. 1902, a dowie się, jak posrępował p. Reisinger z Czechami, Morawcami i Ślązakami, którzy założenie „Reichsvereinu“ spowodowali.

P. Kucharski i w swem zaślepieniu mniema że uchwała licznych członków stowarzyszenia i ich votum ufności nie ma znaczenia, jeśli nie otrzymała aprobaty umysłowo chorego.

Co do odezw do vice prezesa stowarzyszenia oświadczamy p. Kucharskiemu, że on jako jednostka i nie członek stowarzyszenia nie ma prawa nakazywać stowarzyszeniu zwoływania zgromadzenia, my jednak darujemy to p. Kucharskiemu, znając go, że głupie to żądanie jego, nie jest pierwszym i ostatnim.

Kłamstwem jest dalej twierdzenie p. Kucharskiego, jakoby nieprzyjęcie wniosku kolegi Gizeli i uprzedzenia kolegi Wankego do Reisingera wystarczały wydziałowi do wykonania uchwał zaledwie 40 ludzi. My sądzimy, że opinia 5 delegatów i zdanie 40 ludzi więcej daje gwarancyi, niżli zdanie p. Kucharskiego, któremu się zdaje, że cały personal kancelaryjny ma tylko jego polecen słuchać i je wykonywać, a nikomu nie wolno mieć swego własnego zdania. Otóż to jest ta straszna choroba umysłowa, zwana manją wielkości.

Zamknięcie rachunków i bilans.**I. Rachunek obrotów.**

A) PRZYCHÓD	Kor. hal.	
	Kor.	hal.
1. Pozostałość kasowa z r. 1902	93	80
2. Wpisowe	140	4
3. Wkładki	1534	60
4. Prenumerata organu własnego	51	70
5. Zwrot udzielonych zaliczek	37	30
6. Dochód „Kółka amatorskiego“	867	38
7. Zwrot za fotografie z pierwszego wiecu	2	80
8. Fundusz żelazny	82	25
9. Dochód z rozsprzedaży rozp. z 19/7 1902	1	20
10. Zwrot Stowarzyszeniu za czasopisma	2	70
11. Nadzwyczajny przychód	264	56
12. Długi Stow. (zaciągnięte)	164	25
13. Dochód z biblioteki i gier	7	49
14. Fundusz zapomogowy	859	45
Ogólny dochód	4109	88
B) ROZCHÓD	Kor. hal.	
	Kor.	hal.
1. Utrzymanie lokalu dla Stow.	928	70
2. Długi spłacone	263	15
3. Wydatki „Kółka amat.“	912	74
4. Koszta wydawnictwa organu własnego	389	80
5. Wydatki kancelaryjne	110	93
6. Wydatki na bibliotekę i przybory do gry	6	88
7. Druki i litografie	54	—
8. Dyplomy dla członków honorowych	41	12
9. Prenumerata czasopism	33	80
10. Podatek za rok 1902/3	7	49
11. Nadzwyczajne wydatki	419	57
12. Wydatki funduszu zapom	821	21
Ogólny rozchód	3989	39
Dochody	4109	88
Ruch kasowy	8099	27

II. Przegląd poszczególnych rachunków.**WINIEN****MA**

Przychód		Rozchód	
Kor.	h.	Kor.	h.
—	—	—	—
4109	88	—	—
—	—	3989	39
—	—	—	—
4109	88	120	49
—	—	4109	88

Komunikaty.

Upraszamy wszystkich kolegów, aby zechcieli w myśl odezwy na ostatniej stronie umieszczonej, każdą wolną lub opróżnić się mającą posadę zgłosić natychmiast do Stowarzyszenia, które zaprenotowało już liczny zastęp kompetentów a ponadto bardzo wiele zgłoszeń jeszcze napływa.

Uprasza się PP. kolegów, którzy mają u siebie od dłuższego czasu książki z biblioteki Stowarzyszenia, aby zechcieli do dni ośmiu zwrócić je do rąk bibliotekarza kol. Zielińskiego.

OGŁOSZENIE.

Pomocnik kancelaryjny sądowy ze Stryja zamieni się z kolegą ze Lwowa. Wiadomość za pośrednictwem Stowarzyszenia.

Kancelarya

Syndyka Towarzystwa wzajemnej oszczędności i kredytu Pomocników kancel., dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicyi we Lwowie

Adwokata krajowego

Dr. Henryka Gabla

znajduje się

we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 36.

Koledzy! żądajcie wszędzie swego organu.

Bilans

Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcjonariuszy kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie za rok 1903.

STAN CZYNNY

STAN BIERNY

L. p.	T Y T U Ł	Kwota		L. p.	T Y T U Ł	Kwota	
		kor.	hał.			kor.	hał.
1.	Pozostałość kasowa z dniem 31. grudnia 1903	120	49	1.	Ciężary Stowarzyszenia . . .	753	91
2.	Udzielone zaliczki z funduszu zapomogowego	347	93	2.	Zwrot funduszowi zapomogowemu	85	25
3.	Inwentarz:			3.	Nadwyżka stanu czynnego . .	757	75
	a) urządzenie Stow. i sceny	824	89				
	b) muzykalia	170	—				
	c) biblioteka	100	—				
4.	13 egzempl. fotografii z drugiego wiecu	26	—				
5.	37 egzemplarzy rozporządzeń z 19.7.1902 L. 145	7	60				
	Razem	1596	91				
					Razem	1596	91

Hawiński

kasyer

Adlerstein

tymcz. prow. księgi

KOMISYA SZKONTRUJĄCA:

Antoni Marquert

Stanisław Frankowski

Nowotny

ODEZWA

do wszystkich c. k. Urzędów pomocniczych, Kierownictw, Ekspedytów wszystkich władz państwowych we Lwowie, Naczelnictw c. k. Sądów powiatowych i obwodowych, c. k. Starostw, Urzędów podatkowych i ewidencyjnych.

Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcjonariuszy kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie donosi, iż prowadzić będzie

Biuro wywiadowcze

w celu dostarczenia zajęcia kolegom bez pracy. Przeto uprasza Zarząd Stowarzyszenia powyższe Władze o podawanie do wiadomości naszej o wszelkich wolnych posadach, na które będą poleceni koledzy zdolni, pracowici i godni zaufania.

Również donosi się, że wyżej wzmiankowane ogłoszenia będą przyjmowane i umieszczane w gazetce naszego wydawnictwa bez opłaty.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Skarbowska 29.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczeto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 7—9
wieczorem.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
i pomocniczych funkcjonariuszów kan-
- - - celaryjnych dla Galicji - - -

Wychodzi w dniu 1-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: STEFAN NOWOTNY.

Doniesienie.

Niniejszem donosimy wszystkim P. T. członkom naszego Stowarzyszenia i prenumeratorom, że odtąd nasza gazetka wychodzić będzie 15. każdego miesiąca.

Zaproszenie.

Niniejszem zapraszamy wszystkich członków na nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się we własnym lokalu Stowarzyszenia we Lwowie przy ul. Skarbowskiej l. 29, dnia 1. maja 1904 o godzinie 4 po południu, a w razie braku kompletu o godz. 5 popołudniu, z następującym porządkiem dziennym:

„Wybór Wiceprezesa“.

Uwaga:

Członkowie, którzy dłużej aniżeli trzy miesiące z wkładkami zalegają, nie mogą w myśl § 8 statutu brać udziału we Walnem Zgromadzeniu ani osobiście ani przez pełnomocników.

Koledzy, którzy z jakichkolwiek bądź przyczyn nie mogą osobiście brać udziału we Walnem Zgromadzeniu, zechcą swe wnioski najpóźniej do dni 8 przed odbyciem się tegoż nadesłać na piśmie do rąk Zarządu, zaś członkowie z prowincyi zechcą swe pełnomocnictwa do przeprowadzenia wyborów, najpóźniej na jeden dzień przed odbyciem Walnego Zgroma-

dzenia, również do rąk Zarządu Stowarzyszenia nadesłać.

Z uwagi, że w myśl § 16 statutu jeden członek, tylko trzech przez pełnomocnictwo zastąpić może, wskazaniem jest, by miejsce na imię i nazwisko pełnomocnika zostawić wolne, a to celem uniknięcia kolizyi.

Za Wydział:

Sekretarz:
Lisiewicz.

Prezes:
Adlerstein.

SPRAWOZDANIE

z Walnego Zgrom. odbytego w dniu 20. marca 1904.

Po krótkim zagajeniu przez wiceprezesa kol. Adlersteina, odczytał sekretarz protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który bez dyskusyi przyjęto do wiadomości, następnie udzielił wiceprezes głosu kol. Nowotnemu, który streściwszy w zarysach przebieg działalności stowarzyszenia, skrytykował w ostrych słowach działalność poprzednich prezesów i sprecyzował czynności obecnego Wydziału.

Następnie odczytał buchalter zamknięcie rachunków

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu wydziałowi, tak z jego czynności, jakoteż ze zarządu majątkiem Stowarzyszenia, przystąpiono do wyborów, które dały wynik następujący:

Prezes kol. Ddolf Adlerstein
 Wiceprezes kol. Adolf Arendarczyk
 Sekretarz kol. Aleksander Lisiewicz
 Zastępca kol. Antoni Maquart
 Kasyer kol. Józef Hamajda
 Zastępca kol. Piotr Wasylów
 Członkowie Wydziału:

Kol. Izydor Beer

„ Stanisław Zieliński
 „ Stanisław Frankowski
 „ Edward Neumayer
 „ Józef Karp
 „ Jan Mogielnicki
 „ Tadeusz Radomski
 „ Władysław Śliwiński
 „ Leopold Hawiński
 „ Roman Kamiński
 „ Edward Jarisch
 „ Stefan Nowotny.

Jako zastępcy:

„ Leon Dutkiewicz
 „ Zygmunt Zagórski
 „ Władysław Bętkowski
 „ Juliusz Zwonasz

Do komisji skontrolującej:

„ Damian Smacha
 „ Jan Mischalek
 „ Juliusz Hilberg.

Wreszcie wybrano nadal odpowiedzialnym redaktorem kol. Nowotnego.

„Jednością silni“.

Piękne motto jakie ogół naszych kolegów sam sobie obrał, mimo ich wolnomyślności, w życiu praktycznym naszego grona nie znalazł dotychczas zastosowania.

Myśl piękna, idealna popchnęła szczupłe kółko kolegów do założenia Stowarzyszenia, środowiska życia maluczkich i zapomnianych przez ogół, a nawet poniżonych, — lecz nie odczuli to wszyscy koledzy w jednakowy sposób, nie widzą w tem stowarzyszeniu strony idealnej! — nie odczuwają wartości i wzniosłości słów „Jednością silni“, ale trzymają się zasad egoistycznych, opmistycznych pilnując tego, by ich żołądek nie ucierpiał, lub nie uczuli braku jakich innych potrzeb światowych.

Przypuszczeniem ogólnym było, że ludzie tej sfery co my jesteśmy, łącząc się w jedną

wielką masę dokonają wielkich rzeczy, gdyż walka z nędzą winna była u nas stworzyć hard duszy i charakteru.

Walka pracy z nędzą wytworzyła w obecnych czasach potrzebę łączenia i skupiania samodzielne jednostki w stowarzyszenia dla obrony wspólnych interesów, — przeciw gnio-tącej je przewadze biurokratyzmu rządowego,

„Pojedyncza osoba“, powiada Smiles, bardzo mało dokonać może na drodze posuwania się naprzód i poprawy społeczeństwa, ale gdy połączy się z towarzyszami, dokonać może bardzo wiele“.

Obowiązkiem każdego człowieka jest godność samego siebie, pomagając równocześnie wszelkimi godziwymi rozsądnymi sposobami swoim współbraciom.

Pojęcie solidarności i zbiorowego działania, jest wspólne wszystkim narodom, nie wszędzie jednak znalazło w równym stopniu praktyczne zastosowanie.

Od pierwszej niemal chwili wydawania naszego organu, w każdym numerze poruszamy sprawę jak najliczniejszego przystępowania do naszego stowarzyszenia, lecz mimo tych nawoływań garstka się zgromadziła, która walczy z wysiłkami za ogół nie oglądając się na trudności jakie ich spotykają.

Trudno bowiem sobie tą obojętnością tłumaczyć, skoro od wypadku do wypadku przypomną sobie koledzy, że istnieje we Lwowie Stowarzyszenie zawodowe i udają się do niego po poradę lub też pomoc wypadkach krzywd im wyrządzonych.

Koledzy taka taktyka nie przystoi nam! my pomocniczy personal kancelaryjny powinniśmy tworzyć najsilniejszą w kraju, a nawet w państwie organizację.

W tem nasza siła i moc niezwyciężona, w tem nasza własna i naszych rodzin przyszłość.

Myślą przewodnią takiego ścisłego zespolenia się, jest wzajemne umoralnienie, budzenie uśpionego, zleniwiałego ducha, do coraz żywszego odczuwania godności osobistej, zbliżanie się do ideału prawdziwego bohaterstwa i koleżeństwa, znaczeniu zaś materyalnem zmuszenie czynników decydujących do liczenia się z powagą i znaczeniem silnej korporacji.

„Wolność połączona z odpowiedzialnością za jej użycie, stanowi jedynie zdrową podstawę istnienia zarówno jednostki jak towarzystwa“.

„Jeżeli sam czemu podołać nie możesz, to złącz się z innymi, którzy tego samego co ty pragną, bo wiele drobnych sił tworzy jedną wielką potęgę“.

Trzymając się idealnego motto, organizujemy się, się, płacimy regularnie wkładki w stowarzyszeniu, jednajmy mu coraz to świeże siły!

SPRAWOZDANIE

z trzeciego posiedzenia komitetu budowy własnego domu.

W dniu 18. marca b. r. odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie komitetu, na którym uchwalono otworzyć puszki rozdzielone między kolegów wszystkich dykasteryi w celu zbierania składek na budowę domu:

Zebrana kwotę 11 K 31 hal. jak nie mniej uchwaloną przez Wydział z wieczorku wełnianego w wysokości 20 K złożono w dalszym ciągu na książeczkę gal. kasy oszczędności we Lwowie Nr. 151908.

W końcu uchwalono rozesłać do Kolegów listę składkową na powyższy cel z prośbą o szczere zajęcie się takową — a nadto uchwalono wnieść powtórnie prośbę do c. k. Namiestnictwa o nadanie koncesyi do zbierania składek w formie cegiełek, i w tym celu wydelegować deputacyę do JE. Namiestnika hr. Potockiego.

sekretarz:
Nowotny.

OKÓLNIK

dotyczący 50% zniżki kart kolejowych na liniach kolei państwowych.

Ministerstwo kolei żelaznych okólnikiem z dnia 9. maja 1903 l. 19570/6 dozwoliło udzielać na liniach austriackich c. k. kolei państwowych w rządowej służbie pozostającym pomocnikom kancelaryjnym i pomocniczym kancelaryjnym na ich prośby za potwierdzeniem dyrekcyi odnośnego urzędu — zniżonych kart jazdy do wysokości 50%.

Odnosne karty podlegają ustawie stempłowej, jak też należytości za wygotowanie tychże.

Udzielamy powyższą wiadomość kolegom z tem, że gdyby, który z kolegów otrzymał kartę zniżoną z dopiskiem „Armutshalber“ upraszamy o podanie tego do naszej wiadomości z czego nieomieszkamy zrobić użytku.

Do wiadomości P. P. członków.

Zawiadamiam niniejszem wszystkich członków naszego Stowarzyszenia, że biblioteka nasza została uporządkowana i zwiększoną o kilkadziesiąt dzieł, najnowsze wydania i najwybitniejszych pisarzy.

Zapraszam zatem P. P. członków do wypożyczania z tem, iż biblioteka jest otwartą w poniedziałek i piątek od godz. 8—10 wieczorem.

Zarazem składam prezesowi naszego Stowarzyszenia kol. Dawidowi Adlersteinowi, imieniem wszystkich członków, serdeczne „Bóg zapłać“ za Jego ciągłe opiekowanie się naszą biblioteką i znaczne powiększenie jej ofiarowaniem kilkunastu cenniejszych dzieł.

Oby takich ofiarodawców więcej było!

W końcu upraszam wszystkich kolegów, mających w domu jakieś książki, które po ich kilkakrotnem przeczytaniu z pewnością dla właściciela nie mają wartości, by ofiarowali je naszemu Stowarzyszeniu, a przyczynią się do tak pożądanego zwiększenia biblioteki.

Z. Zieliński, bibliotekarz.

Doniesienie.

W najkrótszym czasie wydane zostaną nakładem stowarzyszenia skrypta broszurowane do egzaminu na prowadzących księgi grunto-
towe, których początek wychodził jako dodatk do naszej gazetki.

Z powodu braku takichże skryptów Stowarzyszenie widzi się zmuszonem wydać je w broszurze, — celem zaś ustalenia nakładu tychże, uprasza się o wcześniejsze zamówienie, przez wypełnienie umieszczonej w niniejszej gazecie karty zamówienia i nadesłanie jej na ręce Zarządu.

Również w krótkim czasie pojawi się zbiór wszystkich rozporządzeń dotyczących pomocniczego personelu kancelaryjnego, który będzie

zawierał wszystkie rozporządzenia od roku 1896 do obecnej chwili jak nie mniej wszystkie tajne okólniki i t. p.

Przeto z uwagi, aby również umożliwić ustalenie ilości nakładu tegoż wydawnictwa uprasza się o wypełnienie także przyległego zamówienia i nadesłanie go na ręce Zarządu Stowarzyszenia.

Czysty dochód przeznaczony na powiększenie biblioteki Stowarzyszenia. *Redakcja.*

Przypomnienie!

Przy grach i zabawach, uroczystościach publicznych i rodzinnych, przy zebraniach i zapisach, wszędzie i zawsze pamiętajmy o „funduszu budowy własnego domu“.

OGŁOSZENIA

Jeden z kolegów przy c. k. Urzędzie podatkowym zamieni się z kolegą przy takimże Urzędzie. — Bliższe szczegóły za pośrednictwem Stowarzyszenia.

Posady przy którymkolwiek Sądzie poszukuje jeden z kolegów. — Wiadomość za pośrednictwem Stowarzyszenia.

Dyetaryusz z 6-letnią praktyką pocztową zdolny expedyent biegły telegrafista i z 2 letnią praktyką sądową poszukuje posady przy poczcie lub sądzie. — Zgłoszenia: Wilhelm Schäffer, Sołotwina.

POWSZECHNIE ŹNANA

Pracownia Krawiecka
Ż. Jabłońskiego
Łwów, Systuska 20.

wykonuje wszelkie roboty nowe w zakres krawiectwa wchodzące elegancko, trwale i modnie. — Również stroje polskie, sokole i dla Przew. księży dostarcza podług przepisu i wymaganego kroju.

UWAGA. Spocyalny zakład dla reparacji, czyszczeń i odnowień sukien męskich. —

Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych i pomoc. funkcyonaryuszów kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam w Stowarzyszeniu rządowych pomoc. kanc. we Lwowie sztuk skryptów do egzaminu na prowadzącego księgi gruntowe, za cenę 2 koron, którą zobowiązuje się najdalej do dnia 15. maja b. r. do Zarządu Stowarzyszenia przesłać.

..... dnia 1904.

Podpis:

.....
pomoc. kanc. c. k. Sądu
w

Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych i pomoc. funkcyonaryuszów kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam w Stowarzyszeniu rządowych pomoc. kanc. we Lwowie sztuk zbioru wszystkich rozporządzeń, dotyczących pomocniczego personalu kancelaryjnego za cenę 70 hal., którą zobowiązuje się najdalej do dnia 15. maja b. r. do Zarządu Stow. przesłać.

..... dnia 1904.

Podpis:

.....
pomoc. kanc. c. k.
w

L. 114/1904.

Lwów, 15. kwietnia 1904.

OKÓLNIK

do wszystkich pp. Kolegów

w sprawie polepszenia naszego bytu.

Od czasu wejścia w życie rozporządzenia z 19. lipca 1902 Nr. 145 Dzpp. mija już drugi rok, a mimo to dotychczas nie przyznano nam żadnych ulg, nie dodano nam nic, owszem ujęto jeszcze nieco z poprzednich.

Stowarzyszenie nie zaniedbało nic, coby mogło przyczynić się do poprawienia przykrego naszego położenia i wniosło cały szereg petycyj (ostatnia w marcu br.), wysłało liczne telegramy tak do Izby posłów, jako też do poszczególnych posłów i klubów, jak dotąd jednak bezskutecznie.

Z powodu zbliżającej się sesji parlamentu wypada i nam obecnie okazać, żeśmy nie zapomnieli o naszym przykrem położeniu i upomnieć się o to co się nam słusznie należy.

Dla Kolegów ze Lwowa i to powinno być jeszcze bardziej bodźcem do poparcia naszej akcji, że i urzędnicy w obec podwyższenia przez gminę dodatku do podatku czynszowego i wobec podrożenia pomieszczeń i wogóle wszelkich artykułów, wdrożyli akcję celem uzyskania zaliczenia Lwowa do I klasy.

Ten punkt jest zresztą objęty naszą ostatnią petycją.

W celu omówienia powyższej sprawy, zwołuje Stowarzyszenie na dzień 24. bm. pofne Zgromadzenie o godz. 4 po poł. do sali Kasyna Urzędniczego ul. Hetmańska 12 i udajemy się do P. P. Kolegów, by w każdym mieście na ten dzień zwołano takie zebrania i dnia następnego równocześnie ze Stowarzyszeniem, wysłali do swych Posłów i do Izby Panów na ręce posła Breitera, telegramy tej mniej więcej treści:

Pomocnicy kancelaryjni zebrani na pofnem zgromadzeniu dnia 24/4 br. w upraszają 1) o zmianę ulepszyć się mającego rozporządzenia w ustawę, 2) o podwyższenie pborów, 3) o przyznanie dodatku aktywalnego, 4) o zaniechanie ściągania należytości do funduszu pensyjnego za urwanych 5 lat, 5) zniesienie § 29. rozporządzenia, a to wedle petycji Stowarzyszenia rządowych pomocników kancel. i t. d. we Lwowie wniesionej 10. marca br. do Izby Posłów i do poprzednich jego petycyj.

Taką samą akcję podejmuje także Stowarzyszenie krakowskie.

Bezpośrednio po wysłaniu tych telegramów wypracuje Stowarzyszenie ponowną petycję i rozeszle ją do Posłów i klubów jakoteż do Stowarzyszeń.

Ponieważ jednak fundusze Stowarzyszenia są zbyt szczupłe z powodu słabej frekwencji wkładek, udaje się Stowarzyszenie do Kolegów tak miejscowych jak i zamiejscowych, by zechcieli zebrać między sobą składkę i rychło nadesłać ją do Stowarzyszenia lwowskiego celem pokrycia tak znacznego wydatku.

Poniżej podajemy petycję lwowskiego Stowarzyszenia w dosłownem brzmieniu wniesioną do Izby Posłów na dniu 10. marca br. przez WP. posła Breitera.

Zarząd Stowarzyszenia.

Schriftführer Graf **Mensdorff** (*liest*):

„Petition des Vereines der im k. k. Staatsdienste stehenden Kanzleihilfen für Galizien in Lemberg, betreffend die Regulierung des Dienstverhältnisses und der Gebühren (*überreicht durch Abgeordneten Breiter*)“.

Präsident: Zu diesen Petitionen erteile ich das Wort dem Herrn Abgeordneten Breiter.

Abgeordneter **Breiter:** Hohes Haus! Ich habe heute die Petition des Vereines der im k. k. Staatsdienste stehenden Kanzleihilfen und Kanzleihilfsarbeiter für Galizien, betreffend die Regulierung des Dienstverhältnisses und der Gebühren, überreicht.

Die im Jahre 1902 erlassene Verordnung enthält eine Reihe von Bestimmungen, welche notwendig eine Änderung und eine Reform erheischen, denn durch die genannten Bestimmungen wurden die kanzleihilfen und Kanzleihilfsarbeiter arg geschädigt.

Wegen Wichtigkeit dieses Themas stelle ich den Antrag diese Petition dem stenographischen Protokolle vollinhaltlich einzuverleiben.

Präsident: Der Herr Abgeordnete Breiter beantragt die vollinhaltliche Beidruckung der von ihm überreichten Petitionen.

Ich bitte jene Herren, welche diesem Antrage zustimmen, sich zu erheben. (*Geschieht*). Der Antrag ist angenommen. (*Anhang V.*)

Anhang V.

Petition des Vereins der im k. k. Staatsdienste stehenden Kanzleihilfen und Kanzleihilfsarbeiter für Galizien in Lemberg, betreffend die Regulierung des Dienstverhältnisses und der Gebühren.

Hohes Haus!

Die durch Jahrzehnte erwartete Regulierung der Kanzleihilfsarbeiterfrage wurde mit der Verordnung des Gesamtministeriums vom 19. Juli 1902, R. G. Bl. Nr. 145, durch die hohe Regierung durchgeführt, ist aber leider nicht ganz geschehen, da derselben die Basis fehlt.

Alle Härten aufzuzählen, welche der Regulierung fehlen, hiesse dem hohen Hause viel zuzumuten, wir werden jedoch versuchen, die ärgsten klarzulegen.

Seit dem Inkrafttreten der zitierten Verordnung ist die Lage der Kollegen sehr wenig gebessert, da die Bestimmungen einzelner Paragraphen den Zweck der Verordnung einfach verhindern, was jedoch erst aus der praktischen Anwendung der Paragraphen hervorgeht.

Am allerhärtesten treffen uns jedoch die Bestimmungen der § 28, 29 und 30, Alinea 1, der Verordnung, welche dem humanen Zwecke derselben einfach widersprechen.

Es heisst zwar, dass bei Ausübung des dem Dienstgeber gemäss § 29 der obzitierten Verordnung zustehenden Kündigungsrechtes mit möglichster Schonung vorzugehen ist, dass ferner gemäss § 9 der Statuten des Versorgungsinstitutes jedes Mitglied, welches die im § 5 bestimmten Einlagen zahlt, nach zehnjähriger Anteilszeit im Falle erfolgter Dienstuntauglichkeit ein Recht auf Pension erlangt. Wie diese Vorschriften jedoch praktisch angewendet werden, geschieht bestimmt nicht mit der Intention der Regierung, welche doch nicht zu dem Zwecke Verordnungen erlässt, damit diejenigen, welchen diese Verordnung ihre missliche Lage erfreulicher gestalten soll, noch unerträglicher und um vieles härter erscheinen lassen.

Darum muss die Anwendung des § 29 der Verordnung bei einer geringfügigen Gelegenheit und nur aus dem Grunde, weil die Person eines Kollegen dem unmittelbaren Herrn Vorgesetzten nicht gefiel, einfach als Unrecht angesehen werden und muss dieser Paragraph ganz wegfallen.

Auch § 9 der Statuten des Versorgungsinstitutes wird durch die Bestimmung des § 28, Alinea 4, paralytisiert, weil in der Praxis nur dieser Paragraph angewendet wird, indem Kanzleihilfen, welche länger als 20 Jahre anrechenbarer Dienstzeit haben und somit schon mindestens 15 Teilnahmsjahre aufweisen und die Beiträge gemäss § 14 der Verordnung

selbstredend leisten müssen, wird auf Grund der § 28 und 30 einfach gekündigt, wobei die obzitierten Bestimmungen der Statuten des Versorgungsinstitutes einfach übergangen werden.

Die nach § 12 der Verordnung zu berechnende Dienstzeit wird wie überhaupt jede Bestimmung der Verordnung von einer jeden Behörde anders aufgefasst und angewendet, was selbstverständlich nur als Verschulden des Verfassers der Verordnung angesehen werden kann und schleunigst durch eine demgemässe Regelung geändert werden muss.

Es fehlt ferner in der Verordnung eine Bestimmung, betreffend die Gehaltsvorschüsse und Geldaushilfen, eine ausdrückliche Bestimmung über die Zahl der gemäss § 10 in höher qualifizierte Posten zu übersetzenden Kanzleihilfen, endlich eine solche betreffs der Urlaube, da § 17, als solche nicht angesehen werden kann.

Es erscheint auch das Gehaltsschema ungenügend, da die Gehalte zu klein bemessen und überhaupt die Gehaltsstufen von über 20 Jahre bis 40 Jahre Dienstzeit nicht vorhanden sind, wodurch viele Kollegen in den Bezügen gekürzt werden, wobei es hervorgehoben werden muss, dass es der IV. Gehaltsstufenklasse am ärgsten bei der herrschenden Teuerung ergeht und es recht und billig erscheint, damit die niedrigste, das ist die IV. Ortsklasse gänzlich aufgehoben werde, ferner da die enormen Zins- und Nahrungsartikelpreise in ganz Galizien von selbst dafür sprechen, damit die Hauptstädte Lemberg und Krakau in die I. Gehaltsstufe vorgerückt werden und demgemäss andere Ortsklassen um eine Stufe steigen.

Als Kuriosum muss auch die Bestimmung des § 18 der Statuten des Versorgungsinstitutes angenommen werden, welche uns die schwer oder bitter erreichten 5 Dienstjahre in Abzug von der Gesamtdienstzeit bringen lässt und hiefür a 4 K pro jeden Monat zu zahlen bestimmt, was gewiss nicht als recht und billig erscheinen kann, wenn bedacht wird, dass den Certifikatisten die gesamte Militärdienstzeit als solche sofort eingerechnet wird und uns nicht nur die Militärdienstzeit nicht eingerechnet wird, sondern noch 5 Civilstaatsdienstjahre in Abzug gebracht werden.

Auch § 16 der Verordnung muss entsprechend abgeändert werden, da es doch recht und billig ist, damit diese karg bemessenen Bezüge während der Waffenübungen oder der achtwöchentlichen Ausbildung uns ganz belassen bleiben wie den Beamten.

Was oben über die Teuerung in Galizien gesagt wurde, findet seine Bestätigung in den statistischen Ausweisen und in allen Zeitungen, es kann daher niemanden wundern, dass in allen Gegenden Galiziens die Kollegen über die karge Bemessung der Gehalte klagen, da es doch lächerlich ist, jemanden zuzumuten, damit er mit 75 K monatlich sein Auskommen finde, wie es leider die Kollegen der IV. Ortsgruppe tun müssen. Aber nicht nur diese Ortsgruppe ist so schlecht daran, da es auch andern nicht besser ergeht.

Darum erscheint auch die allgemeine Forderung höherer, und zwar jährlicher Gehalte als gerechtfertigt und auch das Verlangen eines entsprechenden Quartiergeldes wird uns gewiss niemand übelnehmen, in Ansehung eben dieser an den Beamtenstand genäherten Stellung der Kanzleihilfen.

Vor allem müsste jedoch die Frage der Systemisierung der Posten endgültig gelöst werden, da es so wie bis nun unbedingt nicht weitergeben kann. Die Regierung bezeichnete im Art. I der Verordnung des k. k. Finanzministeriums vom 19. Juli 1902, Z. 3060/F.M. (verlautbart im Verordnungsblatte des k. k. Finanzministeriums vom 20. Juli 1902, St. XXXI Nr. 108), welche die Durchführungsbestimmungen der Verordnung des Gesamtministeriums enthält, dass das k. k. Finanzministerium die Zahl der Kanzleihilfenposten für jedes Verwaltungsgebiet und für jeden Dienstzweig festsetzen wird, wodurch der herrschende anormale Stand der Stagnation der Kanzleihilfenposten hervorgerufen wurde.

Die Zahl der im Juli 1902 kreierte Kanzleihilfenposten ist bis heute fast nicht gestiegen, obwohl es im § 1 der Verordnung des Gesamtministeriums auch nicht ausdrücklich heisst, dass der jeweilige Bedarf dieser Posten in den jährlichen Voranschlag einzustellen sein wird.

Es ist doch selbstredend, dass ein jedes Jahr neue Kompetenten zur Ernennung bringt, welche aber nur das Zusehen haben, da von einer Ernennung nicht die Rede sein kann, weil keine Posten vorhanden sind.

Dieser anormale Stand muss dahin geregelt werden, damit einer jeden der Behörden, welchen laut § 3 der Verordnung das Ernennungsrecht zusteht, jährlich eine den Verhältnissen entsprechende Zahl Kanzleihilfsstellen zugewiesen wird.

Ferner müssen auch die nach § 10 der Verordnung vorgesehenen höher qualifizierten Posten einer endgültigen Regelung zugeführt werden. Bis nun wurde dieser Paragraph so wenig angewendet, dass er fast nicht als bessere Seite der Verordnung angehehen werden kann.

Der Vorgang bei Ernennungen der Kanzleihilfsstellen ist auch nicht überall gleich.

Manche Behörden rechnen die als Kanzleihilfsarbeiter bei der k. k. Staatsbahn zugebrachte Dienstzeit in die anrechenbare Dienstzeit ein, wogegen andere Behörden dies nicht gelten lassen wollen.

Einige Behörden ernennen Pensionisten (selbstredend nur diejenigen von der Gendarmerie und Finanzwache alten Stils) zu Kanzleihilfsstellen, wenn dieselben auf die Pension verzichten, während andere d'esbezügliche Gesuche rundwegs abschlägig bescheiden.

Diese Pensionisten sind meistens ältere im Dienste ergraute Staatsdiener, welche die Strapazen des schwierigen Gendarmerie- und Finanzwachdienstes nicht ertragen konnten und sich mit einer minimalen Pension begnügten, um sich die Gesundheit und der Familie den Ernährer zu erhalten, waren aber aus materiellen Rücksichten gezwungen, sich Kanzleihilfsarbeiterstellen zu suchen und versorgen dieselben jahrelang zur vollsten Zufriedenheit der Vorgesetzten, können jedoch, obwohl kein Paragraph hierfür existiert, nicht Kanzleihilfsstellen werden.

Es werden auch Leute übergangen, welche eine 10-, 15-, 20-, 25-, ja sogar 30-jährige Dienstzeit aufweisen können, makellos sind und wie uns aus vielen Beschwerden bekannt ist, glänzende Qualifikation aufweisen können, nur weil ein Protegee mit einer kaum dreijährigen Dienstzeit früher ernannt werden musste oder weil sie einem unserer lebenswürdigen unmittelbaren Vorgesetzten nicht gefielen.

Ferner muss noch erwähnt werden, dass der abschnitt II der eingangs erwähnten Verordnung mancher Ergänzung bedarf, um unnötigem Zeitvergeuden vorzubeugen, und zwar betreffend die Aufnahme der Kanzleihilfsarbeiter, welche ganz nach Belieben aufgenommen und entfernt werden, ohne dass daran gedacht wird, dass hiedurch viele Existenzen gebrochen werden, wenn nämlich einem solchen nach 2½ Jahren urplötzlich gekündigt wird, um für einen Protegee Platz zu machen.

Auch muss die Damen- und höhere Pensionistenfrage hier entsprechend berücksichtigt werden, da es doch nicht angeht, damit ein durch ein Faktum zum Kanzleihilfsarbeiter gewordener einem höheren Pensionisten oder einer unserer lebenswürdigen Kolleginnen Platz machen muss.

Wir treten hier nicht als Gegner unserer Kolleginnen auf, wir wollen nur, damit nur solche Damen als Kanzleihilfsarbeiterinnen aufgenommen werden, welche sich in schlechten Verhältnissen befinden und darauf angewiesen sind, den eigenen oder den Unterhalt der Familie bestreiten zu müssen, nicht aber auch solche, deren Eltern wohlhabend oder wenigstens gut situiert sind.

Es ist auch recht und billig, damit die oben genannten Kanzleihilfsarbeiterinnen gemäss § 2, zweiter Absatz der Statuten des Versorgungsinstituts in das Versorgungsinstitut als Teilnehmerinnen aufgenommen werden, jedoch mit der Beschränkung, dass mit dem Tage, an welchem der Stand derselben sich ändert, oder dieselbe stirbt, die Teilnahmschaft aufhört, wobei die § 35 und 36 der Statuten des Versorgungsinstitutes sinngemäss angewendet werden sollen.

Die angeführten Mängel waren Gegenstand eingehender Besprechungen in vielen Versammlungen, in allen Gegenden Galiziens und wurden dem gefertigten Vereine im schriftli-

chen Wege bekanntgegeben und da genau geprüft und erwogen wobei die Unzufriedenheit der Kollegen mit der nur zur Hälfte erlangten Regulierung auffallend hervortrat und den gefertigten Verein veranlasst, dem hohen Hause die Postulate nachstehend bekanntzugeben:

I. Die in der Petition vom November 1902 (eingebracht in der Sitzung des hohen Hauses vom 16. Dezember 1903 als Anhang III) aufgestellten Postulate bleiben aufrecht.

II. Weiters fordern wir damit:

1. Dass den Kanzleihilfen 25 Prozent elli Kanzleibeamtenstellen zuerkannt werden und dies bei jeweiligen Konkursausschreibungen bekanntgegeben wird, und zwar so, damit diese Stellen in allen Administrationszweigen verteilt werden.

2. die schon bestellten Kanzleihilfen die neu zu errichtende XII. Klasse erhalten und nach weiteren drei Jahren zu Beamten der XI. Klasse ernannt werden,

3. das Zertifikatistengesetz abgeändert wird,

4. zu § 30 der Verordnung eine Bestimmung, gemäss § 9 und 18 der Statuten des Versorgungsinstitutes, laut welchen denjenigen Kanzleihilfen, welche eine zehnjährige Teilnahmszeit haben, die im Ernennungsdekrete angeführten, zuerkannt werden, beigefügt wird,

5. die Bestimmung, dass die als Kanzleihilfsarbeiter bei den k. k. Staatsbahnen zugebrachte Zeit, in die nach § 5 anrechenbare Dienstzeit aufgenommen werde;

6. jenen Pensionisten (der Gendarmen und der Finanzwache alten Stils), welche eine geringe Pension beziehen, insoferne sie auf den Bezug dieser Pension verzichten, die Erlangung von Kanzleihilfsstellen zuerkannt wird;

7. der Termin der Ernennung derjenigen, welche das normale Alter überschritten haben, auf zwei Jahre, das ist bis 31. Juli 1905 verlängert wird;

8. die neu aufgenommenen Kanzleihilfsarbeiter die ersten sechs Monate probeweise angestellt, dann jedoch nur aus den im § 28 der Verordnung angeführten Gründen entfernt werden können;

9. eine Bestimmung aufgenommen werde, laut welcher nicht im Disziplinarverfahren das Dienstverhältnis aufgelöst wurde, gemäss § 9 der Statuten des Versorgungsinstitutes der Bezug der Ruhegenüsse zuerkannt werde;

10. im § 10 der Verordnung eine Bestimmung aufgenommen werde, laut welcher bei einem jeden Amte eine bestimmte Zahl dieser Posten festgesetzt wird;

11. für sämtliche Kanzleihilfen ein Personaletat errichtet werde;

12. das Gehaltsschema in der Verordnung auf gelassen und jährliche Gebühren eingesetzt werden; analog wie bei den Beamten;

13. die Kanzleihilfen bei den Gerichten als Vollstreckungsorgane verwendet werden;

14. nur jene Damen als Kanzleihilfsarbeiterinnen aufgenommen werden, deren Verhältnisse es erheischen, damit sie sich eine Erwerbsquelle schafft und diese als Theilnehmerin zum Versorgungsinstitute zugelassen werden mit der Beschränkung, dass die Theilnahme am Tage der Erlangung einer Versorgung oder mit dem Todestage aufhört, in welchem letzterem Falle analog nach § 35 und 36 der Statuten vorgegangen werden soll;

15. die IV. Ortsklasse im Gehaltsschema ganz aufgehoben werde und die Hauptstädte Lemberg und Krakau in die I. Ortsklasse eingerechnet werden.

Es sind hier gewiss keine überspannten oder unmöglichen Forderungen aufgestellt, sondern ausschliesslich solche, welche sich nach mehr als einjähriger Dauer der Wirksamkeit der Verordnung vom 19. Juli 1902 R. G. Bl. Nr. 145, von selbst ergaben und uns geradezu schädlich sind.

Wir wenden uns daher an das hohe Haus mit der Bitte:

1. Das hohe Haus geruhe die obigen, wie auch die in der vorigen Petition des gefertigten Vereines aufgestellten Forderungen als gerecht anzuerkennen und uns zur Erlangung derselben verhelfen;

2. das hohe Haus geruhe, die Regierung aufzufordern, damit bei Ernennungen von Kanzleihilfen stricte nach den Bestimmungen der Verordnung, eventuelle des anzunehmenden Gesetzes vorgegangen werde;

3. damit bei Neuaufnahme von Kanzleihilfsarbeitern nicht wie seit Einführung der obzitierten Verordnung, Protektion, höhere Pensionisten und Damen fasst ausschliesslich berücksichtigt werden, sondern damit jene Arbeit finden, welche hiezu geeignet sind und es wünschenswert wäre, diese Kräfte durch Vermittlung der Kanzleihilfsvereine aufzunehmen, welche dahin streben, aus ihrer Mitte diejenigen zu entfernen, welche diesem Stande nicht angehören sollen, wodurch auch dem Staate ein grosser Dienst geleistet wird.

Was die Damen anbelangt, sind wir keine Gegner, damit wirklich Bedürftige Arbeit finden, wir müssen uns aber dagegen verwahren, damit, wie es bei manchen Behörden der Fall ist, erledigte Stellen fast ausschliesslich durch Damen besetzt werden.

Lemberg, im November 1903.

Verein der im k. k. Staatsdienste stehenden Kanzleihilfen und Kanzleihilfsarbeiter für Galizien in Lemberg.

(Folgen die Unterschriften.)

ODEZWA

do wszystkich c. k. Urzędów pomocniczych, Kierownictw, Ekspedytów wszystkich władz państwowych we Lwowie, Naczelnictw c. k. Sądów powiatowych i obwodowych, c. k. Starosiw, Urzędów podatkowych i ewidencyjnych.

Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcjonaryszy kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie donosi, iż prowadzić będzie

Biuro wywiadowcze

w celu dostarczenia zajęcia kolegom bez pracy. Przeto uprasza Zarząd Stowarzyszenia powyższe Władze o podawanie do wiadomości naszej o wszelkich wolnych posadach, na które będą poleceni koledzy zdolni, pracowici i godni zaufania.

Również donosi się, że wyżej wzmiankowane ogłoszenia będą przyjmowane i umieszczane w gazetce naszego wydawnictwa bez opłaty.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Trzeciego Maja 10.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczeto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 7—9
wieczorem.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
i pomocniczych funkcjonariuszów kan-
- - - celaryjnych dla Galicyi - - -

Wychodzi w dniu 15-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT ZIELIŃSKI.

Koledzy! pamiętajcie o funduszu budowy własnego domu.

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiamy P. T. Członków,
jakoteż wszystkich kolegów, że z dniem 1. maja
1904 r. lokal Stowarzyszenia przeniesiony został
na ul. Trzeciego Maja l. 10 w parterze.

Godziny urzędowe codziennie od pół do
8-mej do 9 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do Sto-
warzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi 1 kor.
20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h.

Obrony i pomocy prawnej dla członków
w sprawach służbowych udziela bezpłatnie syn-
dyk Stowarzyszenia Dr. M. Fried, adwokat
krajowy we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 11 A.
II. piętro.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla
członków Stowarzyszenia p. Dr. Stanisław
Fibich, zam. przy ul. Ochronek l. 2.

Zaproszenie.

Niniejszem zapraszamy wszystkich człon-
ków na

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie we własnym lokalu Stowarzy-
szenia we Lwowie przy ul. Trzeciego Maja

1. 10, dnia 5. czerwca 1904 r., o godzinie 4-tej
po południu, a w razie braku kompletu, o godz.
5-tej po południu przy jakimkolwiek bądź kom-
pletcie, z następującym porządkiem dziennym:

»Wybór Wiceprezesa«.

UWAGA: Członkowie, którzy dłużej aniżeli
trzy miesiące z wkładkami zalegają, nie mogą
w myśl §. 8. statutu brać udziału w Walnem
Zgromadzeniu ani osobiście, ani przez pełnomo-
cników.

Członkowie, którzy z jakichkolwiek bądź przy-
czyn nie mogą osobiście brać udziału we Wal-
nem Zgromadzeniu, zechcą swe wnioski najpóź-
niej do dni 8 przed odbyciem się tegoż nadesłać
na piśmie do rąk Zarządu, zaś członkowie z pro-
wincyi zechcą swe pełnomocnictwa do przepro-
wadzenia wyboru, najpóźniej na jeden dzień
przed odbyciem Walnego Zgromadzenia, również
do rąk Zarządu Stowarzyszenia nadesłać.

Z uwagi, że w myśl §. 16. statutu jeden
członek, tylko trzech przez pełnomocnictwo za-
stąpić może, upraszamy, by miejsce na imię i na-
zwisko pełnomocnika zostawić wolne, a to celem
uniknięcia kolizyi.

Za Wydział:

Lisiewicz
sekretarz

Adlerstein
prezes.

Poufne zebranie.

Zwołane przez Wydział Stowarzyszenia poufne zebranie. odbyło się dnia 24. kwietnia 1904 przy stosunkowo nie wielkiej frekwencji uczestników.

Zebranie zagał prezes Stowarzyszenia kol. Adlerstein. Przedstawiwszy obecnym cel tego zebrania, zawiadomił, iż zaproszono na nie także J. E. ministra Piętaka, tudzież posłów Greka, Breitera i Byka, którzy jednak z powodu trwania sesyi parlamentu przybyć nie mogli.

Następnie na wniosek kol. Dziedzica obrano przewodniczącym kol. Adlersteina, a ten powołał na sekretarzy kol. Karpa i Marguarta.

Przewodniczący, jako wybrany przez Wydział referent, przedstawił jasno powody i konieczność jaka zmusiła Wydział do zwołania powyższego zebrania. W dalszym ciągu przemówienia przypomniał zebranym uchwaloną w roku 1901 przez parlament ustawę, która jednak do dziś spoczywa w czymś biurku, czekając cierpliwie jej sankcjonowania.

Referent przedstawił stosunek pensyi pobieranej przez dyetaryuszy dawniej do pensyi dzisiejszej i udowodnił, że wobec podrożenia wszystkich artykułów żywności i pomieszek, faktycznie nic nie zyskaliśmy, nie wolno nam więc opuścić ręce i czekać, aż po kilku lub nawet kilkunastu latach znowu nam coś kapnie, lecz musimy akcyę rozpocząć w kierunku polepszenia swego bytu, dalej prowadzić.

Przy końcu przemówienia postawił następujące wnioski:

- 1) by Lwów i Kraków został zaliczony do I. klasy płac, a do czasu przeprowadzenia tego, by nam wypłacano dodatek drożyzniany,
- 2) by podwyższono pobory,
- 3) by udzielono dodatek aktywalny,
- 4) by zniesiono §. 29. rozporządzenia naszego,
- 5) by zniesiono ściąganie za niepoliczonych 5 lat i
- 6) by zmieniono rozporządzenie na ustawę.

Wnioski te po dłuższej i żywej dyskusyi uchwalono.

Nadto na wniosek kol. Dziedzica uchwalono:

- 1) zachowanie i święcenie niedziel przy wszystkich urządach.
- 2) zaprowadzenie przy wszystkich urządach jednorazowe 7-mio godzinne urzędowanie.

W końcu na wniosek kol. Jarischa uchwalono, by wysłać telegramy z przypomnieniem do prezydenta ministrów J. E. Körbera, i do Izby Posłów na ręce posła Breitera.

Nasze nowe gniazda.

W Krakowie zawiązało się pokrewne nam gniazdo pod nazwą „Stowarzyszenie rządowych urzędników pomocniczych kancelaryjnych Wielkiego Księstwa Krakowskiego wraz z Galicyą zachodnią z siedzibą w stoł. król. m. Krakowie“, którego Wydział oficjalnie nas o tem zawiadomił. Na odbytem u nas posiedzeniu Wydziału uchwalono złożyć krakowskiemu bratniemu Stowarzyszeniu, życzenia szczęścia i pomyślnego rozkwitu. W odpowiedzi Wydział krakowskiego Stowarzyszenia nadesłał nam pismo z daty 21. kwietnia, którego treść w skróceniu podajemy:

»Bratni Wydziale! Za przesłane[nam wyrazy] szczęścia i pomyślności, serdecznie dziękujemy; dank nasz jednak urasta do miłego uściśnienia Waszych rąk za to, żeście nie stanęli na gruncie egoizmu partyjnego, żeście w tych trudnych czasach koleżeńskości, poznali nasze Stowarzyszenie jako bratni, samodzielny odłam celów nam wspólnych, nam drogich. Waszą dobrą wolę i zgodę na dobrą i złą »pomocników« dołą, zaznaczyliście nawet czynem, — czynem pięknym, bo przesłaliście nam i dwa roczniki organu zawodowego i ostatniej edycji organu tego 14 egzemplarzy; w tem dowód, że w przyszłości nie masz między nami przeszkód do połączenia się, do zagwarantowania harmonii, do miłej Bogu, ludziom i nam zgody i jedności. Więc vivat organizacja nasza, — organizacja galicyjska!

Zarazem życzymy Wam zwycięstwa z adherentami wiedeńskiego »Reichs-Vereinu«, którzy pragną zgubić rodzinne lwowskie gniazdo — a uczynić z niego filię i sługę Wiednia!

Wytrwajcie w walce przewodni koledzy! albowiem walczycie o cześć i honor galicyjskiego personalu, o jego zdolność obywatelską, zawodową i społeczną. Wiedź i centralność, zasługują jedynie na współdziałanie z niemi, ale nie na władzę pasterza niegodziwego, potulnych i cichych baranków«.

W dalszym ciągu tego pisma zawiadamia nas tamt. Stowarzyszenie, że odnośnie do naszego okólnika wysłało telegramy przypominające do J. E. Ministra-prezydenta Körbera, do posła Brei-

tera i do krakowskich posłów Petelena i Rottera i że zarząd do postulatów przez nas ułożonych uchwalił dodać:

- 1) zmiany nazwy służbowej na »c. k. asystent kancelaryjny«, lub odpowiednio podobnej,
- 2) ustanowienie egzaminu kwalifikacyjnego we wszystkich działach administracji państwowej, z prawem do ubiegania się o posadę w XI klasie rangi,
- 3) przyznanie 3-ech miesięcznych zaliczek na pensję,
- 4) przyznanie legitymacji kolejowych rocznych,
- 5) podniesienia wynagrodzenia we wszystkich klasach służby i
- 6) przyznanie asystentom kancelaryjnym lub im tytułem urzędowym podobnym, umundurowanie XI klasy rangi bez gwiazdki.

Zarazem zawiadamia nas krakowskie Stowarzyszenie, że zawsze działać będzie wspólnie i zgodnie z naszym Stowarzyszeniem, a w celu obrobienia niektórych spraw i porozumienia się wspólnego, wyszłe do Lwowa wkrótce swego generalnego sekretarza. Prezesem tego Stowarzyszenia obrano kol. J. Broniowskiego, sekretarzem kol. Wincentego Horodyskiego.

Podobne Stowarzyszenie zawiązało się w Kołomyi pod nazwą „*Stowarzyszenie wzajemnej pomocy urzędników pomocniczych kołomyjskiego okręgu sądowego i skarbowego w Kołomyi*“, którego Wydział również nie omieszkiał nas o tem uwiadomić, przy dołączeniu swego statutu.

Stowarzyszenie to, liczy obecnie 60 członków.

W piśmie swem zawiadamia, że działać będzie łącznie i solidarnie ze wszystkimi Stowarzyszeniami austriackimi i prosi o zawiadamianie Go o naszych przedsięwzięciach mających akcyach zapewniając, że Ono także ściśle tych dróg trzymać się będzie.

Prezesem tego Stowarzyszenia obrano kol. Jana Weissa, wiceprezesem kol. Józefa Kirkina sekretarzem kol. Zygmunta Gizellę.

My szlemy tym nowym pokrewnym gniazdom »Szczęść Boże!« w ich żmudnej a ważnej pracy.

Stowarzyszenie a koledzy.

W działalności nad polepszeniem doli pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszów w całej

Austrii, jednym z najbardziej ruchliwych jej czynników było nasze Stowarzyszenie i jest niem obecnie, także, jako pokaźna społeczność niestety ubogi w członków, zbiór pomocników kanc. i pomocniczych funkcjonariuszy kancelaryjnych.

W działalności swojej nie tylko nie ustępuje ani na krok pokrewnym Stowarzyszeniom, ale przeciwnie, przodując im niemal i najwięcej z nich wszystkich mając energii, nie ustaje w dążeniu do zakreślonych sobie celów.

Ubiegłe lata, były latami nieustannej pracy i agitacji Stowarzyszenia, dla dobra nie tylko członków swoich, ale i dla ogółu kolegów.

Dotychczasowa agitacja między kolegami dla skupienia się okazała się w skutkach o tyle korzystną, że powiększyła się liczba bojowników o swój własny lepszy los. Nie możemy jednak pominąć milczeniem tego, że tu w Galicyi, gdzie niekorzystne warunki bytu, powinny zmuszać każdego, do starań o poprawę doli, znajduje się jednak tyłu, bo setki kolegów, którzy, jakkolwiek dobrze wiedzą, czego im brak i w duchu uznają słuszność naszych żądań, mimo to stoją na uboczu z założonemi rękami, patrzą na nasze wysiłki i pracę, z której i oni, gdy wysiłki te osiągną zamierzony skutek, owoce spożywać będą, a sami ręki do dzieła nie przykładają.

Czyżby mieli czekać chwili, gdy już skutek będzie osiągnięty, gdy zupełne polepszenie bytu dla nich my wywalczymy?

Dotychczas jeszcze zdaje się nam, że nie, dlatego też mamy nadzieję, że setki tych, którzy na wspólnym ofiarnym ołtarzu jeszcze nic nie złożyli, zaciągną się do naszych szeregów, powoli może, ale wszyscy, i że nam w ten sposób dopomogą tak materialnie, płacąc wkładki, jak i moralnie wspierając radami do zdobycia tego, czego pragniemy, a pragnieniem naszym jest osiągnięcie znanych wszystkim nam celów.

Wszyscy odczuwamy nasze przykre położenie i upośledzenie pod względem społecznym, pomimo tego tracimy lata na nieustannem błądaniu.

Przesadna kastowość łamie nasze szeregi.

My powinniśmy wspólnie pracować nad uspołecznieniem całej klasy pomocników kancelaryjnych, a do takiej pracy potrzeba nam trwałego łącznika i pośrednika, któryby wszystkich, pomimo ich rozproszenia, duchowo jednoczył i zbliżał.

Tym łącznikiem jest nasze Stowarzyszenie, a z niem i nasz organ, który wszystkich człon-

ków zawiadamia o naszym ruchu i naszej działalności.

Dlatego też zachęcamy i zapraszamy Czytelników do współpracownictwa z nami przez nadsyłanie nam korespondencji, wynurzeń, dalej poglądów na stosunki i sprawy omawiane i t. d.

Niechaj wszyscy z całym zaufaniem i życzliwością zechcą korzystać z naszego organu w celu wypowiedzenia swoich życzeń i zapatrywań.

Jeżeli więc działać będziemy wspólnie i wytrwale to mogą się spodziewać koledzy, że w niedługim czasie przestaną i oni być białymi murzynami społeczeństwa i że będą mogli spokojnie patrzeć w lepszą, niż dotychczas — przyszłość.

Przystępujcie więc do Stowarzyszenia, waszego przyjaciela, nie zrażajcie się pogłoskami oszczerzczeni przez jego wrogów rozsiewanemi, ale zaufajcie mu, a wtenczas zrozumiemy się wszyscy i łączyć nas będzie wielka jedność i zgoda.

Projekt

nowej ustawy o pomocnikach kancelaryjnych.

Na skutek zabiegów czynionych przez Stowarzyszenie i wreszcie na skutek depeesz wysłanych prawie z wszystkich miejscowości Galicyi, równocześnie do Izby Posłów, uczuł się poseł Breiter zniewolonym do energicznego zajęcia się naszą sprawą.

Wprawdzie merytorycznego załatwienia naszej sprawy w obecnej porze nie możemy się spodziewać wobec nieudolności parlamentu do intensywniej pracy, jednakowoż uczyniliśmy przynajmniej tyle, że sprawa nasza wznowioną została w parlamencie, a tylko od poparcia jej ze strony reszty posłów zależy jej definitywne załatwienie.

Co do naszej sprawy p. poseł Breiter i inni panowie Posłowie przyrzekli gorące poparcie, i zaznaczyli wyraźnie, że wszelkimi siłami będą się starali, jeżeli już nie wszystko to przynajmniej coś zrobić to znaczy, że postarają się o przeprowadzenie najważniejszych zmian w obecnym rozporządzeniu, jak np. zmiany takiej po prostu plagi naszej, jaką jest §. 29. rozporządzenia o pomocnikach kanc.

Poseł Breiter w porozumieniu z lwowskim Stowarzyszeniem ułożył projekt nowej ustawy, który dosłownie przytaczamy poniżej w polskim tłumaczeniu.

Projekt ten został opracowany na podstawie kilkakrotnie poprzednio już wysłanych petycji.

Żądania nasze wyrażone w projekcie nie są wcale wygórowane, wypośrodkowaliśmy je między płacami woźnych a urzędników, których czynności pełnimy, a z drugiej strony dają nam przynajmniej dostatecznych środków do życia i zaspokojenia naszych codziennych potrzeb, a co najważniejsza dają nam ustawę.

Jaki zaś los znów spotka naszą ustawę, gdy w danym razie przejdzie parlament zobaczymy!

Projekt wniesiony przez posła Breitera jest następujący:

Nagły wniosek posła Ernesta Breitera i tow.

Wysoka Izba zechce następującą ustawę uchwalić.

U s t a w a

z dnia
tyczącą się pomocniczego personelu kancelaryjnego przy państwowych władzach, urzędach i zakładach.

ROZDZIAŁ I.

§. 1.

Rozporządzenie całego Ministerstwa z 19. lipca 1902 N. 145 dpp. tyczące się pomocniczego personelu kancelaryjnego przy państwowych władzach, urzędach i zakładach zostaje objęte ustawą.

ROZDZIAŁ II.

O c. k. asystentach kancelaryjnych.

§. 2.

Ustanowienie asystentów kancelaryjnych.

W rachunkowej, tudzież kancelaryjnej i manipulacyjnej służbie władz, urzędów i zakładów rządowych ustanowieni będą oprócz urzędników z jednej i kancelaryjnych funkcjonariuszów pomocniczych (kalkulantów, dyurnistów itp.), o których mowa w III. rozdziale niniejszego rozporządzenia, z drugiej strony, jeszcze inne męskie organa pomocnicze, mające urzędową nazwę c. k. asystentów kancelaryjnych.

Posady c. k. asystentów kancelaryjnych nie są według stałego systemu przywiązane do pewnych władz lub urzędów, lecz mogą być obsadzone w obrębie dotyczącej gałęzi służby i dotyczącego obszaru administracyjnego to przy tym, to przy owym urzędzie.

Ilość posad c. k. asystentów kancelaryjnych, systemizowanych w rozmaitych gałęziach służby

dla jednego i tego samego obszaru administracyjnego, tudzież kwotę potrzebną na ich opłacanie, wstawiać należy corocznie w osobną rubrykę preliminarza państwa.

Z zastrzeżeniem rozporządzeń specjalnych, jakie dla poszczególnych gałęzi administracji wydane będą przez właściwe władze naczelne, do ustanawiania c. k. asystentów kancelaryjnych i ich stosunku służbowego, stosują się w ogóle postanowienia rozdziału I-go niniejszego rozporządzenia. Do asystentów kancelaryjnych sądowych stosują się nadto owe postanowienia ustawy o organizacji sądów z dnia 27. listopada 1896, Dz. u. p. Nr. 217, które traktują o pomocnikach kancelaryjnych stałą płacę pobierających.

§. 3.

Aspiranci na posady asystentów kancelaryjnych.

Asystentami kancelaryjnymi mianuje się z zasady tych kancelaryjnych funkcjonariuszów pomocniczych (w rozumieniu III. rozdziału niniejszej ustawy), którzy w chwili obsadzania opróżnionych posad c. k. asystentów kancelaryjnych zatrudnieni są przy jednej z władz (urzędów, zakładów) rządowych dotyczącej gałęzi służby i dotyczącego obszaru administracyjnego.

Atoli, o ile ziszczają się ogólne warunki przyjęcia (§. 6.), c. k. asystentami kancelaryjnymi mogą być mianowane także takie osoby, które w charakterze pomocników kancelaryjnych i kancelaryjnych funkcjonariuszy pomocniczych służyły w jakimś innym obszarze administracyjnym i w jakiejś innej gałęzi służby lub w tym charakterze przy jednej z władz (urzędów, zakładów) rządowych były dawniej zatrudnione.

Osoby, które już przedtem były pomocnikami kancelaryjnymi, a które z powodu dłuższej niezdolności do służby, z powodu pełnienia służby wojskowej lub z powodu jakiejś innej przeszkody w sprawowaniu służby posadę straciły, mają przy obsadzaniu posad c. k. asystentów kancelaryjnych w tej gałęzi służby i w tym obszarze administracyjnym, do której, względnie do którego bezpośrednio przed utratą posady należeli w charakterze pomocników kancelaryjnych, pierwszeństwo przed innymi kompetentami, o ile posiadają odpowiednią kwalifikację i o ile w trzy miesiące po uzyskaniu napowrót zdolności do służby, względnie po ukończeniu czynnej służby wojskowej lub usunięciu przeszkody w sprawowaniu

służby uczynią przepisane oznajmienie, że się o tę posadę ubiegają.

§. 4.

Postępowanie przy mianowaniu.

C. k. asystentów kancelaryjnych mianuje się bez rozpisywania konkursu, na podstawie zapisków, jakie władze właściwe co do kompetentów o tego rodzaju posady utrzymują.

Prawo mianowania c. k. asystentów kancelaryjnych mają oprócz władz naczelnych, tylko te władze (urzędy, zakłady), które władzom naczelnym bezpośrednio podlegają, względnie ich naczelnicy, i to ze zasady ci, którzy w dotyczącej gałęzi służby mają prawo mianowania urzędników kancelaryjnych XI. klasy służbowej.

§. 5.

Przydzielenie do służby.

Kancelaryjnym funkcjonariuszom pomocniczym rekrutującym się z własnego okręgu służbowego władzy mianującej winna takowa przy mianowaniu ich c. k. asystentami kancelaryjnymi przeznaczyć to miejsce jako miejsce służby, w którym takowi zatrudnieni byli dotychczas jako kancelaryjni funkcjonariusze pomocniczy.

Od tej zasady odstąpić można tylko w takim razie, jeżeli kompetent sam stara się o zmianę miejsca służby.

§. 6.

Warunki ogólne.

Warunki ogólne do uzyskania posady c. k. asystenta kancelaryjnego są następujące:

1. Obywatelstwo austriackie,
2. ukończenie 18 go i nieprzekroczenie 40-go roku życia,
3. zdatność fizyczna i zupełna zdolność do służby,
4. znajomość języków, o ile tego służba wymaga,
5. najmniej trzyletnia, zadowalniająca służba przy władzach, urzędach lub zakładach rządowych w charakterze kancelaryjnego funkcjonariusza pomocniczego całkowicie zatrudnionego, t. j. takiego, który pracował zawsze przez wszystkie przepisane godziny urzędowe.

To trzechlecie oblicza się według postanowień §. 12-go.

§. 7.

Okoliczności wykluczające mianowanie.

C. k. asystentami kancelaryjnymi nie mogą być mianowane te osoby, które z powodu jakiegś zbrodni, lub jakiegoś czynu karygodnego, popełnionego z chciwości lub przeciw moralności publicznej, byli już sądowo karani lub oddaleni za karę ze służby rządowej.

§. 8.

Pokrewieństwo i powinowactwo.

C. k. asystentami kancelaryjnymi przy pewnych władzach (urzędach, zakładach), względnie przy pewnych oddziałach tych władz, nie mogą być mianowane te osoby, które z naczelnikiem dotyczącej władzy (urzędu, zakładu), lub z przełożonym dotyczącego oddziału, względnie z innym jakimś urzędnikiem tej samej władzy (urzędu, zakładu), do którego w razie mianowania weszliby w stosunek podwładności lub kontroli, są połączone węzłami pokrewieństwa lub powinowactwa w linii wstępnej lub zstępnej albo w linii bocznej, aż do czwartego stopnia, lub do jednej z tych osób zostają w stosunku przysposobicieli lub wychowawców, względnie przysposobionych lub wychowawców.

Jeżeli okoliczności uzasadniające taki stosunek zajdą dopiero po mianowaniu, to o takowych donieść należy niezwłocznie władzy przełożonej, która zarządzić winna potrzebne zmiany w przydzieleniu do służby.

§. 9.

Wyjątki z postanowień §§-ów 6—8.

Na wyjątki z postanowień §. 6-go i 2, tudzież §§-ów 7-go i 8-go niniejszej ustawy pozwolić można tylko w przypadkach na szczególniejsze uwzględnienie zasługujących, a prawo do tego przysługuje wyłącznie właściwej władzy naczelnej.

§. 10.

Pobory w ogólności.

Stałe pobory c. k. asystentów kancelaryjnych są:

- 1) płaca
- 2) dodatek aktywalny
- 3) dodatek starszeństwa.

§. 11.

Płaca c. k. asystentów kancelaryjnych wynosić ma rocznie 1300 koron.

§. 12.

Dodatek aktywalny postanawia się w myśl §. 10 ustawy z dnia 15. kwietnia 1873 Dz. u. p. Nr. 47 jak u urzędników państwowych na 4 klasy, który wynosi:

dla I. klasy miejsc	50%	pensyi
„ II. „ „	30%	„
„ III. „ „	25%	„
„ IV. „ „	20%	„

§. 13.

Dodatek starszeństwa ustanawia się w kwocie 150 koron, za każdych 5 lat spędzonych jako c. k. asystent kancelaryjny i jest wliczony do emerytury.

§. 14.

Policzalny czas służby, spędzony przy władzach urzędach i zakładach, jako pomocniczy funkcjonariusz kancelaryjny, ma być przyjęty jako policzalny czas służby.

§. 15.

Płatność, asygnowanie i wstrzymywanie poborów służbowych.

Pobory c. k. asystentów kancelaryjnych wypłacane będą na pierwszego każdego miesiąca z góry a zaasygnować je należy z pierwszym dniem tego miesiąca, który następuje po rozpoczęciu służby.

Wstrzymanie poborów nastąpić ma z końcem tego miesiąca, w którym kończy się stosunek służbowy, względnie, w którym zaszła okoliczność uzasadniająca wstrzymanie poborów.

§. 16.

Potrącenia.

Oprócz danin publicznych, które ściągane będą przez potrącenie, tudzież takich roszczeń na które uzyskano sądowe zabezpieczenie lub egzekucję, względnie wydano prawomocne zarządzenia na podstawie jakiegoś aktu prawnego, kasa wypłacająca potrącać będzie z płatnych należności miesięcznych zaraz przy wypłacie:

1. Zwroty wynikające ze stosunku służbowego,
2. przepisane wkładki do funduszu emerytalnego,
3. należytość za nadanie posady w kwocie, zastosowanej do ilości rat, na jaką tę należytość rozłożono.
4. wszelkie przewyżki należności.

§. 17.

Co do zaliczek na pensję, służby wojskowej, urlopów, należności w podróżach, w czasie słabości, zaopatrzenia na starość, zabezpieczenia wdów i sierót, kwartału pośmiertnego, wkładek do funduszu emerytalnego i co do postępowania dyscyplinarnego e. k. asystentów kancelaryjnych mają zastosowanie przepisy odnoszące się do urzędników.

§. 18.

Posady urzędników kancelaryjnych XI klasy rangi opróżnione w ciągu roku przyznaje się w stosunku 50% c. k. asystentom kancelaryjnym niniejszą ustawą kreowanym.

ROZDZIAŁ III.

O kancelaryjnych funkcjonariuszach pomocniczych.

§. 19.

Osoby, do których stosują się postanowienia rozdziału III.

Postanowienia rozdziału III. niniejszego rozporządzenia, dotyczące się kancelaryjnych funkcjonariuszy pomocniczych, stosowane być mają do wszystkich nie ustanowionych stale organów pomocniczych, używanych przy władzach, urzędach i zakładach rządowych do służby rachunkowej, kancelaryjnej i manipulacyjnej, i to do czynności, które nie wchodzą w zakres podrzędnych robót służebnych, i zatrudnionych przez wszystkie przepisane godziny urzędowe (a więc dyurnistów, kalkulantów i należących do tej samej kategorii prowizorycznych funkcjonariuszy kancelaryjnych, np. sądowych pomocników kancelaryjnych przyjętych za dzienną zapłatą, pisarzy, zastępców dyurnistów itd.), o ile osoby te nie należą do rzędu c. k. asystentów kancelaryjnych w rozumieniu rozdziału II. niniejszej ustawy lub o ile do nich na podstawie wyraźnego zarządzenia właściwej władzy naczelnej nie stosują się postanowienia niniejszego rozporządzenia.

Z pomiędzy kancelaryjnych organów pomocniczych mających nazwę urzędową »dyurnistów« wyłączeni są z zakresu ważności niniejszej ustawy przede wszystkim:

1. Dyurniści c. k. austriackich kolei państwa,
2. dyurniści manipulacyjni c. k. Zakładu poczt i telegrafów.

Stosunek służbowy powyższych dwóch kategorii funkcjonariuszy stosuje się do szczególnych przepisów, jakie w danej chwili względem nich obowiązują.

§. 20.

Podstawa stosunku służbowego.

Stosunek służbowy kancelaryjnych funkcjonariuszy pomocniczych polega na umowie służbowej zawartej ustnie lub pisemnie między naczelnikiem urzędu, względnie oddziału z jednej, a funkcjonariuszem z drugiej strony.

§. 21.

Warunki ogólne i okoliczności wykluczające.

Przepisy co do ogólnych warunków i okoliczności wykluczających, zawarte w §. 6. l. 1, 3 i 4, tudzież w §§. 7 i 8 niniejszej ustawy przestrzegane być mają na przyszłość także przy przyjmowaniu kancelaryjnych funkcjonariuszy pomocniczych.

§. 22.

Obowiązki służbowe.

Kancelaryjni funkcjonariusze pomocniczy są obowiązani wykonywać poruczone im prace i czynności pilnie, sumiennie i tak dobrze, jak tylko potrafią, okazywać swoim przełożonym szacunek i słuchać ich zarządzeń, zachowywać się przyzwyczajenie i uczciwie w służbie i poza służbą i dochować ściśle tajemnicy urzędowej.

§. 23.

Dziennie.

Kancelaryjni funkcjonariusze pomocniczy otrzymują dziennicę a mianowicie w miejscowościach, należących do pierwszej klasy dodatków aktywnych urzędników rządowych 3 K,

w miejscowościach II klasy 2 K 60 h,

w miejscowościach III. klasy 2 K 40,

w miejscowościach IV. klasy 2 K 20 h,

Za mniejszym wynagrodzeniem zatrudnionego całkowicie kancelaryjnego funkcjonariusza pomocniczego godzić nie wolno.

Dziennicę, przewyższającą ustanowione powyżej kwoty, może być funkcjonariuszom pomocniczym przyznane o ile na to pozwalają rozrządne fundusze; ato na przyznanie takiego nadzwyczajnego dziennego potrzeba zezwolenia tego organu, któremu w dotyczącym okręgu służbowym, przysługuje mianowanie z. k. asystentów kancelaryjnych, w myśl II. rozdziału niniejszej ustawy (§. 4., ustęp 2).

O ile wyższemu sądowi krajowemu przysługuje prawo mianowania c. k. asystentów kancelaryjnych, potrzebne jest w takich razach zezwolenie prezydenta wyższego sądu krajowego.

§. 24.

Czas, za jaki należy sięienne.

Dziennie należy się kancelaryjnym funkcyjnym pomocnikom z zasady tylko za te dnie, w których rzeczywiście służbę pełnili, tudzież za dnie spoczynku, przypadające w czasie ich zatrudnienia służbowego.

Za czas urlopu otrzymują funkcyjny pomocnik pełne pobory, chyba że urlopu udzielono im pod warunkiem zrzeczenia się wynagrodzenia w całości albo w części.

W razie opuszczenia służby z powodu słabości, dziennie wynagrodzenie wypłacane będzie najdłużej przez trzy miesiące. Dobroziejstwo to nie stosuje się jednak do tych kancelaryjnych funkcyjnych pomocników, których przyjęto tylko w chwilowej potrzebie dla wyręczenia i którzy nie odsłużyli jeszcze całego miesiąca.

Na czas przeszkody w sprawowaniu służby, spowodowanej odbywaniem ćwiczeń wojskowych, można kancelaryjnym funkcyjnym pomocnikom w przypadkach na uwzględnienie zasługujących przyznać połowę dziennego wynagrodzenia.

We wszystkich innych przypadkach opuszczenia służby traci funkcyjny pomocnik prawo do dziennego, jakie przypadłoby za dotyczący okres czasu.

§. 25.

Ustanie stosunku służbowego.

Stosunek służbowy ustaje:

1. Przez wypowiedzenie,
2. przez oddalenie,
3. przez upływ czasu, na który był zawarty,
4. przez śmierć.

§. 26.

Wypowiedzenie.

O ile przy przyjęciu nie było innej umowy, dla obu stron przepisany jest jednomiesięczny termin wypowiedzenia.

§. 27.

Oddalenie.

Oddalenie bez wypowiedzenia może nastąpić, jeżeli kancelaryjny funkcyjny pomocnik został skazany za jakąś zbrodnię, lub za jakiś czyn karygodny, popełniony z chciwości lub wykraczający przeciw moralności publicznej, tudzież gdy dopuścił się ciężkiego naruszenia swych obowiązków służbowych lub stał się winnym takiej czynności, która czyni go niegodnym zaufania, albo

nie pozwala pozostawić go na stanowisku bez narażenia dobra służby lub powagi urzędu.

Kancelaryjnemu funkcyjnemu pomocnikowi, który czuje się pokrzywdzonym przez oddalenie, przysługuje prawo odwołania się do decyzji władzy wyższej, w którym to celu winien w przeciągu dni ośmiu, licząc od dnia następującego bezpośrednio po oddaleniu, wnieść pisemne podanie.

Jeżeli oddalenie nie będzie uznane za uzasadnione, jednak rozwiązanie stosunku służbowego otrzyma potwierdzenie, w takim razie kancelaryjnemu funkcyjnemu pomocnikowi należy wypłacić dodatkowo dziennie za tyle dni, ile wynosi termin wypowiedzenia.

§. 28.

Postanowienia końcowe.

O ile stosunek służbowy dyurnistów i kalkulantów, tudzież zostających z nimi na równi kancelaryjnych funkcyjnych pomocników, nie jest unormowany powyższymi postanowieniami, zachowują moc swoją przepisy, które w tym względzie dotychczas obowiązywały.

ROZDZIAŁ IV.

Chwila, w której ustawa niniejsza zaczyna obowiązywać.

§. 29.

Postanowienia ustawy niniejszej obowiązują z dniem

§. 30.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam mojemu całemu Ministerstwu.

Zapiski.

Odroczenie, nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, które miało się odbyć w dniu 1. maja 1904 r., jak nie mniej zmiana w osobie redaktora nastąpiło z powodów od Stowarzyszenia niezależnych.

Wolne posady. Zarząd Stowarzyszenia uprasza wszystkich PP. członków, jak nie mniej ogół kolegów, by raczyli o wszystkich wolnych posadach donosić Stowarzyszeniu, czem się przyczynia, do większej jego działalności.

Zaległości. Upraszamy wszystkich członków Stowarzyszenia zalegających z wkładkami, o wyrównanie zaległości, jeśli nie możliwe w całości — to przynajmniej częściowo.



ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Trzeciego Maja 10.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 7—9
wieczorem.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
i pomocniczych funkcjonaryuszów kan-
celaryjnych dla Galicyi

Wychodzi w dniu 15-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT ZIELIŃSKI.

Koledzy! pamiętajcie o funduszu budowy własnego domu.

**Uprasza się o nadesłanie pre-
numeraty lub wyrównanie wkładek,
ponieważ następny numer bezwa-
runkowo nie będzie wysłany.**

Redakcyja.

Apel do prasy.

O oplakanych stosunkach dawnych dyeta-
ryuszy, obecnie szumnie „Pomocnikami kancela-
ryjnymi“ zwanych, wiedziało dotąd społeczeń-
stwo chyba tylko z pism humorystycznych,
a że uwagi tych pism czyta się zwykle z za-
strzeżeniem co do ich zupełnej wiarygodności,
albo poza stroną humorystyczną nie każdy
spozstrzegł satyrę — jaka się tam ukrywa —
przeto niewiele stąd pożytku.

Poważna prasa codzienna raczyła czasami
wspomnieć o nas, o tak zwanych „białych mu-
rzynach“, — lecz obecnie, czy to dla braku
miejsca i czasu (wojna japońsko-rosyjska) czy
też z przyczyny, że po szeregu lat naszych
zabiegów i prośb uzyskaliśmy skromną (za-
nadto skromną) podwyżkę pensyi i zmiany
tytulatury, nie stojącą wcale w stosunku do
pracy przez nas wykonywanej, zapomniała
o nas zupełnie.

Na dowód zgrozy naszego położenia zacy-
tujemy dla tych, którymby się zdawało, że
przesadzamy w żalach — §. 29 rozporządzenia
normującego nasze stosunki wobec Państwa
jako pracodawcy.

Paragraf ten nadaje moc służbodawcy (!!)
stosunek służbowy wypowiedzieć każdej (!!)
chwili i to bez podawania powodów (!!!) Cóż
mówić wobec takiego paragrafu o zabezpiecze-
niu na starość, — jeżeli „służbodawca“ może
każdego z nas bez powodu wywalić?

Czyby też zwykli robotnicy zgodzili się
na podobny punkt umowy ze swym pryncypa-
łem? Państwo, które ze względów socyalnych
i społecznych winnoby służyć innym jako
wzór, którego zadaniem powinny być cele
wyższe, jak wspieranie i ochrona warstw spo-
łecznych — zawiera z nami takie jednostronne
umowy.

Tę obojętność prasy odczuwaliśmy zawsze
dotkliwie, tem bardziej dziś, wobec takiej okro-
pnej drożyzny mieszkań i artykułów najnie-
zbędniejszych, a koniecznych.

Być może, że było to naszym błędem, iż
sami nie staraliśmy się spraw naszych w pi-
smach poważnych przedstawiać, a także być
może, że prasa uważa nas za część szkodliwej
i niepożytecznej dla społeczeństwa biurokracyi,
tego koniecznego zła i dlatego nieprzyjaźnie

a przynajmniej obojętnie wobec nas się zachowuje.

Gdyby prasa, ów najpotężniejszy czynnik w życiu społecznym, zechciała zapoznać społeczeństwo z naszym położeniem, gdyby chciała poprzeć nasze usprawiedliwione i uzasadnione żądania, znalazłyby one z pewnością w odpowiednich sferach skuteczny posłuch i prędzej pomysłnie załatwioneby zostały.

Już na kilku ostatnich naszych poufnych zebraniach i wiecach, objawiały się zżania i żądania a nawet zapadały uchwały, aby do pism peryodycznych zwrócić się o poparcie i prosić o zainteresowanie się naszym obecnym smutnym położeniem.

Wywiązując się z tego polecenia, zwracamy się do Was, Szanowne Redakcyje, z uprzejmą prośbą, abyście przez wzgląd na tę zaniebaną a tak olbrzymią część naszego społeczeństwa, raczyły łaskawie zainteresować swych czytelników i opinię publiczną o naszych stosunkach już to przez zamieszczanie komunikatów naszego stowarzyszenia, już to przez zamieszczanie lub przedrukowywanie artykułów w części redakcyjnej, a gdy spełnicie naszą prośbę, my z wdzięcznością o doznane poparcie wspominać będziemy.

Taran.

Nasze położenie.

Pomocniczy personal kancelaryjny w spełnianiu czynności manipulacyjnych biurowych nie ustępuje wcale w niczem urzędnikom kancelaryjnym. Owszem pod niejednym względem wyróżnia się on bardzo znacznie i to na korzyść od niektórych urzędników aplikacją służbową. Przecież w szeregach naszych pracują w znacznej liczbie ludzie z ukończonymi szkołami, średnimi, ludzie z patentem dojrzałości do wyższego wykształcenia akademickiego zmuszeni biedą i brakiem środków materialnych, na tym nędznym polu, szukać środków do utrzymania siebie, a niejednokrotnie i swych biednych rodzin.

Zdaje się nam, że tych ludzi, mających zresztą przystęp do wszelkich urzędów, nie posądzi nikt o brak dostatecznej inteligencji i uzdolnienia w wykonywaniu roboty czysto manipulacyjnej, a mimo to, niejednen z tych

ludzi zajęty u naszych władz rządowych, w ubieganiu się o posadę urzędnika kancelaryjnego musiał się srodze rozczarować i ustąpić pierwszeństwa wysłużonemu podoficerowi, jako rzekomo lepiej od niego ukwalifikowanemu, bo w wojskowy patent urzędniczy w formie „Beamtens-certyfikatu“ zaopatrzonemu.

Z goryczą tedy w sercu i rezygnacją musiał sobie taki niejednen inteligentny człowiek wytłumaczyć, że chyba tem zawinił wobec siebie i społeczeństwa, że kształcił się od lat dziecięcych z wielkim trudem i nakładem kosztów w szkołach rządowych publicznych po to jedynie, by wkońcu czuć się upokorzonym przed wysłużonym podoficerem, który wogóle nie grzeszy zbytnią grzecznością i obejściem się w każdym zaś razie nie dorównywa niemi ludzom mającym chociażby tylko nawet tak skromny zasób ogólnego wykształcenia, jakie dają uczniom, nasze szkoły średnie.

Znajdują się wprawdzie między wysłużonymi podoficerami także i ludzie z wyższym wykształceniem, których również los srodze zawiódł, nie pozwoliwszy im bądź to dla braku środków dokończyć rozpoczętych studyów, bądź też powołani zostali przed ich ukończeniem do czynnej służby wojskowej. Dlatego też przyznajemy, że ci ostatni rzeczywiście słusznie przed nami pierwszeństwo mieć winni. Ale są to wyjątki i tych jest nie wiele.

Jedynem tedy naszym dążeniem jako całej inteligentniejszej masy, zapelniającej szeregi personalu kancelaryjnego w instytucjach rządowych to żądanie zmiany ustawy o certyfikatach jako przestarzałej i w wysokim stopniu nas krzywdzącej. Zabiera ona nam najlepszy kasek chleba z przed nosa i spycha nas w szeregi najnędzniejszego, najbiedniejszego proletaryatu, mimo naszej inteligencji, studyów i całego ciężaru pracy biurowej, którą właściwie my biali murzyni do najdrobniejszych szczegółów z całą dokładnością i sumiennnością za liche wynagrodzenie wykołujemy, podtrzymując właściwie na swych barkach główny filar państwowej biurokracji.

Oglądnijmy się wreszcie na wielki ciężar nałożony w formie podatku od biletów kolejowych na całą najuboższą ludność w celu polepszenia bytu materialnego wielkiej rzeszy „dyurnistów“, który przynosi skarbowi państwa pokaźny roczny dochód po to jedynie, by nas tylko jakimś drobnym procentem od tego, pro-

centem strasznie niestosunkowym do wysokości sumy, i to w formie zwykłego wynagrodzenia, nie zaś płacy obdzielić.

Nawet ze stanowiska zdrowej logiki i czystego rachunku byłoby o wiele korzystniejszym i z mniejszymi wydatkami dla skarbu państwowego połączeniem, gdyby rząd raz na zawsze uregulował sprawę pomocniczego personelu kancelaryjnego, stwarzając sobie w ten sposób zastęp dzielnych, zadowolonych z swego losu manipulantów biurowych, miasto łatać tę dziurę wysłużonymi, podoficerami, którzy w gruncie rzeczy drogo skarb państwa kosztują, a na których wszystkie władze pokrywają utyskują — po to, by przyjsć do kancelaryi i dopisro od wymuszowanego, rutynowanego długoletniego funkcjonariusza przyuczać się właściwych obowiązków służbowych manipulacyi.

Bierzmy się tedy do dzieła, obudźmy się już raz z dotychczasowego letargu, ceńmy się jako ludzie inteligentni, wiążmy się i łączmy do wspólnego celu przy sztandarze naszego Towarzystwa, a jutrzienka pomyślniejszej doli rychło nam zabłyśnie.

Czas już najwyższy otrząsnąć się nam z dotychczasowego mameluctwa duchowego, patrzeć na świat okiem ludzi dojrzałych, zdolnych skutecznie walczyć o swoje prawa obywatelskie bez zasklepiania się w nędznej skorupie zwykłego przeciętnego gryziopiórka. Świat cały bowiem stoi na walce i antagonizmach najróżnorodniejszej natury, kto wygrywa silniejsze, donośniejsze tony na tej piszczałce codziennego szarego życia, kto natarczywie, ciągle i systematycznie kołaczę, wykołatać musi, pokornym zaś dostaje się w dzisiejszych s'osunkach tylko niepożądana wcale odprawa.

Nie czekajmy więc chwili, aż po kilku, kilkunastu lub może i kilkudziesięciu latach, otrzymamy znowu „podwyżkę” 10—20 kor. miesięcznie i znowu bez żadnego zabezpieczenia dla przyszłości, ale oprzyjmy poważnie i śmiało swe żądania na realnej podstawie naszej ciężkiej, żmudnej pracy i uchwalonych dla nas sum z podatku od biletów kolejowych a pomni przysłowia: „audaces fortuna iuvat”, ochoczo kroczmy naprzód.

Święcenie ruskich świąt.

Prezydyum c. k. Wyższego Sądu krajowego we Lwowie reskryptem z dn. 9 kwietnia 1904 lcz. Prez. 4638 uznało pierwszy dzień Bo-

17 N/4

żego Narodzenia według obrządku grecko-katol. t. j. 7 stycznia, nowego stylu, za dzień świąteczny po myśli §. 34 ust. 1. instr. dla wszystkich sądów tut. okręgu, przy czem zauważyło, że drugi dzień Bożego Narodzenia obrządku grecko katol. t. j. 8 stycznia nowego stylu, uznany już został reskryptem powyższego Prezydyum za dzień świąteczny w rozumieniu ust. 1. §. 44 instr. sąd.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

zwołane przez Zarząd Stowarzyszenia w celu wyboru wiceprezesa, odbyło się onegdaj.

Na wniosek kol. Zielińskiego uchwalono dokonać wyboru przez aklamację, i wybrano wiceprezesem jednogłośnie kol. Edwarda Neumayera. Wskutek tego wyboru, kol. Neumayer ustąpił z godności członka Wydziału, przystąpiono więc do uzupełnienia tegoż i wybrano do niego również przez aklamację jednogłośnie kol. Filipa Bergera.

Prezes przy zamknięciu Walnego Zgromadzenia wyraził swoje ubolewanie, że członkowie naszego Stowarzyszenia we wszystkich ważniejszych obradach i zgromadzeniach z reguły słaby biorą udział.

Niedzielne urzędowanie.

Każdy człowiek żmudnie przez cały tydzień pracujący, z niecierpliwością oczekuje niedzieli, tego dnia krótkiego wypoczynku i wolnego dla zajęcia się swymi i swej ewentualnej rodziny interesami.

Wszystkie niemal warstwy naszego społeczeństwa wolne są w ten dzień od pracy, urzędy nawet na mocy rozporządzeń w ostatnich latach wydanych, wcale w niedzielę nie funkcjonują. Zaprowadzono tylko gdzieniegdzie t. zw.

dyżury, a to celem załatwienia spraw nagłych.

Wyjątek w tym względzie robi c. k. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie.

Oto zwolniła ona od niedzielnego urzędowania wszystkich urzędników i zaprowadziła co do nich dyżury, nie zwolniła jednak od tego pomocników kancelaryjnych, którzy na równi, a może i żmudniej od pierwszych pracują. Mimo niedzieli, tego dnia, w którym prawie nikt nie pracuje, muszą oni z uderzeniem godziny 9. rano jawić się przy swych biurkach i tak samo jak każdego dnia pracować do godz. 12.

Pytamy się więc, kiedy taki pomocnik kancel. ma czas choćby raz na tydzień pójść do kościoła? jeśli zaś jest żonatym i ma dzieci, kiedy pozostaje mu czas dowiedzieć się w szkole o postępie swych dzieci w naukach?

Pisaliśmy już nieraz o tem, nie odniosło to jednak do dziś żadnego skutku.

Udajemy się więc ponownie tą drogą do J. W. P. prezydenta Seferowicza z przypomnieniem, by raczył prośbę pomocników kancelaryjnych o zwolnienie ich od niedzielnego urzędowania rozpatrzyć i jej, z mocy swego urzędu zadość uczynić.

Omega.

Urlopy.

Rozporządzenie ministeryalne z 19. lipca 1902 normujące nasze stosunki, zawiera między innymi paragraf specjalnie dotyczący naszych urlopów. Konieczność więc udzielenia urlopów pomocnikom kancelaryjnym uznały wszystkie Ministerstwa; nie chcą tego jednak uznać niektórzy z naszych przełożonych i mimo, iż jest to przewidziane w powyższem rozporządzeniu, odmawiają zupełnie udzielania urlopów tymże. Wtrącono tam wprawdzie zdanie „o ile służba na to pozwala“, ale nie przypuszczaliśmy, aby słowa te przełożeni nasi inaczej rozumieli i urlopów tych przeznaczonych dla wytechnienia i nabrania świeżych sił do pracy, odmawiali. Jeżeli bowiem rzeczywiście służba nie pozwala przełożonym na udzielenie urlopu w czasie feryi — to może zezwolić na to po feryach, co tę samą korzyść przyniesie dla, rok cały w prochu i z wytężeniem sił pracujących pomocników kancelar.

Wszystkim urzędnikom i woźnym udziela się urlopów, pytamy się więc dlaczego nie mają ich otrzymać pomocnicy kancelaryjni, którzy chyba w gorszych warunkach pracują? Wielu między nimi znajduje się piersiowo chorych, potrzebujących koniecznie kilku dni odpoczynku, w celu zacerpnienia tak pożądanego dla nich świeższego, wolnego od wszelkich biurowych bakcyli powietrza.

Słuszne dochodzą nas żale, szczególnie z prowincyi, i słuszne rozgoryczenie panować musi między kolegami, którzy w roku zeszłym wcale urlopów nie otrzymali.

My apelujemy na tej drodze do wszystkich Władz przełożonych, by zechciały zrozumieć słuszne żądania pomocniczego personelu kancelaryjnego, który rok cały gorliwie i z wysiłkiem pracuje i by udzielały im krótkich urlopów, a z pewnością i znajdą wdzięczność w sercach tych ludzi i powitają ich po urlopie jako ludzi biorących się do pracy z podwójną jak dotąd gorliwością.

Za przykład niech posłuży fakt, że we Lwowie w roku zeszłym Prezydium Sądu krajowego, oceniając żmudną pracę swych pomocników kancelar., każdemu z nich, bez wyjątku, udzieliło urlop 14-dniowy, a ci ostatni, pomni, że i o nich się pamięta, z podwójną pilnością pracują i starają się wszelkimi swymi siłami okazać, że są tego warci i na to sobie zasługują.

Kończąc, żywimy nadzieję, iż w roku bieżącym z pewnością wszyscy koledzy urlop otrzymają i odetchną przez krótki czas spokojem duszy i ciała.

Omega.

Dwie przyjaciółki.

— Proszę Cię jeszcze raz Jasiu, uważaj na dzieci, aby nie wychodziły bez okrycia, bo jeszcze zimno, mogą się bardzo łatwo przeziębic. Niewiem naprawdę jak sobie sam dasz rady; będę bardzo niespokojną — rzekła pani Kochańska do swego męża zwracając nań swój smutny wzrok.

Mąż, który zdawał się być w tej chwili swymi myślami gdzieś bardzo daleko, ocknął się jakby ze snu, a zebrawszy myśli odpowiedział po chwili:

— Nie troszcz się o mnie moja kochana! już ja sobie tu poradzę, — ale ty uważaj, aby

ten trud nasz został przynajmniej uwieńczony pomyślnym skutkiem; bo jeżeli ci się teraz nie uda nakłonić ojca, aby nam przyszedł z pomocą, to naprawdę nie wiem co my pocniemy.

Pomyśl sobie! pomieszkanie nie zapłacone, święta i lato nadchodzą, dzieci bose, ja potrzebuję letnie ubranie, a co ty potrzebujesz, to wiesz chyba sama najlepiej. W sklepiu już nic nie dostaniemy, bo należy mu się już około 40 zlr. Za drzewo jeszcze mamy zapłacić 10 rat, a drzewa już dawno niema; a teraz mniejsze długi jak np. za mleko, szewcowi itp., koniec końcem najmniej setkę potrzeba, aby można ratować sytuację.

— Czy myślisz, że będę mogła wydostać od ojca taką sumę? — pytała się żona.

— Musisz koniecznie! — odpowiedział tonem przyciszonym — choćbyś miała tam siedzieć nawet kilka tygodni, zresztą trzeba będzie do tego użyć trochę dyplomacyi. Przed matką płacz, lamentuj, zaś ojcu groź; rób im ciągle sceny, tak aby się chcieli ciebie jaknajprędzej pozbyć.

W tem dał się słyszeć przeciągły świst lokomotywy i ukazał się pociąg, który zwalniając stopniowo biegu, stanął. Konduktor wyskoczył na tor wołając: »Podzamecze 5 minut«! Na peronie, gdzie się właśnie toczyła powyższa rozmowa między panią Kochańską a jej mężem, panował wielki ruch. Każdy spieszył do wagonów, chcąc innych wyprzedzić, aby dostać lepsze miejsce.

Wszystkie głosy się mieszały, powstaje jeden chaos.

Więc bądź zdrów mój kochany — żegna się pani Kochańska z mężem, a głos jej brzmiał smutno zaś w oczach miała łzy, — żał mi bardzo ciebie, wiem, że będziesz biedował; lecz będę się starać, aby jak najprędzej wrócić, — a wsiadając jeszcze dodała, — pocałuj odemnie nasze aniołki — bądź zdrów!

Pociąg ruszył a pani Kochańska jeszcze raz przez okno wagonu posłała swemu mężowi ukłon pożegnalny.

I wtedy, kiedy on prawie nieprzytomny, chwiejnym krokiem z dworca kolejowego wracał do domu, ona stała jak przykuta przy oknie nie mogąc wzroku oderwać od miejsca, w którym zostawiła swoich ukochanych. Nie doznała jeszcze nigdy takiego przykrego uczucia, zdarzyło się to bowiem pierwszy raz, że musiała się rozstać z mężem i z dziećmi. Czuła, że trudno jej będzie żyć bez nich, lecz nie było innej rady.

Po chwili zbliżyła się do niej jakaś młoda kobieta, prawie tego samego wieku co i ona i położywszy jej rękę na ramieniu odezwała się.

— Czy się nie mylę? to ty Hela, moja szkolna przyjaciółka?

— Andziu! to ty? — krzyknęła p. Kochańska i zaczęła ją ścisnąć i całować.

Mój Boże! jakaż to miła niespodzianka, — zawołały jednogłośnie.

— Teraz siadaj tu kołomnie i opowiadaj mi wszystko co się z tobą stało od czasu, jak my się po raz ostatni widziały, a przedewszystkiem powiedz mi dokąd jedziesz i dlaczego jesteś taka smutna i zapłakana? — rzekła Andzia siadając.

— Jadę do swoich rodziców — odpowiedziała pani Kochańska, — ale nie dla swojej przyjemności, a także rodzice nie będą się cieszyć z tej niespodzianej wizyty, bo jadę tam po pieniądze. W domu zostawiłam męża z małemi dziećmi bez sługi, będzie się biedny męczył, również i dzieci będą biedować bo jak on pójdzie do biura, to zostawi ich u sąsiadki. Widzisz więc moja droga, że mam powód być smutną i zapłakaną.

— Czemże jest twój mąż? — pyta się Andzia — i jak długo już jesteś mężatką?

— Mój mąż jest przy sądzie tak zwanym »pomocnikiem kancelaryjnym«, jestem już 7 lat zamężną i mam dwoje dzieci tj. dwoje dziewcząt — odpowiedziała pani Kochańska.

— O dziwny zbieg okoliczności zawołała Andzia — ja wyszłam również za pomocnika kancelaryjnego i jadę również do domu po pieniądze tj. po mój posag, którego jeszcze nie dostałam, gdyż mój ojciec powiedział, że nie da prędzej dopóki mój Oleś nie zostanie urzędnikiem. Lecz już dwa lata minęło i niema nawet nadziei aby na drugi rok mógł zostać; jest bowiem dużo wojskowych i ci mają pierwszeństwo. Mąż mi robi ciągle wyrzuty i teraz mię prawie wypędził z domu grożąc, że z gołemi rękoma nawet nie mam po co przyjeżdżać. Dopóki miałam jeszcze rzeczy z wyprawy ślubnej to jako tako się sztukowało, ale teraz ja muszę coś sobie sprawić i on potrzebuje, za pomieszkanie tam musi się zapłacić za pół roku z góry, a pensya taka szczupła. Po odcignięciu nam różnych podatków i coś za jakichś 5 lat zostaje mi ledwie trzydzieści kilka guldenów. I cóż można teraz przy takiej drożyznie z temi pieniędzmi począć? Podał się jeszcze w zeszłym roku o zapomogę, i niema jakoś dotąd żadnej odpowiedzi. Wiem z góry co mi oj-

ciec odpowie: »Zachciało ci się urzędnika! masz go, samaś sobie nawarzyła!«! Lecz moja droga powiedz ty sama co on biedny temu winien, że go nie mianują. On się przecież stara wszelkimi siłami i posiada też wszelkie ku temu wymogi, mianowicie ma blisko 10 lat nieprzerwanej służby i oba egzamina, jest zdolny i pilny. Cóż kiedy mój ojciec nie pojmuje tych stosunków.

— Och te stosunki, te haniebne stosunki! — rzekła pani Kochańska z głębokiem westchnieniem — bodajbym ich nigdy nie była poznała; to gorączkowe oczekiwanie nominacji, ta ciągła niepewność, wreszcie to rozczarowanie po każdej takiej nominacji, formalnie mnie zabija, stałam się tak nerwową, — bo musisz wiedzieć, że mój mąż już się 10 razy podawał a zawsze dostaje lakoniczną odpowiedź, że posada została komu innemu nadana, że mnie się zdaje gdyby go już zamianowali, to bym z radości umarła.

— O tak — tak, smutna nasza dola, — rzekła Andzia kiwając głową — i mnie zdaje się lepszy los nie czeka.

— Twoje położenie jest przynajmniej o tyle znośniejsze, że dzieci nie masz, i na prowincyi drożyzna nie daje się tak we znaki jak we Lwowie, gdzie ona doszła do niebawalnych rozmiarów.

— Pod niektórymi względami jest na prowincyi daleko gorzej niż w wielkiem mieście — protestowała Andzia, — tam płaci się czynsz miesięcznie i można pomieszkanie dowoli zmieniać, podczas gdy ja, muszę płacić za pół roku z góry, czy podoba mi się czy nie, bo innego nie znajduję. Tak samo się ma rzecz z wiktem; we Lwowie np. dostaje się wszystkiego o każdej porze i w dowolnej ilości, u nas trzeba czekać na dobrą sposobność, a czasami całemi tygodniami nie zobaczysz ani świeżych jaj, ani masła i. tp. — I tak naprzemian obie przyjaciółki opisywały swoje nieszczęśliwe położenie, narzekając na los i przeklinając chwilę w której zdecydowały się wyjść za mąż za pomocnika kancelaryjnego. Obok nich siedziała otyła kobieta, o wyglądzie mało miasteczkowej mieszczanki, która nie straciła ani jednego wyrazu z tej całej rozmowy. Po rysach jej twarzy poznać było, jak dalece ją ta rozmowa zainteresowała. Obecnie korzystając z przerwy zaszłej w tej rozmowie, przysunęła się bliżej i spytała nieśmiało: — Proszę pani co to jest za tytuł »Pomocnik kancelaryjny?« Moją Marynię swatają także za takiego pana, ale oni tam go przedstawiają jako »wielkiego Pana z państwowymi

mi egzaminami«, że ma dużo miesięcznie i żąda co najmniej 2000 Kor. posagu.

— Pomocnik kancelaryjny jest kandydatem na urzędnika; jeżeli ma wymogi tj. egzamina i nieprzekroczył 40 roku życia, to może zostać urzędnikiem ale nie musi, ito tylko przy Sądzie, przy innych urzędach nie może nigdy nim zostać. Pensya pomocnika wynosi od 45 do 65 zł. — odpowiedziała p. Kochańska.

— Jeżeli Pani jesteś w stanie dać swojej córce 2000 Kor. posagu to woli ją Pani wydać za przemysłowca, który ten kapitał może powiększać, u pomocnika zaś pieniądze pójdą a bieda zostanie. Niestety — westchnęła — u mnie właśnie zaszedł ten sam wypadek.

I u mnie — potwierdziła Andzia

Skoro tak — rzekła mieszcanka stanowczym głosem — to ja swojej Maryni powiem, aby sobie wybiła z głowy tego »Pana urzędnika«, wolę ją wydać za rzemieślnika.

W tem dał się słyszeć świst lokomotywy. Andzia wstała szukając swoją walizkę.

— Ja już jestem na miejscu, żal mi bardzo że muszę Cię już pożegnać. Pan Bóg wie kiedy my się znowu zobaczymy.

— Dam Ci znać jak będę jechał z powrotem do domu, uspokoiła ją p. Kochańska, — może do tego czasu i tobie się uda sprawę pomyślnie załatwić to pojedziemy znowu razem; zresztą odtąd będziemy do siebie często pisywać,

Pociąg stanął. Nastąpiło czułe pożegnanie i wzajemne życzenie sobie pomyślnego załatwienia sprawy.

Po upływie kilku tygodni, dwie przyjaciółki siedzą znowu w wagonie na przeciw siebie, grobowe milczenie panuje, — każda patrzy ponuro przed siebie oddając się swoim smutnym myślom.

— Co się teraz z nami stanie? — przerywa nareszcie Andzia.

— Haa! Niech się dzieje wola Boga! odpowiedziała p. Kochańska, ocierając łzy.

C. S.



Zapiski.

Biblioteka. Zarząd Stowarzyszenia, w myśl uchwały Wydziału, wzywa wszystkich kolegów, którzy książki ze stowarzyszenia wypożyczone od dłuższego czasu u siebie zatrzymują i wcale nie myślą je zwracać, by najdalej do dnia 1 sierpnia 04 takowe zwrócili, w przeciwnym bowiem razie nazwiska ich bezwarunkowo w następnym numerze naszego organu ogłoszone zostaną, a sprawa syndykowi Stowarzyszenia odstąpioną zostanie.

Spóźnienie numeru nastąpiło z powodów od Stowarzyszenia i Redakcyi niezależnych.

Zaległości. Upraszamy wszystkich członków Stowarzyszenia, zalegających z wkładkami, o wyrównanie zaległości, jeśli nie możliwe w całości — to przynajmniej częściowo.

Wycieczka. Członkowie Stowarzyszenia mają zamiar urządzić w dn. 7 sierpnia 04 większą wycieczkę. Ponieważ do urządzenia takiej wycieczki koniecznem jest współdziałanie większego komitetu, przeto zapraszamy P. P. członków do liczego przystępywania do tegoż

Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Stowarzyszenia kol. Lisiewicz.

Nasza sprawa. Z prowincyi donoszą nam koledzy, że posłowie do których wysłali przypominające telegramy, nadsyłają im listowne zapewnienie, że skoro tylko sprawa nasza przyjdzie na porządek dzienny Rady Państwa, należyte przez nich poparcie zostanie.

Dodatek drożyniany. W myśl powziętej uchwały przez poufne Zebranie, wysłał zarząd Stowarzyszenia memoriał do Ministerstwa Skarbu z prośbą o zarządzenie ponownego wypłacania nam dodatku drożynianego.

Karty kolejowe. Przypominamy wszystkim P. P. członkom, którzy wyjeżdżają na urlop, by nie przyjmowali udzielanych im przez Dyрекcyę kolejowe kart, tyczących się zniżenia ceny jazdy, z dopiskiem „Armutshalber“.

Gdyby mimo protestu wzbraniano im wydania innej karty, należy wniesć ustnie zażalenie do Naczelnictwa odnośnego biura.

Karty bowiem bez uwagi „Armutshalber“, użyć można także do jazdy pociągiem pospieszym.

Zmiana n.iejjsca. Pomocnik kancel. przy c. k. krajowej Dyrekcyj Skarbu we Lwowie.

zamieni się z kolegą z prowincyi za zwrotem kosztów podróży. Bliższych informacyi udziela Redakcyja.

Podziękowanie.

Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie W. P. K. W. urzędnikowi Wydziału krajowego, tudzież kolegom: Eugeniuszowi Ogibowskiemu z Glinian i Tadeuszowi Radomyskiemu ze Lwowa za ofiarowanie naszej bibliotece książek.

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiamy P. T. Członków, jakoteż wszystkich Kolegów, że z dniem 1. maja 1904 r. lokal Stowarzyszenia przeniesiony został na ul. Trzeciego Maja l. 10 w parterze.

Godziny urzędowe codziennie od pół do 8-mej do 9 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi 1 kor. 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h.

Obrony i pomocy prawnej dla członków w sprawach służbowych udziela bezpłatnie syndyk Stowarzyszenia Dr. M. Fried, adwokat krajowy we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 11 A. II. piętro.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla członków Stowarzyszenia p. Dr. Stanisław Fibich, zam. przy ul. Ochronek l. 2.

Przypomnienie!

Przy grach i zabawach, uroczystościach publicznych i rodzinnych, przy zebraniach i zapisach, wszędzie i zawsze pamiętajmy o „funduszu budowy własnego domu“.

Z ostatniej chwili.

Na dzień 17. bm. zapowiedzieli swój przyjazd do Lwowa jeden z kol. z Towarzystwa krakowskiego i kołomyjskiego. Celem wspólnego zapoznania się. Przy tej sposobności omówimy szczegółowo program wspólnej działalności na przyszłość jakoteż termin i miejsce zwołać się mającego na jesień br. podczas sesji parlamentu „Ogólno austriackiego wiecu“.

Celem umożliwienia nam należytego ocenienia życzeń i uwzględoienia stosunków na prowincyi, upraszamy wszystkich kolegów, by w tej sprawie objawili swe żądania.

Pisma swe zechcą koledzy wysyłać pod adresem: »*Dawid Adlerstein pomocnik kancelaryjny Lwów ck. Prokuratura Skarbu.*

Zarząd.

Godne naśladowania.

Kol. Hoffmann przysłał zebraną na fundusz budowy domu kwotę 1 K. 60 h., za co Zarząd Stowarzyszenia serdecznie mu dziękuje.

Vivat sequens!

Komunikaty.

Upraszamy wszystkich kolegów, aby zechcieli w myśl odezwy na tej stronie poniżej umieszczonej, każdą wolną lub opróżnić się mającą posadę zgłosić natychmiast do Stowarzyszenia, które zaprenotowało już liczny zastęp kompetentów a ponadto bardzo wiele zgłoszeń jeszcze napływa.

Uprasza się PP. kolegów, którzy mają u siebie od dłuższego czasu książki z biblioteki Stowarzyszenia, aby zechcieli do dni ośmiu zwrócić je do rąk bibliotekarza kol. Zielińskiego.

OGŁOSZENIA**Zamiana posady.**

Kolega, pomocnik kancelaryjny ck. Administracji podatków w Krakowie życzyłby sobie w drodze zamiany przenieść się na prowincję, do Oddziału podatkowego lub też Urzędu podatkowego. Koledzy mający chęć zamieniania się, zechcą zgłosić pisemnie do Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych w Krakowie ul. Floryańska 1. 7., które im bliższych informacji udzieli.

ODEZWA

do wszystkich c. k. Urzędów pomocniczych, Kierownictw, Ekspedytów wszystkich władz państwowych we Lwowie, Naczelnictw c. k. Sądów powiatowych i obwodowych, c. k. Starostw, Urzędów podatkowych i ewidencyjnych.

Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyjaryuszów kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie donosi, iż prowadzić będzie

Biuro wywiadowcze

w celu dostarczenia zajęcia kolegom bez pracy. Przeto uprasza Zarząd Stowarzyszenia powyższe Władze o podawanie do wiadomości naszej o wszelkich wolnych posadach, na które będą poleceni koledzy zdolni, pracowici i godni zaufania.

Również donosi się, że wyżej wzmiankowane ogłoszenia będą przyjmowane i umieszczane w gazetce naszego wydawnictwa bez opłaty.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Trzeciego Maja 10.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.

Reklamacye nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 7—9
wieczorem.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
i pomocniczych funkcjonariuszów kan-
celaryjnych dla Galicyi - - -

Wychodzi w dniu 15-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT ZIELIŃSKI.

Koledzy! pamiętajcie o funduszu budowy własnego domu.

Od redakcyi.

Z powodów od redakcyi i Stowarzyszenia
zupełnie niezależnych nastąpiło połączenie nr. 7.
i 8. i wydanie ich wspólne pod datą 15. sierpnia
b. roku.

I. Zjazd delegatów galicyjskich Stowarzyszeń.

Zwołany przez Zarząd naszego Stowarzysze-
nia na dzień 17. lipca b. r. zjazd delegatów gali-
cyjskich zawodowych Stowarzyszeń, w celu uło-
żenia jednostajnego programu naszych postula-
tów, odbył się przy udziale delegatów wszystkich
trzech zawodowych Stowarzyszeń.

Z ramienia lwowskiego Stowarzyszenia brali
udział w obradach jako delegaci, prezes kol.
Adlerstein, sekretarz kol. Lisiewicz i redaktor kol.
Zieliński; z ramienia krakowskiego Stowarzysze-
nia wiceprezes kol. Grzesiak, z ramienia Stowa-
rzyszenia kołomyjskiego sekretarz kol. Gizella.

Obrady pod przewodnictwem prezesa lwow-
skiego Stowarzyszenia miały charakter ściśle po-
ufny.

Po zagajeniu przez przewodniczącego, zabrał
głos delegat krakowski kol. Grzesiak.

W dłuższem i wyczerpującem przemówieniu
przedstawił zebranym agitację i działalność kra-

kowskiego Stowarzyszenia a w końcu przedstawił
następujące wnioski, które, w myśl uchwały kra-
kowskiego Wydziału powinny być objęte me m o-
ry a ł e m, a mianowicie, aby postulaty nasze po-
dzielone zostały na trzy grupy jako to: I. pobory
służbowe, II. charakter służbowy i społeczny
i nasza przyszłość, III. zabezpieczenie na starość,
zaopatrzenie wdów i sierót i stosunek pensyjny.

Przedewszystkiem żąda, by obecnie obowią-
zujące rozporządzenie całego Ministerstwa z dnia
19. lipca 1902 roku Nr. 145. Dz. u. p. zostało
objęte ustawą przy uwzględnieniu poniżej wymie-
nionych postulatów.

Do części I.

Pobory stałe! żąda 1) aby Lwów i Kra-
ków wcielono do I. klasy poborów, wszystkie
obwody do II. klasy a powiaty do III. klasy, to
samo ma się tyczyć pomocniczych funkcyona-
ryuszy kancelaryjnych.

2) Dodatek na pomieszkanie tak,
jak mają zastrzeżony urzędnicy ustawą a miano-
wicie dla I. klasy 30% płacy, dla II. klasy 25%
płacy a dla III. klasy 20% płacy.

3) Dodatek starszeństwa za każdych
pięć lat, który ma wynosić 150 kor. rocznie i ma
być wliczony do emerytury.

4. Stały dodatek drożyzniany stosow-
nie do lat służby najmniej jednak 40 kor.

Do części II.

1) Zmiany nazwy „pomocnika kancelaryjnego” na c. k. asystent kancelaryjny, zaś nazwy „pomocniczy funkcjonariusz kancelaryjny” — na „akcesista.”

2) Czas służby przebyty do czasu zamianowania asystentem kancelaryjnym wlicza się do emerytury.

5) Wszelkie posady XI. rangi opróżnione w ciągu roku obsadza się 50% c. k. asystentami kancelaryjnymi bez względu na lata służby.

4) Co do brania zaliczek na płacę, pełnienia służby wojskowej, urlopów, należytości komisyjnych, legitymacji kolejowych, czasu choroby, postępowania dyscyplinarnego, mają zastosowanie przepisy ustawy z 15. kwietnia 1873 r. o urzędnikach państwowych.

5) Czas wypowiedzenia służby pomocniczemu funkcjonariuszowi kancelaryjnemu ma wynosić 1 miesiąc.

Do części III.

1) Prawo do emerytury posiadają asystenci po 5 latach służby w charakterze asystenta

2) Co do zaopatrzenia na starość, zabezpieczenia wdów i sierót, kwartału pośmiertnego, wkładek do funduszu emerytalnego, mają zastosowanie odnośne przepisy ustawy o urzędnikach państwowych z dnia 15. kwietnia 1873 Dz. u. p. Nr. 48.

3) Wszyscy funkcjonariusze, którzy nie mogą kompetować o posady asystentów, mają prawo do emerytury po latach 15 z $\frac{1}{4}$ częścią płacy, po 25 latach z $\frac{1}{2}$ płacy, zaś po 30 latach z całą płacą z tem, że będzie należał do zakładu zaopatrzenia przynajmniej 10 lat.

Po otwarciu dyskusji zabrał głos delegat kołomyjskiego Stowarzyszenia kol. Gizella, który przedstawiając delegatom również chętną i żywą działalność tamtejszego Stowarzyszenia w kierunku polepszenia bytu pomocniczego personelu kancelaryjnego, zgodził się na objęcie memoriałem postulatów ułożonych przez Stowarzyszenie krakowskie.

Delegat lwowski kol. Adlerstein oświadczył, że obstaruje przy wniesionych już petycjach i świeżo wniesionym projekcie ustawy, zastrzegł się jednak, że postulaty powyższe przedłoży swemu Wydziałowi.

Przy końcu dyskusji uchwalono, by po zapadłej uchwale Wydziału lwowskiego Stowarzy-

szenia doprowadzić w drodze pisemnej, jak najszybciej do porozumienia, ewentualnie, gdyby to nastąpić nie mogło, zwołać II. zjazd.

W dalszym ciągu obrad delegat kołomyjski kol. Gizella poruszył sprawę protestu przeciw użyciu funduszy z podatku od biletów kolejowych na inne cele.

Po krótkiej dyskusji uchwalono, że lwowskie Stowarzyszenie wypracuje ten protest do dnia 8., przesła obydwu Stowarzyszeniom a następnie po wspólnym porozumieniu się zarządzi odbicie na wspólny koszt i przesła wszystkim posłom do użytku.

Następnie na wniosek kol. Grzesiaka uchwalono, by przy sposobności pobytu J. E. P. Prezydenta Ministrów Körbera w Galicyi, udały się w każde miasto a przynajmniej we Lwowie i Krakowie deputacje z memoriałami na audyencyę.

Przy końcu obrad wyłoniła się sprawa oznaczenia miejsca ewentualnego austriackiego wiecu. Na wniosek kol. Zielińskiego uchwalono obracać Kraków jako miejsce wiecu.

Na tem przewodniczący zamknął obrady, dziękując delegatom za żywą agitacyę i wspólną pracę.

* * *

Wydział lwowskiego Stowarzyszenia na posiedzeniu odbytem w dniu 11. sierpnia 1904, przy debacie nad postulatami przedłożonemi przez delegata Stowarzyszenia krakowskiego zgodnie z delegatem kołomyjskim doszedł do przekonania, że jakkolwiek postulaty te odbiegają nieco od naszych petycji, w innych zaś punktach uzupełniają niedawno wniesiony projekt ustawy, nie dadzą się one objąć nową petycją jak tego domaga się Kraków i Kołomyja a to celem wręczenia jej J. E. P. Prezydentowi Ministrów.

Wedle zapatrywania Wydziału, należy postulaty te jako dodatki do odnośnych punktów projektu ustawy sformułować i przedstawić je po porozumieniu z Krakowem i Kołomyją na wiecu a następnie przesłać posłom do użytku przy debacie nad naszą sprawą. Co się tyczy memoriału przy audyencyi wręczyć się mającego, winien on zawierać, już dla samej konsekwencji, wszystkie nasze żądania, zawarte w petycjach. Z tych więc przyczyn uchwalono:

1) Postulaty postawione przez delegatów krakowskiego i kołomyjskiego przyjmujemy, przy czem poleca się Zarządowi Stowarzyszenia spre-

cyzować je i podać do wiadomości posłów dla użytku przy debacie nad naszą sprawą.

2) Memoriał wręczyć się mający J. E. P. Prezydentowi Ministrów przy audyencji, zawierać ma postulaty, wymienione w petycjach już wniesionych przy uwzględnieniu o ile możliwości postulatów na zjeździe uchwalonych i poleca się Zarządowi wypracowanie odnośnego memoriału.

3) Wysłać z ramienia lwowskiego Stowarzyszenia deputację do J. E. P. Prezydenta Ministrów złożoną z 3 członków, mianowicie kol. Neumayera, K. Lisiewicza i Zielińskiego, która wręczy powyższy memoriał.

Protest.

Zjazd delegatów uchwalił wnieść, przed rozpoczęciem jesiennej sesji Rady państwa na ręce wszystkich galicyjskich posłów protest, przeciw użyciu funduszy z podatku od biletów kolejowych na inne cele, aniżeli były one przeznaczone. Treść wnieść się mającego protestu w skróceniu podajemy:

„Wysoka Izbo! W lipcu roku 1902 uchwalony został przez Wysoką Izbę podatek od biletów kolejowych, który pomimo iż najwięcej dotyczy najbiedniejsze warstwy społeczeństwa monarchii austriackiej, został bez najmniejszego protestu ze strony ludności przyjęty, gdyż uchwalony on został na uregulowanie stosunku służbowego i podwyższenie płac zatrudnionym przy c. k. Władzach, Urzędach i Zakładach dyurnistom. Cała zatem ludność Państwa austriackiego przyjęła nowy ten a tak uciążliwy podatek bez szemrania, gdyż sama widziała potrzebę uregulowania płac tym cichym rządowym pracownikom.

Podatek ten uchwalony przez Wysoką Izbę i wprowadzony przez Wysoki c. k. Rząd w użycie, mający przynosić 11,600.000 kor., z których 5 i 1/2 miliona koron na polepszenie doli dyurnistów miały być użyte, przynosi faktycznie 16,900.000 kor., a zatem więcej o 5,300.000 kor. t. j. o taką prawie sumę, jaką dla dyurnistów przeznaczono. Ile dyurniści przez to rzekome podwyższenie zyskali, świadczy najlepiej fakt, że dawniej dyurnista pobierający 80 kor. miesięcznie zostawszy obecnie pomocnikiem kancelaryjnym, pobiera po podwyższeniu mniej aniżeli pobierał przedtem.

By taką była intencja Wysokiej Izby przy uchwalaniu podatku od biletów kolejowych trudno uwierzyć, ale też żądać od tak zwanego pomocnika kancelaryjnego by, mając do wyżywienia prócz siebie, żonę i kilkoro dzieci, potrafił żyć z wyznaczonej mu miesięcznej płacy i przychodził nadto do urzędu w dobrym odzieniu — to ironia wobec panującej drożyzny. Przecież Wysoki c. k. Rząd uznał za stosowne podwyższyć pobory praktykantów podatkowych i to do wysokości 100 kor. miesięcznie, którzy, jak to powszechnie wiadomo są młodzieńcami bez żadnych najmniejszych obowiązków, a nawet pomocniczych woźnych lepiej usytuował, aniżeli dyurnistów. Zapytujemy przeto, dlaczego Wysoki c. k. Rząd nadwyżkę 5,300.000 kor. nie obraca na nasze cele? Dlaczego oderwano pomocnikom kancelaryjnym i dyetaryuszom przyznawane im dawniej zapomogi, dlaczego odebrano im dodatek drożyzniany?”

W proteście tym jest także wzmianka o wielkiej ilości kandydatów na pomocników kancelaryjnych, którzy jakkolwiek mają wszystkie wymagania nie zostają mianowani, a to dla braku powiększenia liczby posad obsadzić się mających.

Protest ten w połowie września zostanie wręczony posłom.

Z doli urzędników pomocniczych.

Pod tym tytułem zamieścił „Kurjer lwowski“ w numerze z dnia 15. lipca 1904 notatkę, w której wskutek apelu do pracy zawartego w Nr. 6 naszego organu twierdzi, że nie jesteśmy zadowoleni z nowych norm niedawno przez Radę państwa uchwalonych dalej, że utyskujemy głównie na niską płacę, brak ustalonego stosunku do przełożonych, na pracę nadmierną, na trudność uzyskania urlopu, brak wytchnienia we święta i inne uciążliwości służbowe, że zaś celem usunięcia tych krzywd w drodze ustawodawczej głos prasy nie na wieie się przyda radzi odwoływać się do sumienia urzędników przełożonych, którzy w swoim zakresie mogą w niejednym ulżyć, ciężkiej naszej doli.

Obznajomiony tylko cośkolwiek z naszymi stosunkami niezmiernie zdziwi się po przeczytaniu tej notatki, że otrzymaliśmy coś przez Radę państwa i to niedawno uchwalonego, bo przecież wiadomo każdemu, że jedyne co Rada

państwa dla nas zrobiła, to było uchwalenie „na gwałt” w grudniu roku 1901 w ostatnim dniu feryj świątecznych „ustawy o dyurnistach” tak, aby „im” coś do domu na gwiazdkę przywieźć.

O ile zaś to „niedawne uchwalenie” dotyczyć ma podatku od biletów kolejowych, to chyba nie można w tem dopatrzeć się jakiegokolwiek ulgi dla nas, ponieważ notoryczną jest rzeczą, że my z tej kwoty (o kilka milionów wyższej ponad preliminowaną) tak nieznaczną część otrzymaliśmy i to w takiej formie, że tego polepszeniem bytu nazwać nie można.

Wystarczy już bowiem, że to rzekome polepszenie bytu otrzymaliśmy na mocy rozporządzenia ministerialnego — które jak każde takie rozporządzenie, pominawszy, że może być zniesione, zawiera mnóstwo przepisów o karach dyscyplinarnych, o sposobach uwolnienia od służby, o przeszkodach do nominacji, o obciążeniu pięciolecia do emerytury itp., ale zato tylko kilka takich, które ewentualnie jako *bene* naszemogłyby być uważane, ale tylko wówczas, gdyby były należycie przestrzegane, — nie zaś w drodze ustawy co nam przecież słusznie się należało.

A jeśli nawet utyskujemy na dalsze w powyższej notatce wymienione stosunki, to czyż one nie kwalifikują się do publicznego omówienia?

Wszak rozchodzi się tu o ogół kolegów a nie o jednostki. Prasa ujmuje się przecież za wielu ludźmi, dopomagając im w ten sposób do ich słusznych praw, tembardziej się powinna nami zająć którzy przecież innej obrony nie mamy.

Sądźmy, że tych kilka słów wyjaśnienia przemówi za nami i że w przyszłości nasze sprawy przez dzienniki krajowe poruszane będą.

Czi—fu.

Organizacja.

W ostatnich kilku latach stanęliśmy nareszcie w szeregach wielkich mas walczących o polepszenie swego bytu, zmuszeni do tego przykrem naszym położeniem i w końcu przekonani, że do niczego nigdy nie dojdziemy i nikt o nas nie pomyśli nawet, jeżeli solidarnie i stanowczo nie będziemy domagać się tego, co nam się od dawna słusznie należało. Hasło do organizacji dało nasze Stowarzyszenie, założone w r. 1901, po odbyciu wieceu we Wiedniu.

Organizowano się w Austrii już i przedtem, Galicya jednak — ten kraj najuboższy naszej Monarchii, zostawała zawsze w tyle, nie mając niktogo ktoby ją był obudził z tego snu letargicznego.

W pierwszym roku istnienia naszego Stowarzyszenia liczba członków wynosiła 600 tj. większą połowę pracujących w Galicyi pomocników kancelar. Z tej stosunkowo dość wysokiej liczby członków można było wnioskować, jak bardzo uczuli nasi galicyjscy koledzy konieczność organizacji. Nie długo to jednak trwało. Skoro tylko w r. 1902 ogłoszono zostało rozporządzenie całego Ministerstwa normujące nasze stosunki i płacę, w nadzwyczaj krótkim czasie, bo zaraz następnego miesiąca, liczba członków płacących wkładki zmalała o stu, w następnych zaś coraz więcej tak że dziś, $\frac{1}{3}$ część z należących wówczas członków pozostała, wiernie podtrzymując swą „budę”, i wiedząc o tem iż bez niej bylibyśmy zmuszeni strasznie się ograniczać w naszej zewnętrznej działalności.

Ale nie dość na tem.

Większa liczba b. członków naszego Stowarzyszenia, zaprzestawszy płacić wkładki, rozpowszechniać zaczęła rozmaite wersje szkodzące w straszny sposób naszemu gniazdu; u jednych powodem tego była zwykła zabawka-intryga, u drugich zaś zemsta za nie otrzymanie zapomogi mandatu o który się ubiegali i t. d.

Wobec takich stosunków Stowarzyszenie nasze wystawione było na ciężką, wprost nie do przetrwania próbę.

Był czas, w którym członkowie jego stracili już nadzieję dalszego istnienia i utrzymania przy życiu z tak wielkim trudem i kosztami założonego gniazda. Lecz garstka rycerzy znająca faktyczny stan rzeczy walczyła z wysiłkiem w obronie czci i powagi swego gniazda dotąd — aż w końcu udało się jej udowodnić ogółowi kolegów, iż oszczercze pogłoski rozsiewane były faktycznie tylko przez wrogów żadnych rozbicia naszego Stowarzyszenia.

Nie pierwsze to jednak nasze Stowarzyszenie natrafiające w początkach swego istnienia na liczne przeszkody.

Oto Wydział Stowarzyszenia kołomyjskiego przesyła nam pod niem 1. lipca 1904 następujące pismo:

„Szanowny Wydziale! Za przesłane nam bratnie życzenia, szlemy Wam serdeczne „Bóg zapłać!”. — Dziękujemy Wam również szczerze i serdecznie za słowa zachęty do wytrwania w tej

zmudnej i jak w każdym Stowarzyszeniu początkującym, nad wyraz trudnej pracy. Zachętę tę przyjęliśmy od Was drodzy druhowie z niekłamaną radością, z prawdziwym entuzjazmem, jako od Stowarzyszenia starszego, bogatszego w doświadczenia, Stowarzyszenia Macieży. My teraz dopiero potrafilismy Was ocenić i zrozumieć kochani koledzy (najwyższy czas — przyp. redakcyi), przekonawszy się sami jak wysoce trudną jest sprawa organizacyjna, której my się obecnie podjęli i ilu tysiącami większych i mniejszych, lżejszych i do zwalczania trudniejszych przeszkód, jest najeżoną. Najtrudniejsze do zwalczania zapory stawiają sami koledzy nasi, bądź to z apatii, bądź to z bezmyślności, bądź też z istic niegodnym ludzi wyrachowaniem, że jeżeli się coś zrobi to i oni z tego bez najmniejszych trudów i ofiar korzystać będą. Wyrachowaniem tem powodują się w przeważnej części ci t. zw. nasi koledzy, którzy w czasie ostatnim tj. bezpośrednio przed, lub zaraz po organizacyi do urzędów przyjęci zostali, a więc ci, którzy nie zaznali słodkiej doli dyurnistów, którzy bez trudu, sami nie pojmując, w jaki sposób ujrzeli się naraz panami sytuacji, dostawszy wedle ich własnego zdania zupełnie nie zasłużone podwyższenie, lub co więcej uzyskali ni z tą ni z ową posady pomocników kancelaryjnych. Ludzie ci nie nie mogą, ale nie chcą zrozumieć, że organizacja nasza to jedyny środek do uzyskania słusznie nam należnych praw ludzkich, do wywalczenia minimum egzystencji ludzkiej, godnej ludzi, których Wysoki c. k. Rząd zamiast ck. Urzędników używa, do przekonania świata całego, że my także częścią społeczeństwa ludzkiego stanowimy, i że nas Pan Bóg także na obraz i podobieństwo swoje stworzył. Jednak takimi i tysiącami podobnych przeszkód my wcale się nie zrażamy, gdyż jest w nas siła na dobrych oparta chęciach, jest w nas moc, jest w nas wytrwałość a jedność da Bóg się wyrobi.

Założyliśmy w Kołomyi Stowarzyszenie, które najlepiej świadczy samo o potrzebie swego istnienia, gdyż oprócz kilku t. zw. kolegów naszych wedle opisanego powyżej wzoru, wszyscy inni do Stowarzyszenia należą, brak nam tylko naszych powiatów, do których widocznie ten duch organizacyjny XIX. stulecia z powodu braku kolejowego połączenia jeszcze nie dotarł, a w których koledzy sami, czując co im potrzeba, pomimo licznych odezw, prośb i nawoływań, na odwagę zdobyć się nie mogą, by do Stowarzyszenia się wpisać, jakkolwiek mogliby z niego wiele korzystać“.

My ze swej strony wzywamy Was drodzy bracia do energicznej i stanowczej pracy około rozwoju Waszego Stowarzyszenia, nie zrażajcie się krecią działalnością waszych kolegów, którzy właściwie sami nie wiedzą czego chcą, ale stojąc uparcie na straży naszych interesów ochoczo kroczcie naprzód.

Omega.

Spoczynek niedzielny.

Prezydyum c. k. Wyższego Sądu krajowego we Lwowie wydało następujący okólnik:

ad. Prez. 9856

4. O. G./4.

„Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z 19. maja b. r. l. 7292/4 przypominam Przełożęństwu wszystkich sądów przestrzeganie przepisów § 43. instr. i reskryptu c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z 29. maja 1900 l. 9489 (Zbiór czerwony Nr. 228) o spoczynku niedzielnym i urzędzeniu kolejnej służby dyżurnej w niedzielę. Postanowienia te mają oczywiście zastosowanie także do całego personelu kancelaryjnego włącznie z pomocnikami kancelaryjnymi i pisarzami. Wywieranie jakiegokolwiek przymusu w tym kierunku, ażeby nakłonić funkcyjnych kancelaryjnych do regularnego pełnienia służby w niedzielę także poza ustanowionym kolejnym dyżurem nie dałoby się pogodzić z powołanymi przepisami“.

Podając powyższy okólnik do wiadomości P. P. Kolegom, wzywamy ich, by z niego nie omieszkali skorzystać przy nadarzyć się mogącej sposobności.

Zarazem z ubolewaniem musimy stwierdzić, że spoczynek niedzielny prócz sądów, prawie w żadnej dykasteryi nie bywa przestrzegany. Odnosiliśmy się już niejednokrotnie w naszym organie w tej sprawie do władz przełożonych, nie odniosło to jednak do dziś żadnego skutku. Zdaje się, że będziemy musieli za pośrednictwem naszych posłów poruszyć sprawę tę w parlamencie.

Z dziejów naszej doli.

Szarą i ponurą jest dola rządowego „dyurnisty“, inaczej „pomocnikiem kancelaryjnym“ zwanego, jak smętną i niewesołą jest

codzienna walka o byt „nędznego proletariusa.“ Na mgławym, ołowianym horyzoncie, tego małego poniekąd w sobie zamkniętego podurzędniczego światka, częstokroć dniami całymi nie widać promyka świetlnego, któryby bodaj w części mógł rozprószyć ciemną chmurę coraz bardziej piętrzących się trosk, boleści i niepokoju o niepewne jutro.

W codziennym pochodzie historycznym, walczącego o znośniejszy byt proletariatu nic nie jest wierniejszym towarzyszem jego niedoli, nad wzrastający coraz bardziej ciężar pracy, przez ogół zapoznawanej, należycie nieoceniającej, a co najgorsza lichu nadzwyczaj wynagradzanej. Zresztą cała powaga oficjalnego świata z ukosa patrzy na tę budzącą się z długoletniego snu letargicznego masę pracowników, dającą niejednokrotnie dość dobitnie do zrozumienia, że i ona również stworzona na obraz i podobieństwo Boże, ze zatem i do niej należy w całej rozciągłości stosować prawa ludzkie i Boskie.

Ciężka praca spełniana przez nas codziennie, chociażby nawet w tej nielubianej przez ogół maszynie urzędowej, jest jeszcze za słabym tytułem logicznym, uprawniającym do zupełnego zlekceważenia i postponowania nas i naszych żądań przez sfery miarodajne, których obowiązkiem moralnym raczej byłoby słabszych na duchu umocnić i do pracy raczej zagrzać, aniżeli odstręczać.

Tak być powinno i tak my to sobie wedle naszych pojęć wyobrażamy, jak jednakże wygląda smutna rzeczywistość raczmy się jej bliżej przypatrzeć a nawet głębiej się zastanowić.

Zobaczmy tedy! najpierw, jakie stanowisko zajmowała nasza codzienna prasa, ów nowoczesny wyobraziciel sumienia publicznego, owa, któraś tam potęga świata. Owóż ta, prócz króciutkich wzmianek, że istnieje specyjalna klasa personalu podurzędniczego zwanego „dyurnistami“, po-przestawała zazwyczaj na zarejestrowaniu nas w znanej rubryce „głodomorów.“

W czasach nowszych, kiedy nasze życie społeczne zabiło żywszym tętnem w zorganizowanych szeregach, ogół nasz reprezentującego Towarzystwa, oblicze jej zwróciło się aczkolwiek jeszcze niezupełnie, więcej ku nam, już coraz częściej spotykaliśmy się w jej łamach z notatkami kronikarskimi o naszej doli, przyznającymi nawet słuszność naszym żądaniom, lecz działało się to wszystko na nasze prośby tysiączne, apele, nigdy zaś z jej własnej inicjatywy. W każdym razie zaznaczył się ów zwrot w tej mierze ku lepszemu

i miejmy nadzieję, iż przy dalszych naszych wysiłkach uda się może pozyskać większe względy tego nowoczesnego potentata. Bo dlaczego właściwie tylko my, w całym ogromie organizujących się różnorodnych zawodów, mamy zazwyczaj odgrywać niewdzięczną rolę „szaraczków kancelaryjnych“ — jak lekceważąco w pewnym artykule scharakteryzowało jedno z pism tutejszych, przy sposobności omawiania organizacji innego zawodu, gdzie logiczny tytuł ku temu, czyli tylko ta wrodzona niechęć do biurokracji, w szeregach której pracujemy za marny grosz w formie zwykłego dziennego wynagrodzenia, nie zaś płacy, będącej udziałem tylko pewnej liczby uszczęśliwionych dzieci losu? Zapewne zupełnie obcą jest ta dziedzina pracy dla niewtajemniczonych w jej arkana ocenicielei publicznych, przyzwyczajonych do widzenia nas tylko w roli przepisujących machinalnie od ręki stosy kawałków i referatów urzędowych, bez potrzeby większego skupienia uwagi i wyężenia sił umysłowych w tej, na pozór ujednolitej fabryce exhibitów, odezów, i innych nazw technicznych.

Zapominają przy tem, że ta rzekoma jednostajność w różnych działach urzędniczych tak na prawdę zupełnie jednostajną nie jest, by ograniczała się jedynie do mechanicznego przepisywania referatów, których bądź co bądź niejednokrotnie bardzo długie wygotowania wymagają także znacznej sumy pracy umysłowej i uwagi.

Są działy manipulacyjne przy ekspedycji z wyszczególnieniem rachunkowości, w których trzeba sporo sprytu i inteligencji, by wczas wszystko porządnie załatwić, a co za liche wynagrodzenie zamiast urzędnika systemizowanego spełnia rutynowany dyurnista zawodowy.

Więc takie pogardliwe spoglądanie na nas jako na bezduszne i bezmyślne automatycznie się przesuwające tryby wielkiej maszyny jest nieuzasadnione i ubliżające, ileżże przecież wykonujemy pracę wymagającą pewnej elastyki umysłowej, pamięci, sprytu i inteligencji. Trzeba ponadto zwrócić także uwagę i na to, iż przy przyjmowaniu na posadę takiego funkcjonariusza kancelaryjnego domagają się władze pewnej sumy wykształcenia szkolnego, nie zadawalniając się już tak, jak dawniej ukończonymi lub nawet niedokończonymi normalniekami.

Teraz wogóle, od chwili wejścia w życie rozporządzenia ministeryjalnego normującego stosunki służbowe dyurnistów, bywają zastępy-

wani urzędnicy manipulacyjni biegłymi dłużej w służbie pozostającymi funkcjonariuszami kancelaryjnymi, którzy przecież w nadziei uznania ich pracowitości i wynagrodzenia, przez posunięcie w awansie gorliwiej wywiązują się nawet od urzędników z poruczonych sobie czynności.

Zresztą bardzo wiele nie będziemy się rozwozili nad tą taktyką, bo ta z dość licznych dotychczas zarejestrowanych faktów z praktyki swej doskonale znana jest ogółowi kolegów.

Pozbycie się pomocnika kancelaryjnego jest rzeczą bardzo łatwą dla naszych władz, które nadto mają w zapasie cały szereg innego rodzaju kar dyscyplinarnych za drobniejsze usterki, jak nakładanie grzywien, wstrzymanie w awansie bezpłatnym przeniesieniu i tym podobnych innych. Najbardziej szkodliwą dla nas opinią, również logicznie nieuzasadnioną jest klasyfikowanie nas na wykolejonych rozbitek społecznych. Prawdą jest, iż większą część naszego kołka zawodowego przykuła do szukania zarobkowania na tem polu nędza materyalna, i zupełny brak środków do dalszego kontynuowania studyów, ale to przecież po największej części nie nasza wina, gdy głód każący częstokroć wyzbyć się myśli o wspinaniu się na wyższe szczeble hierarchii społecznej, spycha nas do rzędu proletaryuszów, zmuszonych ciężką, lecz w każdym razie uczciwą, dozwoloną pracą zarabiać na kawałek chleba, miasto puścić się na manowce i powiększyć kadry, tych prawdziwie pożałowania godnych wykolejonych parasyów-przestępców różnej kategorii, zwiększających tylko ciężar budżetu państwowego.

Przecież z tego tytułu chyba tylko na pochwałę zasłużyć możemy, imając się uczciwej pracy, w tej mierze może nas tylko uznanie spotkać ze strony uczciwie myślących ludzi, nie zaś miano przykre, w wysokim stopniu uwłaczające godności ludzi tego zawodu, miano „wykolejonych.“ Zresztą bardzo to wielkie pytanie czy w pomyślniejszych warunkach, lepszej sytuacji materyjalnej, ci z tak lekkim sercem piętnowani „wykolejenci“ nie staliby się może pożyteczniejszymi członkami społeczeństwa od niejednego z ukończonych prawników, chociażby nawet udoktoryzowanych i w patenty egzaminacyjne zaopatrzonych osobników. Z praktyki życiowej wiadomo nam bardzo dobrze, iż niejednen z tak zwanych „samouków“ wybitnymi zdolnościami o całe niebo wyżej stoi od niejednego z upatentowanych dzieci szczęścia.

W tej mierze uprzystępnione wykształcenie

publiczne bez przymusu wysokich opłat naukowych, skrócenia niepotrzebnego balastu wiadomości, nie mających najmniejszego zastosowania w życiu praktycznym i usunięcie rozmaitych utrudnień i dla nas byłoby dostateczną bronią w zdobywaniu ogólnej prawdziwej oświaty. Mówi się o niezwykłej nadwyżce ludzi umiających czytać i pisać, skoro zdarza się iż niejednen z lepiej opłacanych manipulantów urzędowych, nawet się mierzyć nie może z niejednym pogardzanym „dyurnistą.“ Lecz tu rozchodzi się sferom miarodajnym o stałe utwierdzenie nas w przeświadczeniu, że rząd już i tak bardzo hojnie nas wynagradza za naszą pracę, że zatem powinniśmy w niewysłowionej wdzięczności słać pod niebiosy tego szczodrobliwego ojca — pracodawcę. Lecz w tym względzie rozczarowaliśmy się nader boleśnie po nominacjach w różnych naszych dekasteryach urzędowych, z ostatnich czasów. Przecież publiczną jest tajemnicą, iż cała masa uprawnionych po spędzonym prawnie unormowanym rozporządzeniem ministeryalnym czasokresie służbowym nie doczekała się w terminie właściwym tych prowizorycznych dekretów przyjęcia, jakkolwiek suma z podatku od biletów kolejowych na ten cel wymierzonego z każdym dniem wzrasta, znajdując swe ujście w niewiadomych nam rubrykach wydatków rządowych. Hic salta! Hic Rhodus! Stan ten pogłębia setki uprawnionych do nominacji w niepewności o lepsze jutro. Wobec tego zbudźmy się przecież już raz z dotychczasowego letargu, organizujmy się, a ciężką znojną pracę nagrodzi może niedługo obfity plon.

Audaq.

Podjęta akcja.

Wobec zbliżającej się sesji parlamentu, zaczyna się dla nas czas najgorętszy, ponieważ zachodzi potrzeba przygotowania i zebrania potrzebnego materyału dla poparcia podjętych już, jako też podjąć się mających kroków.

W miesiącu lipcu obradowali delegaci Towarzystw krakowskiego i kołomyjskiego wspólnie z iwowskimi nad naszym położeniem i uchwalono wiele pięknych i pożytecznych rzeczy, które gdyby nam się udało tylko w połowie przeprowadzić, byłoby dla nas wielką zdobyczą.

W myśl powyższego wysyła nasze, krakowskie i kołomyjskie Stowarzyszenie deputację do

JE. Pana Prezydenta ministrów w czasie jego pobytu w Galicyi z memoryałem w którym upraszamy o zmianę rozporządzenia z 19. lipca 1902 w myśl wniesionych już licznych petycyj a w szczególności upraszamy, by aż do czasu uchwalenia wniesionego przez posła Breitera projektu ustawy zarządził najnieodzowniejsze zmiany a mianowicie:

a) odnośnie do pomocników kancelaryjnych o zaliczenie Lwowa i Krakowa do I. klasy, miast gdzie są sądy kolegialne do II. klasy, reszty zaś miast do III. klasy poborów, przyznanie kwaterowego w wysokości 30%, pobieranej płacy, wypłatę zapomóg przy **wszystkich** urzędach, przyznanie prawa otrzymania zaliczek na płace, rozdzielanie dodatku drożyznianego, udzielenie corocznie przynajmniej 14-dniowego urlopu, wypłacanie podczas ćwiczeń pełnych poborów, przyznanie legitymacyj kolejowych, wyeliminowanie § 18 statutów zaopatrzenia, wyeliminowanie § 29 rozporządzenia, przyznanie w razie choroby czasu jednorocznego a nie trzymiesięcznego, wreszcie zmiany tytułu na „c. k. asystent kancelaryjny“;

b) odnośnie do dyurnistów o podwyższenie płac o 5%, obsadzenie wszystkich dotąd nieobsadzonych posad a w szczególności o przydzielenie niektórym urzędom większej ilości posad, przedłużenie terminu do mianowania z przekroczonym wiekiem po koniec roku 1906 i udzielanie zapomóg i dodatku drożyznianego.

Dalej upraszamy w memoryale, by Jego Eksce-lencya zechciał wglądać w nasze petycje, w których upraszamy o usunięcie i zmianę wielu jeszcze postanowień.

Powyż wyliczone postulaty uważaliśmy jako najbardziej piękne i dla tego wyliczyliśmy je specjalnie w memoryale i daj Boże byśmy na ich urzeczywistnienie nie długo czekali.

Jak to już zresztą PP. kolegom wiadomo, wnosimy odrębnie od tego, również wspólnie z Towarzystwem krakowskim i kołomyjskim petycję w sprawie wznowienia rozdzielania dodatku drożyznianego i przyznania większych kwot na zapomogi, ponieważ z tych ostatnich z wyjątkiem sądu i poczty, koledzy tylko rzadko korzystać mogą.

Dalej wygotowuje się memoryał do posłów w sprawie zaprotestowania przeciw użyciu nadwyżki z podatku od biletów kolejowych na inne cele aniżeli dla nas, zwłaszcza, że nadwyżka ta przekracza wcale piękną sumę 5 milionów koron a zatem kwotę, która na polepszenie naszego bytu snadnie i bez uszczerbku innych, zresztą w myśl samej ustawy o tym podatku, użyta być by mogła.

Wreszcie przygotowujemy dla posłów materiały do dyskusji nad powyż wzmiankowanym projektem ustawy.

W końcu tymczasowo zawiadamiamy, że podczas obrad parlamentu zwołamy ogólnie austriacki wiec pomocniczego personelu kancelaryjnego.

Jak z przedstawionego widać, nie może nam nikt zarzucić, że sprawę naszą zasypiamy, że się nie staramy o dobro ogółu kolegów, że się tylko bawimy, ale, że z całym zaparciem się pracujemy dla wspólnego naszego i rodzin naszych dobra, że przeto jest i być powinno powinnością każdego kolegi, wstąpić w szeregi nasze, celem dania nam i materialnie niezawisłej podstawy.

Nie wątpimy, że powyż przedstawiony stan sprawy przemówi wreszcie do kolegów nieczłonków i że przez liczne przystąpienie do Towarzystwa dadzą wyraz swej solidarności.

Komunikaty.

Ze Stowarzyszenia kołomyjskiego otrzymujemy następujący komunikat:

L. 42/4 Kołomyja, 12. sierpnia 1904

Do PT. Członków Stowarzyszenia!

Z powodu wniesionej rezygnacyi prezesa, sekretarza i innych członków Wydziału naszego Stowarzyszenia zmuszony jest Wydział tegoż zwołać na dzień **28. sierpnia br. o godz. 3 po południu** we własnym lokalu

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdanie z dotychczasowej czynności Wydziału,
- 2) wybór nowych członków Wydziału w miejsce ustępujących,
- 3) wnioski członków.

W razie braku przepisanej statutem ilości członków, odbędzie się o godz. 4. po południu tego samego dnia drugie nadzwyczajne walne Zgromadzenie z niezmienionym porządkiem dziennym, bez względu na ilość członków obecnych.

Za Wydział:

Gizella, sekretarz.

Weiss, prezes.

Kącik humorystyczny.

W BIURZE.

- Czy ta z którą chodziłeś wczoraj pod rękę w parku Kościuszki, to twoja najukochańsza?
- Ale gdzież tam! to moja żona!

DOBRY SPOSÓB.

- Twarda pieczeń! Ale cóż, kiedy moja żona przez cały rok do kuchni nie zajrzy!
- Dam ci sposób; umizgaj się do kucharki, to żona z kuchni nie będzie wychodzić.

W BUDUARZE.

- Pani: Róziu, jakie dziś powietrze?
- Różia: Zimno i wiatr mroźny, proszę pani.
- Pani: W takim razie możesz, mnie mocniej uróżować.

PO POWROCIE Z KĄPIEL.

- Ciesz się żonusi, wyleczyłem się z reumatyzmu radykalnie i jestem zdrow jak rydz!
- Co? Nie masz już reumatyzmu? Co za szkoda! Z czegoż teraz się dowiemy, czy deszcz będzie, czy pogoda?

LIST CZULEJ ŻONY.

Drogi mężu! Jestem w Matyjowcach nad Prutem. Piszę oto do ciebie, bo nie mam zresztą co robić, a kończę list dlatego, że nie mam zresztą co pisać!

Twoja kochająca Cię żona
Adela

P. S. A odpisz prędko!

— Dlaczego panna Zosia, dawno już pełnoletnia, nie wyjdzie nigdy na ulicę bez towarzysztwa mamy?

— Chce przez to pokazać, że przecież żyją na świecie ludzie starsi od niej wiekiem.



Dobrane małżeństwo.

Przyjął się zwyczaj, dość zresztą niewygodny, że za rzeczy nabyte trzeba płacić, choćby to nawet było... komorne. Zasady tej trzymała się święcie p. Moździerzowa, właścicielka pokojówumeblowanych w jednym z miasteczek prowincjonalnych, to też kazała sobie płacić za nie nie tylko z dołu ale nawet z góry. To samo zresztą prawo ekonomiczne stosowała przy pożyczaniu ludziom pieniędzy, pobierając 10 proc. miesięcznie z góry.

Zupełnie innego zdania był Wiktor Ziekański, pierwszy bohater pewnej trupy prowincjonalnej, oraz jego małżonka, przepiękna Adela Ziekańska, niegdyś primadonna a obecnie (z wiekiem) tylko skromna chórzystka o mocno naderwanym głosie.

Wiktor Ziekański utrzymywał, iż płacenie za cokolwiek i komukolwiek jest śmiesznym przesądem.

Zresztą skoro ktoś nie płaci komuś — to ten drugi, musi czegoś niepłacić trzeciemu.

Pani Ziekańska lubiła wynajmować pokoje aktorom, nie dlatego, żeby szczególnie kochała sztukę, lecz że od chwilowego lokatora, dało się raz po raz dostać gratisowy bilet do teatru, który za pół ceny można było sprzedać. Gdy państwo Ziekańscy ulokowali się w pokoju parterowym, zgodzonym za 30 K miesięcznie, w niepełną godzinę czasu wślizgnęła się figurka gospodyni, a wąskie usta zażądały od nowych lokatorów należitości za dwa tygodnie z góry.

Udając, że nie rozumie o co idzie, Ziekański wyniosłym tonem zawołał:

— Dobrze żeś pani przyszła... Jak godność?

— Filomena Moździerzowa, do usług — odrzekła z uśmiechem.

— Otóż pani Filomeno dobrodziejo, muszę pani oświadczyć, że z pokoju tego nie jestem zbyt zadowolony...

— W takim razie może inny?... — przerwała.

— To zbyt cenne. Idzie mi jednak o to, że obawiam się o bezpieczeństwo rzeczy.

— Ależ proszę pana...

— I dlatego muszę, jak to zresztą zwykłem czynić zawsze, zażądać od pani złożenia mi... kaucyi. W czasie kilkuletniej tułaczki mojej nabrałem smutnego doświadczenia, iż nigdzie nie jest tak łatwo o kradzież, jak w pokojach meblo-

wanych. W Śniatynie naprzykład zginęły mi cztery peruki, w Zabłotowie czterdzieści krawatów, w Peczyńszynie dziesięć garniturów, a żonie mojej ośmnaście broszek i branzolet wysadzanych brylantami. Kto poniósł takie straty musi być przezorny. Dlatego też i w tym razie dbałość o własną skórę zniewala mnie żądać od pani 30 złr. kaucyi.

Gdyby w ten mroźny dzień zimowy grom runął z jasnego nieba, nie byłby sprawił na pani Filomenie większego wrażenia, niż to beczelne żądanie Ziekańskiego, wypowiedziane w chwili, gdy przyszła po należność z góry. To też po dłuższej przerwie wyszeptła:

— Ależ proszę pana, jakże można wymagać.

— Ziekański skrzyżował ręce na piersiach, pochylił posępnie głowę i zawołał:

— Jak można wymagać? rzekłaś! A któż mi zaręczy, iż powróciwszy z pierwszego przedstawienia, nie zastanę całej garderoby i wszystkich kosztowności — zrabowanych? Kto mię zapewni, że pani wyglądając tak poczciwie, nie knujesz w sercu złych zamiarów?

— Ależ, mój panie... — jęknęła gospodyni.

— Nie chcę jednak wyzyskiwać sytuacji i obciążać pani tak znaczną sumą. Dziesięć koron kaucyi.

Oszołomiona stała z przerażeniem w obliczu, niezdolna słowa przemówić.

Ziekański tymczasem wpatrywał się w nią ponuro, kiwając głową.

— Zdaje mi się — zdobyła się wreszcie na odpowiedź — że tu dawać nie mam ja, ale...

— Jakto? nie masz? — przerwał jej tragicznie Ziekański.

Nie masz nieszczęsna niewiasto! W takim razie niech się stanie, co sądzono! Chociaż przysięgłem na Fredrę i Szekspira, choć czuję, że za złamanie tej przysięgi spadną na mnie wszystkie nieszczęścia Liwa i Ryszarda!... daruję ci niewiasto!.. Daruję! O niech niebo nie karze mnie za to. Idź, pani Filomeno, idź! Niech oczy moje nie widzą źródła mego grzechu.

— To wydekłamowawszy patetycznie, wypchnął przerażoną gospodynię z pokoju.

* * *

Minęły dwa tygodnie, potem drugie, wreszcie dwa miesiące — o komornem nawet z dołu nie było mowy, a właściwie mowa była, tylko nie było — pieniędzy.

Po dwumiesięcznym, ciężkim wegetowaniu teatr opuszczał niegościnne miasto.

W dniu tym pani Filomena od rana czatowała przed drzwiami pokoju, a gdy zajechała na podwórze fura, mająca zabrać rzeczy Ziekańskich na kolej, weszła do pokoju i ostrym tonem zażądała zapłaty.

— Aha, to pani — rzekł Ziekański, kończąc obwiązywanie ostatniego kosza.

— Dobrze żeś przyszła. Ile jestem ci dłużny?

— Pięćdziesiąt koron.

— Pięćdziesiąt? — zawołał grobowym głosem.

— Przecież za całe dwa miesiące...

— W istocie, w istocie! Czy wystawiłaś pani rachunek?

— Rachunek? — powtórzyła zdziwiona. — Po co rachunek?

— Rachunek jest podstawą wszystkiego: życia, jednostek i społeczeństw — wyrecytował patetycznie. — Jeśli go nie napisałaś, to proszę: siadaj i pisz.

— Sądzę, że to nie potrzebne — wtrąciła Ziekańska, siedząca na jednym z kufrów zapakowanych.

— Proszę cię, nie wtrącaj się — rzekł Ziekański, zwracając się do żony.

— A właśnie, że wtrącę się — odparła. — Za pół godziny odchodzi pociąg, a ty bawisz się w głupstwa.

— Głupstwa?... Rachunek to głupstwa? — krzyknął.

— Głupstwa, głupstwa, głupstwa! — zawołała zaperzając się coraz więcej.

— Tyś sama głupia.

— A ty, błazen!

— Co ja błazen? Czy słyszałaś pani Filomeno?...

— Ja błazen? Mnie śmiała nazwać błaznem, ta niegodna!

— Kto, niegodny? Ja niegodna? Pani Filomeno, czy słyszałaś?... Ja wierna, przywiązana, najlepsza żona.. niegodna! O ty.. potworze!

— Milcz! — krzyknął.

Nikczemna! Milcz, bo!.. — tu zbliżył się do żony z podniesionymi pięściami.

— Ratunku, pomocy! — wołała Ziekańska. — Ten potwór chce mnie zamordować! O moja matko! O! niech przekłeta będzie godzina, w której poznałam tego tyrana.

— A dziesięćkrotnie przekłeta ta, w której pojąłem cię za małżonkę! ryczał Ziekański. —

— Nie przeklinaj, tyranie! ale powiedz jedno

słowo, a pójde sobie i błogosławić będę każdą chwilę, w której na ciebie patrzeć nie będę.

— Więc bądź zdrowa, biedaczko, kup sobie pistolet i zabierz swoje manatki — krzyknął ichwy-ciwszy walizkę, wyrzucił ją przez okno, gdzie po-chwycił ją oczekujący furman i złożył na wozie.

Efekt tego postępu był piorunujący.

Jak lwica raniona rzuciła się Ziekańska na drugą walizkę.

— Ty moje wyrzucasz, ja twoje! — zawyła, i druga walizka znalazła się w mgnieniu oka za oknem i na wozie.

— O potworna kobieta! — krzyczał dalej Ziekański. — Jak ten kosz przez okno, tak pamięć o tobie wyrzucam z mego serca.

— Pani Filomeno, czy widzisz, co ten tyran robi z mojami rzeczami?

— Ależ drodzy państwo, uspokójcie się — prosiła gospodyni.

— Precz z tym kufrem!

— Precz z temi pudełkami!

— Precz z tobą, niewdzięczna! — zawołał w końcu Ziekański, gdy już w sposób opisany wszystkie rzeczy znalazły się na wozie i furman wyjeżdżał za bramę.

— Ratuj mnie pani Filomeno — jęknęła Ziekańska. — On mnie chce zamordować! — i przy tych słowach skoczyła do przerażonej gospodyni, chowając się za nią.

Teraz zaczęła się gonitwa naokoło pani Filomeny, w czasie której Ziekański zdążył zamknąć drzwi.

Krzyk groźny męża, przeraźliwy pisk żony i błagalna perswazyja pani Filomeny, towarzyszyły tej gonitwie, aż wreszcie uciekająca Ziekańska dobiegła do okna i jednym skokiem znalazła się na framudze, a potem na podwórzu.

— Nie uciekniesz mi nikczemna! — zaryczał Ziekański i tą samą drogą skoczył za żoną, pozostawiając w pokoju przerażoną panią Filomenę.

* * *

W pół godziny potem państwo Ziekańscy w jak najlepszej zgodzie siedzieli przy sobie w wagonie, śmiejąc się z czegoś do rozpuku.

Gdy ktoś opowiedział o tem pani Filomenie, biedaczka rozchorowała się ze złości, poprzysiągłszy sobie za nic w świecie nie wynajmować pokoju żadnemu aktorowi, a tembardziej takiemu, który żąda... kaucyi.

A. G.

Nowy jarmark krajowy w Przemyślu.

Ruchliwa gmina miasta Przemyśla wprowadziła bardzo pożądaną nowość, a to jarmark krajowy na konie, bydło, sprzęty gospodarskie i domowe, tudzież na futra wszelkiego rodzaju od najwytworniejszych do tanich wyrobów kuśnierskich (kożuchy).

Jarmark rozpoczyna się w dniu 28. sierpnia b. r. i trwać będzie dni 14.

Dla ułatwienia przemysłowcom i kupcom wzięcia udziału w jarmarku wybudowała gmina kilkadziesiąt straganów w śródmieściu, które wynajmuje zgłaszającym się za przystępną cenę.

Położenie nader korzystne miasta Przemyśla, łatwość komunikacji i okoliczność, że o jarmarku zawiadomione też zostały stosownemi ogłoszeniami i pisma pozakrajowe, rokuje poważne widoki dla interesów naszego przemysłu.

W wytwórstwie futrzanem i kuśnierskiem, a zwłaszcza w produkcji kożuchów, kraj nasz mógłby zająć poważne miejsce w eksporcie.

Do publicznej wiadomości!

Najszerzym kręgom Szanownej P. T. Publiczności, która nie dała się wziąć na lep rozpowszechnianym potwarzom o mej pracowni i składzie, niechaj mi wolno będzie złożyć najgorętsze podziękowanie. Konkurencyja chwyciła się sposobu wprost wstępnego, publicznie oskarżono mię, że po spożyciu wyrobów z mej pracowni, zmarł jeden z kupujących u mnie. Cios ten tak dotkliwy, bo godzący na dobrą sławę mojej firmy, na moje imię i wprost na mój byt, zniosłem dzięki pomocy Bożej i ufności, jaką pokładali we mnie zawsze moi goście. Dzisiaj niechaj mi wolno będzie publicznie ogłosić, że

Świetna c. k. Prokuratura Państwa, po przeprowadzonym śledztwie, po przesłuchaniu całego personelu mej pracowni, po zeznaniach lekarzy i chemików, po szczegółowem zbadaniu mego lokalu orzekła, że ani nawet cień winy nie pada na moją firmę.

Prawda zwyciężyła! przeszedłem przez próbę ognia, tem śmielej więc mogę polecić skład mój wyrobów masarskich łaskawym względem Szan. Publiczności, z tem zapewnieniem, że i nadal pracownia moja będzie wzorem czystości i sumiennosci, chociażby konkurencyja chwytała się Bóg wie jakich środków.

Raz jeszcze dziękuję wszystkim, którzy w chwilach bolesnego zawodu dali dowód wszelkiej ku mnie ufności i polecam sklep mój przy ul. Krakowskiej l. 1. zaopatrzony w każdym czasie w wybór najdoborniejszych wędlin własnego wyrobu.

Z najgłębszym szacunkiem

Gustaw Jajko

Lwów, ul. Krakowska l. 1.

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiamy P. T. Członków, jakoteż wszystkich Kolegów, że z dniem 1. maja 1904 r. lokal Stowarzyszenia przeniesiony został na ul. Trzeciego Maja l. 10 w parterze.

Godziny urzędowe codziennie od pół do 8-mej do 9 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi 1 kor. 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h.

Obrony i pomocy prawnej dla członków w sprawach służbowych udziela bezpłatnie syndyk Stowarzyszenia Dr. M. Fried, adwokat krajowy we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 11 A. II. piętro.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla członków Stowarzyszenia p. Dr. Stanisław Fibich, zam. przy ul. Ochronek l. 2.

Przypomnienie!

Przy grach i zabawach, uroczystościach publicznych i rodzinnych, przy zebraniach i zapisach, wszędzie i zawsze pamiętajmy o „funduszu budowy własnego domu“.



DRUKARNIA UDZIAŁOWA

WE LWOWIE

przeniesiona
z ul. Lindego
na ul. Kopernika l. 20.



ODEZWA

do wszystkich c. k. Urzędów pomocniczych, Kierownictw, Ekspedytów wszystkich władz państwowych we Lwowie, Naczelnictw c. k. Sądów powiatowych i obwodowych, c. k. Starostw, Urzędów podatkowych i ewidencyjnych.

Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcjonariuszy kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie donosi, iż prowadzić będzie

Biuro wywiadowcze

w celu dostarczenia zajęcia kolegom bez pracy. Przeto uprasza Zarząd Stowarzyszenia powyższe Władze o podawanie do wiadomości naszej o wszelkich wolnych posadach, na które będą polecani koledzy zdolni, pracowici i godni zaufania.

Również donosi się, że wyżej wzmiankowane ogłoszenia będą przyjmowane i umieszczane w gazetce naszego wydawnictwa bez opłaty.



Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
i pomocniczych funkcjonariuszów kan-
celaryjnych dla Galicyi - - -

Wychodzi w dniu 15-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Trzeciego Maja 10.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 7—9
wieczorem.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.
z przesyłką pocztową 1 ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT ZIELIŃSKI.

Żołedzy! pamiętajcie o funduszu budowy własnego domu.

Nasza dola.

Nudno, monotonnie, z nieubłaganą konsekwencją przyrodzonego prawa natury przesuwa się ciągle naprzód wskazówka na dziejowym zegarze wszechświata, mijają dnie, tygodnie, miesiące, całe lata, świat postępuje ciągle naprzód, prądy i hasła postępowe z nieprzewyższoną siłą odśrodkową wskazują ludzkości nowe wymarzone ideały, bijąc natarczywie niby fale wzburzonego oceanu o granitowe skały starego przesadnego świata. Ludzkość cała to jeden olbrzym — filozof starający się uchwycić nić przewodnią swych dziejów logicznie powiązanymi spójniami skutków i przyczyn, a dążenie do szczęścia, jakiegoś nieuchwytnego, wymarzonego rajy zaprzęta umysły prawie każdego chociażby nawet przeciętnego zjadacza chleba powszedniego. Każdy filozofuje na swój sposób, niemal każdemu w odmiennym świetle przedstawia się pewna sprawa, każdy wyciąga z niej odmiennie wnioski i konkluzje, jeden osobnik w wszechświecie to prawie odrębny wszechświatek, mający swe odrębne ideały, marzenia i dążenia. Jednym słowem ruch umysłowy wzmagą się.

Również i my małuczcy, zapomnieni, i wzgardzeni przez otaczający nas ogół, poniekąd zbudzi-
liśmy się z dotychczasowego uśpienia, wbrew na-
wet naszej woli — bo przecież każda walka z sobą
samym do pewnego stopnia jest nieprzyjemną i wy-

maga pewnej ofiary ze swojego egoistycznego „ja“
— musieliśmy się z konieczności dać porwać w wir
walk społecznych jako pewna odrębna dla siebie
klasa, zmuszona instynktem samozachowawczym
pomyśleć o sobie.

I to tylko na plus naszych rachunków zara-
chować powinniśmy, inaczej bowiem w dzisiejszym
świecie, materialistycznym, kupieckim liczygroszu
bardzo źlebyśmy na tem musieli wyjść, gdybyśmy
przypadkowo bodaj raz zgubili rachunek z przed
oczu.

Rachunki te jednakże są jeszcze ciągle bar-
dzo nieśmiałe i nie są w stanie — jak dotychczas
— wykazać w nagiej, prawdziwej rzeczywistości
ogólnego bilansu zawodowego — w każdym razie
jedna wielka i niczem nie dająca się zbić rzeczy-
wistość, iż ze skamieniałej z bólu i rozpaczyny nad
swą nieszczęsną sytuacją Nioby staliśmy się bo-
daj trochę, aczkolwiek jeszcze niezupełnie śmiałą
drużyną podlotków, odsłaniającą z przymrużeniami
oczami stopniowo rąbek po rąbku tajemnicy w na-
szem zawodowym przeznaczeniu, w naszych pra-
wach do świata i ludzkości, w naszej sytuacji
socyjalnej, jednym słowem w naszych poglądach
na wszystko, co nas otacza, z czem się stykamy.

Po tylu latach wprost jakiejś fatalnej niewoli,
braku śmiałości i jasności umysłu, z czasów, kiedy
dyurnista faktycznie był tylko chwilowym najemni-
kiem, z którym nikt się zupełnie nie liczył, docze-

kaliśmy się wreszcie szczęśliwych chwil uświadomienia się klasowego, zawodowego, które bądź co bądź przyniosło nam jako klasie pewną zwyżkę walorów tak w znaczeniu moralnem jak i poniekąd materyalnym.

To jednakowoż dopiero jest słabym początkiem zainaugurowanej walki, która z dniem każdym w miarę coraz to większej zgrozy położenia, coraz trudniejszych warunków, wśród jakich żyjemy, z konieczności musi się rozwinąć na całej linii bojowej, w nieprzewyżnione zapasy mas, domagających się należnych im praw. Taką jałmużną duchową, obiecywaniem sobie z dnia na dzień czegoś lepszego, pomyślniejszego bez naszego silnego współudziału nie wolno nam się łudzić i mamić.

Wymagania nasze jako ludzi inteligentnych wzmagają się i piętrzą z dnia na dzień i nie dają nam ani na chwilę zapomnieć o tem, że jeszcze wcale nie doszliśmy do mety, którąśmy sobie wytknęli. Pocieszamy się wprawdzie jaką taką opieką prawa wobec nas, mamy przecież prowizoryczne dekrety, jaką taką pretensję do niejasno określonego statutu emerytalnego, zdaje się nam zatem, że chyba tylko jeszcze ptasiego mleka brak tym „paryasom-głodomorom“ w stosunku do tego, co mieli poprzednio. Jakżeż jednakowo wygląda to wymarzone szczęście w rzeczywistości na tle stosunków, wśród których żyć musimy. Otóż rozrachujmy z ołówkiem w ręku ten nasz piękny bilansik miesięczny, a przekonamy się, jak to jeszcze nawet bardzo daleko do tego niezbędnego minimum, którego może się domagać człowiek inteligentny, bo przecież w każdym razie jest kandydatem na urzędnika. Przypatrzmy się tedy, czy gaża, jaką miesięcznie pobiera, wystarcza bodaj w przybliżeniu do należytego zaspokojenia potrzeb codziennego życia, nie mówiąc już o jakichś innych wymaganiach natury czysto moralnej, duchowej, bo przecież nawet i funkcjonaryusz kancelaryjny ośmielił się już dzisiaj twierdzić, iż składa się, jak każdy inny, z duszy i ciała.

Zacznijmy tedy naprzód od terenu operacyjnego czysto lwowskiego, na którym zmuszony jest pędzić dni żywota swego szczęśliwy mieszkaniec nadpółtawiańskiego grodu. Otóż wiadomo nam bardzo dobrze — a w każdym razie powinni to raz sobie przyswoić koledzy z prowincyi, niejednokrotnie z ciężkiem sercem wzdychający do atmosfery lwowskiej — iż niveau, poziom socyalny naszego szczęśliwego lwiego grodku musi być bardzo wysoki, skoro dopiero przy dochodzie miesięcznym

około 30 zlr. dopasowanym — naturalna rzecz — do granic najściślejszej arytmetyczno - mrówczej oszczędności i zapobiegliwości może szczęśliwy właściciel tak wysokich dochodów pomyśleć o sprawieniu sobie wprawdzie mocno wyszarzałego przenoszonego surduta, ale w każdym razie bądź co bądź przedmiotu do tej kategorii rzeczy się zaliczającego.

Biedak taki naszego pokroju jest w mieście Lwowie zmuszony ciągle siedzieć w rękach lichwiarzy - pajaków i to trojakiemu rodzaju.

Lichwa odzieniowa, spożywcza i mieszkalna, oto są trzy pajaki wysysające do ostatniej kropli soki żywotne jednostek ekonomicznie bardzo słabych i nieodpornych, z jakich się przeważna część mieszkańców tego biednego miasta składa, z drugiej zaś strony cała szarańcza spekulantów — lichwiarzy ma podatny materiał eksploatacyjny w naszych szeregach, może działać i działa na wielki kamień.

Kto ma we Lwowie miesięczną płacę od 40 do 50 zlr., a w dodatku jest jeszcze żonatym i dzietnym, ten istotnie w braku jakichkolwiek innych funduszków jest w całym tego słowa znaczeniu ubolewania godnym nędzarzem. Gdy jest jeszcze człowiekiem oszczędnym, wyrachowanym, niepuszczającym ani centa na marne, to wprawdzie jeszcze z głodu nie zginie, pod warunkiem jednakże, że nie śmie w domu mieć żadnych nieprzewidzianych wypadków w rodzaju na przykład choroby swojej, żony lub dzieci.

Biada mu atoli, gdy taki gość niespodziewany zajrzy w domostwo takiego biedaka, zdanego wówczas na łaskę losu i wielmożnego lichwiarza-dobrodzieja, a już chyba z licznych wypadków życia codziennego mamy dostateczne doświadczenie po temu, by powiedzieć, iż ci panowie w krytycznem naszym położeniu potrafią nas wyzyskać do ostatniego grosza.

Najprzykrzejszą z tych trzech gatunków lichwy jest naturalnie lichwa najniezbędniejszych do codziennego użytku artykułów spożywczych, lichwa wprost niesłychana i skandaliczna w mieście stołecznem Lwowie, tak, iż już nietylko my, ale już nawet jednostki silniejsze od nas ekonomicznie, jak na przykład urzędnicy muszą ronić gorzkie łzy smutku i utrapienia przy zamykaniu swych miesięcznych gospodarczo-domowych bilansów.

Najdokuczliwszą i dlatego wzmianki godną jest tu przede wszystkim bajeczna lichwa mięsna, wprost urągająca naszym szczupłym dochodom zwłaszcza u dyetaryuszów pobierających dzienne

wynagrodzenie, w wysokości 1 złr. 30 ct., podczas gdy funt mięsa kosztuje aż 40 ct.

Czy jest wtedy wstanie człowiek żyjący wyłącznie z tego dziennego dochodu w braku jakiegokolwiek innego źródła dochodów zmuszony nadto jeszcze i komuś więcej z tego zarobku udzielić kawałeczek chleba pozwolić sobie na tak wybujały zbytek, jak jedzenie mięsa po tak niesłychanie wysokich cenach. Przecież notoryczną jest rzeczą, iż w mieście Lwowie szerokie masy najbiedniejszej ludności, do której i my się przy naszych tak szczupłych dochodach zaliczyć musimy, są wprost wykluczone od spożywania mięsa, jako artykułu dla nich zbytowego, luksusowego.

A gdy już przypadkowo ma się bodaj raz w tygodniu to szczęście spożywania tego mięsa, to można z góry powiedzieć, iż jego jakość i dobroć nie odpowiadają wysokości zapłaconej ceny, bo tu przecież przy nader starannej troskliwości naszych targowych organów miejskich sprzedaje się dowolnie mięso liche po cenie mięsa w najlepszym gatunku, a w dodatku jeszcze i wybierać swobodnie i targować nie można, bo panowie handlarze oburzają się na wybredne gusta lwowskiej publiczności i gotowi są w każdej chwili w razie jakiejś najlżejszej opozycji obrzucić kupującego stekiem obelg, i zniewag. Jakież tedy inne tańsze artykuły spożywcze pozostają ewentualnie do dyspozycji tego nieszczęsnego biedaka - konsumenta?

Chleb również bardzo drogi, dochodzi bowiem w cenie do 9 ct. za funt, kartofle za litr 5 do 6 centów, mąka za funt 9 ct., a również i inne niezbędne artykuły jak mleko w cenie za litr 10 ct., masło za funt 60 ct., ser za funt 16 ct., dają nam obraz bardzo przykry niesłychanie sztucznie przez faktorów-pośredników wyśrubowanych cen, wcale nie stosunkowych do tak wysokich dochodów, jakimi my jesteśmy w możności rozporządzać.

I gdybyśmy to jeszcze byli w stanie i mogli zakupywać te artykuły w większej ilości po cenach tańszych nieco, byłoby to jeszcze o połowę mniejszym złem, bo przynajmniej za własne gorzko zapracowane pieniądze moglibyśmy przynajmniej jeść rzeczy zdrowsze i lepszej jakości, podczas gdy my z powodu stałego niedomagania naszego budżetu domowo-gospodarczego jeszcze przy lada jakimś lekkim zachwianiu tegoż musimy wiecznie po uszy siedzieć w kieszeni drobnych niesumiennych handlarzy-greizlerników, sprzedających lichy towar po dowolnej zupełnie cenie.

Jeśli taki stan u nas dłużej potrwa, to niezadługo dojdziemy do tego, że nawet i kartofli

nie będziemy mogli spożywać przy takiej niesłychanej drożyznie z dnia na dzień się wzmagającej.

Przejdźmy teraz do lichwy mieszkalnej również w niesłychanie przykry sposób nas dotykającej, a wówczas będziemy mieli w całej pełni smutny, opłakany stan naszych finansów.

Mieszkania te są w mieście Lwowie wskutek ciągłego podwyższania dodatków do podatków gminnych i krajowych również szerokim polem do działania dla gospodarzy, którzy wszelkie te podwyżki w czwórnasób na naszych skórkach sobie odbijają.

Doszło już do tego, iż za schludniejszy pokojik i kuchenkę żąda się 20 złr. miesięcznie, podczas gdy tu cała pensja takiego gażysty kancelaryjnego wynosi aż 40 złr.

Czyż tedy ta niesłychana lichwa nie zmusza nas do zajmowania niezdrowych, wilgotnych, a nader drogich nor daleko od miasta położonych, czyż nie spycha ona nas w szeregi najnędzniejszego pospólstwa, zmuszonego w ciemnej, smrodliwej norze, gdzieś blisko wychodków i zlewów leżącej, pełnej najniezdrowszych wyziewów i zaraźliwych bakcyliów mieszkać i odżywiać się w dodatku kartoflanką. Czyż to jest tedy ten pozazdrośczeni godny poziom socyalny tych szczęśliwych kandydatów na urzędników? Czyż nie upokarza nas to sromotnie jako ludzi inteligentnych, nie gryzie nas to ironicznie w oczy, gdy się nam powiada, że przecież nasz byt materyalny jest odpowiednio do naszego poziomu i naszej pracy uregulowany? Czy nie jest to w stanie napawać tylko goryczą i żalem, czy nie są w stanie takie stosunki spaczać i wykoszlawić choćby nawet i silne charaktery?

Taż już raz przecież niech zrozumieją sfery miarodajne, że taki nędzarz niezadowolony z swego losu nie jest pożądanym kandydatem w szeregi urzędnicze? Taż przecież nie można się wymawiać jak przedtem brakiem środków materyalnych na uporządkowanie tej sprawy, bo przecież podatek od biletów kolejowych pod hasłem polepszenia doli tych biedaków-dyurnistów przez rząd uzyskany chyba, że wystarcza na te skromne cele! Samemi obietnicami nie będziemy syci, i będziemy się tylko ciągle dalej domagać słuszności, a w imię jej zwyciężymy!

Audax.



Pogłoska o drożyźniance.

Od dłuższego czasu, a nawet do dnia dzisiejszego, podają sobie wielce znacząco wiadomość „z pewnego źródła” pochodzącą, że do Namiestnictwa miało coś przyjść w sprawie „drożyźnianki”.

Wiadomość tę przyjęliśmy od razu z bardzo wielkiem niedowierzaniem, ponieważ wydawała się nam podejrzaną już choćby ta okoliczność, że u żadnej innej władzy o tej oczekiwanej z utęsknieniem a radosnej nowinie nic nie wiadano.

Pogłoska ta pozbawiona jest jednak wszelkich podstaw, ponieważ rozchodziło się tylko o przyznanie kolegom zajętem w Dyrekcyi gal. Funduszu propinacyjnego zwyczajnych czy też nadzwyczajnych zapomóg.

Sprawa ta jest jednak dla nas doniosłą i z innej przyczyny.

I tak koledzy zatrudnieni przy c. k. Dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego mają zupełnie wyjątkowe stanowisko pod względem materyalnym.

Podczas gdy cały ogół kolegów przy wprowadzeniu w życie rozporządzenia ministeryalnego z 19. lipca 1902 tylko w minimalnej części odniósł jaką taką korzyść materyalną, koledzy z funduszu propinacyjnego od razu mieli się lepiej z powodu wysokich dyurnów, których odebrać nie było można, potem zaś postarali się o to, że tenże fundusz propinacyjny płaci za nich potrącanie nam z płacy datki na fundusz emerytalny, a prócz tego otrzymują kilka razy do roku zapomogi.

Czyż nie jest to krzywdą dla całego ogółu kolegów?

Koledzy z funduszu propinacyjnego nam tego za złe brać nie powinni, gdy sprawę tę poruszamy.

Jesteśmy przecież tak samo pomocnikami kancelaryjnymi jak oni, nasze prawa oparte są na tem samem rozporządzeniu ministeryalnem, powinniśmy więc wszyscy mieć równe prawa do jakichkolwiek ulg, a już całkiem do ulg tych jakimi są: uiszczanie datków do funduszu pensyjnego, jakoteż otrzymywanie zapomóg.

Ze stanowiska słuszności powinien Rząd, albo płacić za nas wkładki dotychczas przez nas uiszczane, albo też znieść rozporządzenie którem zarządzono uiszczanie wkładek do funduszu pensyjnego za kolegów zatrudnionych w c. k. gal. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, przez tenże fundusz.

Inna rzecz z zapomogami czyto zwyczajnymi czy nadzwyczajnymi.

Tu tylko żał możemy mieć do naszych władz przełożonych, że wbrew wyraźnemu brzmieniu rozporządzeń poszczególnych ministerstw tak szczupło, albo też i wcale je nie otrzymujemy.

Nie możemy bowiem mieć żalu do c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, jeśli pamięta o kolegach i kilka razy do roku obdziela ich czy to zapomogami zwykłemi, czy też nadzwyczajnymi, albo też renumeracyami.

Do tego tylko przyklasnąć możemy, gdyż tym sposobem przyczynia się też Dyrekcyja do bodaj częściowej sanacyi stosunków i chroni częstokroć kolegów od rąk lichwiarzy.

Tyleśmy już o zapomogach pisali, a mimo to nie możemy i pod tym względem nic wykołatać tak, że nie pozostanie nam nic innego jak odnieść się w tej sprawie tam, skąd wyszło rozporządzenie z 19. lipca 1902.

Wolontaryusze.

Dziennik rozporz. c. k. Ministerstwa sprawiedliwości rocznik XX. część XVI. z 31. sierpnia 1904 zawiera następujące zawiadomienie:

Przyjmowanie wolontaryuszów do kancelaryj sądowych.

Celem uregulowania przyjmowania wolontaryuszów do kancelaryj sądowych rozesłało c. k. Ministerstwo sprawiedliwości pod dniem 22. sierpnia 1904 l. 17016 do wszystkich Prezydów c. k. wyższych Sądów krajowych następujący reskrypt:

C. k. Ministerstwo sprawiedliwości dowiedziało się, że niektóre sądy przy przyjmowaniu wolontaryuszów w tym kierunku mylnie interpretowały intencje reskryptu z 5. października 1902 l. 17625, jakoby przez przyzwolenie przyjmowania wolontaryuszów wyrażonem zostało niejako życzenie przy Sporzenia lub utrzymywania przy sądach bezpłatnych sił.

Celem zapobieżenia temu w przyszłości, zarządza się co następuje:

1) Kto chce być przyjętym jako wolontaryusz do kancelaryi sądowej musi dokładnie podać do jakiego celu mu to potrzebne.

2) Przyjmowanie wolontaryuszów, którzy, nie reflektując na posady przy sądach, chcą zapoznać się ze służbą przy sądzie, a potem szukać posady u innej władzy lub też w kancelaryi adwokackiej

lub notaryalnej i t. p. o ile możność należytego pouczenia i zajęcia przy sądzie jest dana, nie ulega żadnemu ograniczeniu.

Tego rodzaju wolontaryusze mogą przez naczelnika sądu być przyjęci. Ich zatrudnienie przy sądzie nie może w żadnym wypadku trwać dłużej jak rok.

3) Osoby które oświadczają, że ubiegają się o posadę przy sądzie, mogą być przyjęte jako wolontaryusze tylko za zezwoleniem Prezydium wyższego Sądu krajowego.

Liczba wolontaryuszów ma być ze zwyczajnem zapotrzebowaniem pomocniczych sił kancelaryjnych w takim stosunku unormowaną, aby ci którzy uznani zostali jako zdolni do służby w kancelaryi sądowej nie potrzebowali zbyt długo czekać na płatną posadę. Tego rodzaju wolontaryuszom należy przy dopuszczeniu ich oświadczyć, że praktyka odbyta jako wolontaryusz nie liczy się jako zajęcie służbowe w myśl § 5 rozp. min. z 19. lipca 1902 Nr. 145 Dpp. do osiągnięcia posady pomocnika kancelaryjnego i że odbycie praktyki jako wolontaryusz nie pociąga za sobą roszczenia o posadę przy sądzie, ani nie nadaje pierwszeństwa przed innymi ubiegającymi się, że przeciwnie tylko ci wśród ubiegających się, którzy kancelaryjny lub też zastępczy kancelaryjny egzamin zdali, przy zresztą równych warunkach przeciw współubiegającym się przy ustanowieniu pomocników kancelaryjnych uwzględnieni będą (§ 5. rozp. min. sprawiedl. z 22. grudnia 1901 Dzpp. Nr. 220).

Ze względu na to postanowienie należy tego rodzaju wolontaryuszów wezwać, aby starali się o przypuszczenie do służby przygotowawczej dla egzaminu kancelaryjnego i złożyli egzamin kancelaryjny lub zastępczy kancelaryjny.

4) Wolontaryuszy, którzy nie okażą się zdawnymi do służby przy sądzie należy spowodować by wystąpili.

Wolontaryusze, którzy do służby przygotowawczej przypuszczeni zostali, mogą przed upływem służby przygotowawczej tylko na zasadzie § 30 i 31 rozporządzenia o służbie kancelaryjnej z teje być wykluczeni. Po upływie pierwszego roku zajęcia, ma naczelnik sądu Prezydium wyższego Sądu krajowego w krótkiej formie relacyonować o zdadności wolontaryusza do służby kancelaryjnej; tak samo należy donieść Prezydium wyższego Sądu krajowego o wystąpieniu takiego wolontaryusza.

5) Co do przyjętych za zezwoleniem Prezydium c. k. wyższego Sądu krajowego wolontaryuszów,

ma być w temże Prezydium prowadzoną ewidencya, która zawierać ma: Imię, wiek, charakter i miejsce służbowe wolontaryusza, dzień wstąpienia do kancelaryi, notatkę o przypuszczeniu do służby przygotowawczej, jakoteż o złożeniu egzaminu kancelaryjnego lub zastępczego kancelaryjnego i wynik tychże i opinię naczelnika sądu o nadaniu się wolontaryusza jakoteż o jego znajomości języków.

Tych wolontaryuszów, którzy zdali egzamin kancelaryjny lub zastępczy, albo — jakkolwiek nieegzaminowani — do służby kancelaryjnej jako dobrze nadający się, okaza się, należy półrocznie wykazać w spisach. Te spisy należy odbić i z początkiem każdego półroczu wszystkim sądom swego obrebu z wezwaniem rozesłać, by przy przyjmowaniu pomocniczych funkcyonaryuszów kancelar. uwzględniano w pierwszej linii ubiegających się już egzaminowanych a potem nieegzaminowanych wolontaryuszów i to o ile możności wedle czasu trwania ich zajęcia przy sądzie.

b) Wolontaryusze, którzy nie ukończyli jeszcze 18 roku życia nie mogą być używani jako protokolanci przy rozprawach sądowych.

Powyższe postanowienia mają także zastosowanie do zajętych obecnie przy sądzie wolontaryuszów z tem, że wolontaryusze, którzy nie reflektują na posady przy sądzie a którzy już odbyli rok przy sądzie, jakoteż ci, którzy ubiegają się o posady pomocniczych funkcyonaryuszów kancel., do tego jednakże się nie nadają, mają być wezwani do jak najrychlejszego wystąpienia.

Powyższe rozporządzenie podajemy do wiadomości wszystkich kolegów.

Dalsza akcja.

Dnia 27. września b. r. przyjmował JWP. Stefan Moysa Rosochacki w swoim majątku w Rudnikach, jako poseł do Rady Państwa, deputację kołomyjskiego Stowarzyszenia rządowych urzędników pomocniczych, która na przeszło godzinnem posłuchaniu przedstawiła p. Posłowi wadliwe i krzywdzące postanowienie rozporządzenia, normującego rzekomo stosunki służbowe pomocniczego personelu kancelaryjnego, a po wręczeniu stosownego memoriału i protestu do Rady Państwa, prosiła p. Posła o zajęcie się naszą sprawą, a w szczególności ten, by podatek od biletów kolejowych, przynoszący obecnie już zamiast

11,000 000 kor. — 16,000.000 kor., był rzeczywiście obracany na cel uchwalony, t. j. na podwyższenie płac pomocnikom kancelaryjnym i dyetaryuszom.

Pan Poseł wyraził deputacyi podziękowanie za okazane mu zaufanie i przyrzekł gorąco zająć się sprawą, którą teraz dopiero w prawdziwym świetle poznał, a w dalszym ciągu swej mowy oświadczył, że gdyby pomocnicy kancelaryjni i dyetaryusze w ten sposób choć przynajmniej część posłów galicyjskich o stanie tej sprawy poinformowali, poszłaby ona gładko, a nawet już w tej jesiennej sesji parlamentu mógłby nastąpić zwrot ku lepszemu.

Jak z tego wynika, nie możemy koledzy zasypiać tej sprawy, lecz natychmiast wziąć się do pracy.

Stowarzyszenie nasze wysłało za kilka dni deputacye do wszystkich posłów mieszkających we Lwowie z obszernymi memoriałami i prośbą o większe zainteresowanie się nami i naszą sprawą.

W imię też dobra naszej sprawy, wzywamy Was, koledzy, ażebyście wszyscy ze swych obwodów wysłali deputacye do PP. posłów swego okręgu, obznajomili ich dokładnie z naszą sprawą, wręczyli im odpowiedni memoriał i prosili, by zechcieli zająć się więcej naszą sprawą i starali się o to, by położenie i stosunki nasze raz już w rzeczywistości zostały uregulowane.

Omega.

Źródło.

Przy sposobności pobytu J. E. P. Prezydenta Ministrów Körbera w Galicyi, udały się do niego na posłuchanie deputacye pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszów w Krakowie, Przemyślu, Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie.

Deputacya lwowskiego Stowarzyszenia została przyjęta przez J. E. Prezydenta nader życzliwie. Po wręczeniu obszernego memoriału, oświadczył J. E. Dr. Körber, iż wszystkie postulaty pomocniczego personelu kancelaryjnego są mu bardzo dobrze znane, że jednakże wskutek lichych stosunków finansowych nie mogą być one na razie uwzględnione. Co się tyczy dodatku aktywalnego, oświadczył J. E. Dr. Körber, iż prace przedstępne są w toku, a nawet prezydya wszystkich władz zostały wezwane do przedłożenia potrzeb-

nych wykazów, co się zaś tyczy przemiany rozporządzenia w ustawę, to nie zależy to od niego, tylko od Rady Państwa, nic więc na to poradzić nie może.

Zapewnił w końcu deputacyę o swej życzliwości dla sprawy pomocniczego personelu kancelaryjnego i oświadczył, iż co tylko będzie możliwym, będzie starał się uczynić.

Omega.

Do ogółu kolegów.

Mimo licznych nawoływań, prośb, odezwo, mimo sążnistych artykułów naszego organu, nie zdecydowała się jeszcze wielka masa pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszów, przystąpić do naszego Stowarzyszenia. Wyda się to może śmiesznem niejednemu z Szanownych Czytelników, iż niemal w każdym numerze znachodzą się artykuły agitacyjne za przystąpieniem do Stowarzyszenia, ale jest to rzecz konieczna, pierwsza może, bo Stowarzyszenie to organizacja bez której niczego nie dopniemy i nic nam się nie dostanie.

Stowarzyszenie nasze, które w początkach kwitło — po wydaniu rozporządzenia w r. 1902 poczęło coraz więcej ubożeć w członków tak, że dziś mała tylko garstka pozostała wierna jego idei i zasadom.

Póki czas jeszcze odzywamy się do Was koledzy z wezwaniem, byście zrozumieli wreszcie intencję Stowarzyszenia, uczuli potrzebę być jego członkami i bez żadnych wymówek i usprawiedliwień nie powoli jeden po drugim, ale razem wspólnie wpisali się do niego.

Sądzimy, że tych marnych 40 ct. miesięcznie wcale nikomu nie zaważy na szali niedostatku, a przeciwnie przyczyni się wielce do rozkwitu organizacji i jej większego i skuteczniejszego działania.

Członków naszych prosimy, by usilnie agitowali między swymi kolegami za przystępowaniem do Stowarzyszenia. Mieliśmy zamiar organ nasz dwa razy miesięcznie wydawać, spodziewając się, że liczba członków wzrośnie, — niestety, nie tylko nie wzrasta, ale przeciwnie, coraz więcej upada.

Dziwią się niektórzy z członków, opóźnianiu się numeru, niechże zrozumieją powód z powyż przedstawionego stanu rzeczy. W końcu zwracamy uwagę kolegów, na to, że jak im wszystkim bardzo dobrze wiadomo, Stowarzyszenie wśród nas

założyć przyszło z bardzo wielką trudnością, niechże pamiętają o tem, że gdy Stowarzyszenie nasze, co nie daj Boże, raz upadnie — nigdy więcej nie powstanie.

Omega.

Smutno nam Boże...

Smutno nam Boże, tęskno i łzawo...
Srogie się losy na nas sprzysięgły!
Tak jakoś w duszy ciemno i krwawo,
Jakby się nici życia rozprzęgły...

Serca nam szarpie tajemna trwoga,
Wre w naszym łonie wulkan rozpaczy,
Z boleścią patrzym w oblicze Boga,
Pytając, co nam w życiu przeznaczy?

A boskie oko, tak jakoś tklawie,
Patrząc na nasze posępne cienie,
Zdaje się mówić: „Bądźcie cierpliwi!“
Przyjdzie zbawienie! Przyjdzie zbawienie!!!

* * * ska z Pokucia.

Wynik wyborów

na Walnem Zgromadzeniu Stowarzyszenia wzaj. pomocy rząd. urzędników pomocniczych kołomyjskiego okręgu sądowego i skarbowego w Kołomyi, odbytem dnia 28. sierpnia br. był wedle pisma tegoż Stowarzyszenia z dnia 29. sierpnia br. l. 53. następujący:

Prezes: Andrzej Lubczyński.

Wiceprezes: Józef Kirkin.

Sekretarz: Zygmunt Gizella.

Skarbnik: Leopold Kulczycki

Wydziałowi: Roman Weiss, Emil Witwicki, Onufry Hujwan, Józef Wróblewski, Jan Wróbel i Julian Schädel.

Zastępcy: Witold Szczepański i Jan Hanusiewicz.

Komisya szkONUtrujĄca: Albin Marquart, Józef Gelernter i Józef Towarnicki.

Kwartał pośmiertny lub odprawa.

Dziennik rozporządzeń c. k. Ministerstwa sprawiedliwości rocznik XX. część XVII. z 16. września 1904 ogłasza w dziale zawiadomień co następuje:

Wymiar kwartału pośmiertnego po pomocniku kancelaryjnym i odprawy dla jego wdowy w wypadku zaniechania doniesienia o uprawnieniu do wyższych poborów (§. 13. ustęp 2. rozporządzenia całego ministerstwa z 19. lipca 1902 dz. p. p. Nr. 145). Pewien pomocnik kancelaryjny zmarł bezpośrednio po osiągnięciu uprawnienia do poboru przysługującego mu wyższego stopnia płacy z powodu ukończenia sześcioletniej służby, jednakowoż przed uzyskaniem asygnaty na te wyższe pobory, co w myśl §. 13. ustępu 2. rozporz. minister. z 19. lipca 1902 Dz. p. p. Nr. 145 powinien był zgłosić.

Po uzyskaniu przez wdowę przedewszystkiem wypłaty kwartału pośmiertnego i odprawy na zasadzie dotychczasowych poborów zmarłego, prosiła następnie o uzupełnienie kwartału pośmiertnego do takiej kwoty, jaka należałaby się, gdyby przyjęto za podstawę wyższe pobory, któreby zmarłemu faktycznie przypadły były w ostatnim miesiącu z powodu ukończenia sześcioletniej służby, których jednak nie otrzymał z powodu zaniechania zgłoszenia. Zarazem prosiła ona, aby dopłacono jej za ostatni miesiąc służby zmarłego, różnicę między poprzednio pobieraną i wyższą płacą.

Prośbę tę uwzględniło c. k. Ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z c. k. Ministerstwem skarbu i zarządziło ponadto, aby i odprawę wymierzono wedle wyższej płacy.

Przytem wychodziło c. k. Ministerstwo z założenia, że wedle §. 13. ustęp 2 cytow. rozporz. uzyskać się mające w miarę lat służby wyższe pobory, należą od pierwszego dnia tego miesiąca, który następuje po terminie ukończenia czasokresu służby uprawniającego do otrzymania wyższej płacy i że tylko asygnowanie tychże do wypłaty zawisłem jest od zgłoszenia przez pomocnika kancelaryjnego w myśl przepisu skutecznić się mającego, ten ostatni zaś przepis służy wyłącznie do kasowego przeprowadzenia uzasadnionego już uprawnienia, to zaś przeprowadzenie po śmierci uprawnionego do poboru także przez zgłoszenie ze strony jego prawnych następców spowodowanem być może.

Jako przypadek znamieny podajemy go do wiadomości kolegów.

Od Redakcyi.

Z powodów od Redakcyi i Stowarzyszenia niezależnych, nastąpiło opóźnienie numeru 9. i złączenie go z 10.

Poufne zebranie.

Niniejszem zapraszamy wszystkich kolegów na

poufne zebranie

w celu omówienia bardzo ważnych spraw, które odbędzie się w niedzielę 23. b. m. o godzinie 4 po południu we własnym lokalu.

Przypomnienie!

Przy grach i zabawach, uroczystościach publicznych i rodzinnych, przy zebraniach i zapisach, wszędzie i zawsze pamiętajmy o „funduszu budowy własnego domu“.

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiamy P. T. Członków, jakoteż wszystkich Kolegów, że z dniem 1. maja 1904 r. lokal Stowarzyszenia przeniesiony został na ul. Trzeciego Maja l. 10 w parterze.

Godziny urzędowe codziennie od pół do 8-mej do 9 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi 1 kor. 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h.

Obrony i pomocy prawnej dla członków w sprawach służbowych udziela bezpłatnie syndyk Stowarzyszenia Dr. M. Fried, adwokat krajowy we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 11 A. II. piętro.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla członków Stowarzyszenia p. Dr. Stanisław Fibich, zam. przy ul. Łyczakowskiej 11.

ODEZWA

do wszystkich c. k. Urzędów pomocniczych, Kierownictw, Ekspedytów wszystkich władz państwowych we Lwowie, Naczelnictw c. k. Sądów powiatowych i obwodowych, c. k. Starostw, Urzędów podatkowych i ewidencyjnych.

Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcjonaryusz kancelaryjnych dla Galicyi we Lwowie donosi, iż prowadzić będzie

Biuro wywiadowcze

w celu dostarczenia zajęcia kolegom bez pracy. Przeto uprasza Zarząd Stowarzyszenia powyższe Władze o podawanie do wiadomości naszej o wszelkich wolnych posadach, na które będą poleceni koledzy zdolni, pracowici i godni zaufania.

Również donosi się, że wyżej wzmiankowane ogłoszenia będą przyjmowane i umieszczane w gazetce naszego wydawnictwa bez opłaty.

ADRES REDAKCYI:
Lwów, ul. Trzeciego Maja 10.

Rękopisów nie zwraca się.
Listów niefrankowanych nie
przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczęto-
wane wolne są od opłaty
pocztowej.

Redaktor przyjmuje intere-
sentów osobiście w redakcyi
codziennie od godziny 7—9
wieczorem.

Gazeta Urzędników pomocniczych

WŁASNOŚĆ I ORGAN STOWARZYSZENIA

Rządowych pomocników kancelaryjnych
i pomocniczych funkcjonaryuszów kan-
celaryjnych dla Galicyi - - -

Wychodzi w dniu 15-go każdego miesiąca.

Motto: „Jednością silni“.

PRZEDPŁATA

wynosi rocznie 1 K 50 hal.
z przesyłką pocztową i ko-
rony 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
20 halerzy.

Członkowie Stowarzyszenia
otrzymują pismo bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: STEFAN NOWOTNY.

Żołedzy! pamiętajcie o funduszu budowy własnego domu.

ODEZWA

DO WSZYSTKICH C. K. WŁADZ I URZĘDÓW!

W myśl §. 3. c) statutów obowiązane jest podpisane Stowarzyszenie pośredniczyć przy wyszukiwaniu zajęcia członkom swoim, czyli do utrzymywania u siebie biura pośrednictwa pracy które jednak dotychczas nie może odpowiedzieć swemu celowi, ponieważ Stowarzyszenie niema wiadomości o opróżnionych miejscach.

W II. części rozporządzenia wszystkich ministerstw z dnia 9. lipca 1902, Nr. 145 Dzpp. postanowiono w § 35, że przy przyjmowaniu pomocniczych funkcjonaryuszów kancelaryjnych, mają być analogicznie zastosowane odnośne przepisy § 5., 6. i 7. dotyczące się ustanowienia pomocników kancelaryjnych.

Podpisane Stowarzyszenie otrzymuje z całego kraju liczne zgłoszenia o pośrednictwo przy wyszukaniu zajęcia przy c. k. Władzach, nie może jednak, prócz sporadycznych wypadków, zadaniu temu należycie odpowiedzieć.

Chcąc z jednej strony zapobiedz wciskaniu się w szeregi nasze osób uwłaczających naszemu stanowi, z drugiej zaś strony uchronić Władze urzędowe do przykrych następstw bezwiednego przyjęcia takich osób, które mimo ostrożności, przy przyjmowaniu ich zachowanych, potrafiły podejść odnośne władze — czego najlepszym dowodem ostatnie dochodzenia przy sposobności przyjęcia pomocników kancelaryjnych — postanowiło podpisane Stowarzyszenie otworzyć u siebie formalne biuro pośrednictwa przy wyszukaniu miejsc dla swych członków.

Zadaniem tego biura będzie zbadać należycie każde zgłoszenie w myśl powyższego rozporządzenia ministeryalnego, a dopiero następnie wpisanie go na listę ubiegających się o posadę, względnie polecenie go władzom.

Do osiągnięcia tego celu potrzebną jest jednak Stowarzyszeniu przede wszystkim wiadomość o opróżnionych miejscach i dla tego w przypuszczeniu, że i dla c. k. Władz i Urzędów biuro takie u nas będzie z pożytkiem, nam zaś da możliwość przyjscia w pomoc członkom w przykrem położeniu, a nadewszystko podnieść nasz stan — udaje się do wszystkich c. k. Władz i Urzędów z prośbą, by zechciały uznając powyższe powody polecić uprawnionym do przyjmowania dyurnistów, aby w przyszłości takich funkcjonaryuszów tylko z ramienia podpisanego Stowarzyszenia przyjmowały.

Zarząd Stowarzyszenia.

Sytuacja.

Znowu więc стоимy przed sesją parlamentu i znowu budzą się nadzieje, że choć w części ziszczą się nasze żądania polepszenia bytu.

Co i czy nam najbliższa przyszłość przyniesie, tego już obecnie z góry przewidzieć nie można. Jeśli się sytuacja w parlamencie nie zmieni na lepsze, jeśli widmo obstrukcji nie zostanie wyparte poza obręb parlamentu, życzenia nasze naturalnie zostać muszą tylko życzeniami, jeśli zaś uda się widmo to zawrócić z drogi do parlamentu, ewentualność uzyskania czegoś wykluczoną nie jest, zwłaszcza wobec zmiany w tece ministerstwa skarbu.

Nie możemy jednak pozostawić sprawy ogółu na pastwę losu i założyć ręce, jak życzą sobie niektórzy koledzy, ale musimy wciąż i wciąż kołatać do wrót rządu i póty nie ustawać, póki czegoś nie dostaniemy.

Oto nasza dewiza i tego trzymać się będziemy, póki sił starczy.

Na wypadek dalszej obstrukcji w parlamencie, staraniem naszym będzie za pośrednictwem posłów naszych dążyć do otrzymania jakiegoś ulepszenia w drodze pozaparlamentarnej i w tym celu wysłało Stowarzyszenie delegatów do posłów, by po przybyciu do Wiednia interweniowali u rządu celem przyznania nam jeszcze na rok bieżący zapomóg nadzwyczajnych, a to ze względu na panującą w kraju drożyznę.

P. T. Koledzy zechcą zatem udać się do swoich posłów i uprosić ich o taką interwencję.

Odpowiednią petycję wniesiemy równocześnie.

Nie rozchodzi nam się jednak tylko o jednorazową zapomogę, ale o uzyskanie czegoś konkretniejszego dla naszej przyszłości.

Celem ponownego zmanifestowania naszych żądań, zwołuje Stowarzyszenie na dzień 17. bm. poufne zgromadzenie i po uchwaleniu rezolucji odpowiedniej przesła ją posłom i rządowi poczem bezzwłocznie wypracowany zostanie odpowiedni memoriał dla posłów.

Ponieważ dotychczas wniesiliśmy już dość petycji, a świeżo wniesiony jest projekt ustawy, który wraz z pierwszą petycją naszą przyszedłby ewentualnie na porządek dzienny, przeto zbytecznem byłoby obecnie wniesienie jakiegokolwiek dalszej petycji do Izby posłów, a najodpowiedniejszym będzie przejść dokładnie petycję i projekt ustawy, porozumieć się co do zmian w tym ostatnim przedsię-

wziąć się mających i ułożyć odpowiedni memoriał wręczyć się mający wszystkim posłom.

Ponadto projektowany jest także wiec celem silniejszego zamarkowania naszych postulatów.

Petycje rozesłaliśmy w swoim czasie, a projekt ustawy przedrukowaliśmy w naszej gazecie.

Tu wypada jednakowoż zastanowić się także nad materyalną stroną powyższych projektów w szczególności, a nad tokiem działalności Stowarzyszenia w ogólności.

Skoro zastanowimy się nad powyższymi zamiarami musimy nieodzownie przyjść do przekonania, że celem należytego zrealizowania tychże, a temsamem celem należytego poparcia, potrzeba nie tylko nakładu intensywniej pracy, ale także i sporo funduszy, bez których nic począć nie można.

Stowarzyszenie nasze, które powinno było do dnia dzisiejszego mieć wszystkich kolegów z Galicyi w poczecie swych członków, a co za tem idzie, być materyalnie niezawisłem, mimo wysiłków i nakładu pracy posiada ledwo 280 członków, a i z tych ledwie połowa uznaje za stosowne uiszczać wkładki tak, **że obecnie wysokość zaległości wynosi kwotę okragło 1895 kor.**

Jakżeż można wobec tego dziwić się, jeżeli numer gazety nie wyjdzie w swoim czasie? Jak można myśleć o jakiejś intensywniejszej pracy, która przecież pociąga za sobą konieczne wydatki?

Ze wszystkim przychodzą koledzy do Stowarzyszenia o posadę, o zasiłki pieniężne, dopytują się czy to lub owo zrobione, czy delegacje lub petycje wysłane, ale nikomu przez myśl nie przejdzie zapytać się, czy macie wy też fundusze potrzebne na to? Żaden nie pomyśli nad tem, że nie należąc do Stowarzyszenia, (a takich najwięcej), albo nie płacąc wkładek, nie mogą też wymagać, aby to lub owo zrobiono.

Na szczęście są jeszcze w Stowarzyszeniu koledzy, którzy w tak krytycznych chwilach ratują je ponosząc wydatki z własnych funduszy, byle tylko poprzeć zadania Stowarzyszenia i walczyć o los ogółu kolegów, którzy tymczasem siedzą spokojnie czekając na rezultat wierni zasadzie „**jeżeli coś zrobią to będzie to i dla mnie.**“

Przecież wpisowe nie jest tak wielkiem (1 kor. 20 h.) aby każdy z kolegów nie mógł jeden raz zdobyć się na nie, a wkładka miesięczna 80 hal. także nie jest tak wygórowaną aby była uciążliwą do uiszczenia. Tylko odrobinę dobrej woli, a pewnością jeszcze tyle się znajdzie na pierwszego u każdego z kolegów, zarzut zaś, że nie może co miesiąca iść do Stowarzyszenia także ostać się nie

może, skoro weźmiemy pod uwagę, że przecież w każdym biurze może jeden kolega zebrać wkładki i przesłać je pocztą, tak, jak to czynią już niektórzy.

Wszak to interes wasz własny, zrozumcie to koledzy i wstępujcie licznie w nasze szeregi, nie słuchajcie żadnych podszeptów ani intryg przeciw nam skierowanych, a zmierzających jedynie do dostania się napowrót do steru, aby tem rychlej po nasyceniu ambicji własnej, chcieć być ponownie męczennikiem sprawy naszej kosztem kolegów, którzy wszelkim takim improwizowanym nowościom dają wiarę i poparcie, a gdy ta bańka mydlana pryśnie, wracają napowrót do nas.

Tyle już mieliśmy dowodów szkodliwości tego rozbratu, a jednak nie staje się to dla nas nauką. Tylko ufność i zgoda może nas do celu doprowadzić, ale nigdy chodzenie samopas i ciągłe niedowierzanie.

Na bok więc niezgoda i nieufność, wstępujcie do gniazd naszych, a wówczas i nas nie braknie i da Bóg wkrótce cieszyć się będziemy nowymi zdobyczami.

Do szeregu więc!!!

Poufne zebrania.

Dwa poufne zebranie kolegów odbyły się w ostatnim czasie staraniem i w lokalu Stowarzyszenia, a to pierwsze dnia 23. października b. r., na którym prezes stow. p. Adlerstein w dłuższym przemówieniu przedstawił smutne położenie tegoż personalu, wyłuszczył działalność Stow. od czasu założenia i apelował do licznie zebranych kolegów, aby przez wyrównanie zaległości i energiczną agitację w zjednywaniu nowych członków, pomogli Stowarzyszeniu materialnie do podolania jego celom, statutem określonym. Obecny na zgromadzeniu poseł Breiter objaśnił wyczerpująco sprawę panującej drożyzny, jakoteż położenie parlamentarne, wyraził się z uznaniem o dodatniej działalności Stowarzyszenia i przyrzekł także ze swej strony popierać akcję, podjętą przez Stowarzyszenie, które wysłało deputację do bawiących obecnie we Lwowie posłów do Rady Państwa, celem uproszenia ich o energiczne zajęcie się tą sprawą w zbliżającej się sesji parlamentarnej. Po zamknięciu obszernej dyskusji, uchwalono wnioski, by 1) przyłączyć się do akcji obywatelskiej, skierowanej ku uśmierzaniu panującej drożyzny i 2) wysłać telegram

do JE. prezydenta ministrów z prośbą, by w uwzględnieniu panującej drożyzny wyznaczył dla pomocników kancelaryjnych na rok bieżący zapomogę, a to aż od definitywnego załatwienia sprawy za domóg, zaś na drugim odbytem z powodu otwarcia sesji w parlamencie przy licznych współudziale kolegów w dniu 17. listopada b. r., na którym prezes Stowarzyszenia kol. Adlerstein przedstawił smutne położenie pomocniczego personalu kancelaryjnego, zawiadomił o poczynionych krokach celem uzyskania polepszenia bytu, i w końcu postawił wnioski, uzupełniony przez kol. Czabaka, 1) by zastąpiono obowiązujące obecnie rozporządzenie z 19. lipca 1901 w ustawę wedle projektu posła Breitera, aż do tego czasu, 2) by podwyższono pobory, 3) przyznano dodatek aktywny, 4) zaniechano ściągania należności do funduszu pensyjnego za urwanych 5 lat i 5) zniesiono §. 29 rozporządzenia, a to w myśl petycji naszego Stowarzyszenia.

Na tem miejscu wskazał prezes na okoliczność, że odrębną odezwą odniosło się Stowarzyszenie na prowincję do kolegów, by w dniu 18. listopada wysłano zewsząd podobne telegramy na ręce posła Breitera względnie swoich posłów, a to celem zadokumentowania jedności w żądaniach naszych i wezwał obecnych, a za ich pośrednictwem i nieobecnych kolegów do rozwinięcia gorliwej agitacji celem przysporzenia członków Stowarzyszeniu i popierania go w tym względzie.

Na dniu 2. b. m. otrzymaliśmy z kołomyjskiego Stowarzyszenia wezwanie do wysłania telegramów celem poparcia wniesionej przez toż Stowarzyszenie na ręce posła Moysy petycji w sprawie polepszenia bytu, w której są żądania te same, jakie zawarte są w naszych petycyach.

Wszystkie powyższe telegramy rozumie się wysłane zostały, a ponadto ponieważ petycja Stowarzyszenia kołomyjskiego przekazana została komisji budżetowej w Kole Polskiem, a referat ten powierzony został posłowi dr. Grekowi, odniosło się nasze Stowarzyszenie telegraficznie do tegoż p. posła z prośbą o poparcie należyte wspomnianej petycji, co o ile nam z pisma kołomyjskiego Stowarzyszenia l. 864 wiadomo, uczyniono także z licznych miejscowości.

Dodać musimy, że wraz ze Stowarzyszeniem krakowskiem wysłaliśmy petycję zbiorową podpisaną w liczbie około 2100, prawie przez wszystkich kolegów z Galicyi (z wyjątkiem u nas kilkunastu miejscowości, które nie raczyły odesłać podpisanych arkuszy) w sprawie panującej drożyzny

w której upraszaliśmy o dodatek drożyźniany i kwaterowe.

W końcu już dziś zawiadamiamy, że w pierwszych dniach sesji styczniowej parlamentu wyszliśmy wypracowany już memoriał wspólnie ze Stowarzyszeniami krakowskim i kołomyjskim mający jedynie i wyłącznie na celu gorący apel do posłów, by wszelkimi siłami starali się nie tylko uzyskać dla nas ustawę w myśl wniesionego projektu, ale zarazem by czuwali także nad uzyskaniem sankcji monarszej dla niej.

Smutna rocznica.

W dniu 21. b. m. mija lat trzy, kiedy dzienniki ogłosiły wieść dla nas radosną, że Izba Posłów uchwaliła dla nas znaną i obszernie omawianą ustawę o dyurnistach.

Jaki jej dalszy los, o tem milczy historia i pp. posłowie, ponieważ popełnili błąd kardynalny, że zadowolnili się tylko uchwaleniem nam podarunku na gwiazdkę, nie troszcząc się bynajmniej o to, czy będzie z tej uchwały jakiś pożytek, bo zapomnieli postawić *junctim* między tą ustawą a ustawą o podatku od biletów kolejowych uchwaloną właśnie celem dania rządowi możliwości polepszenia naszego bytu.

Teraz przy ewentualnej dyskusji postaramy się o naprawienie złego i dążyć do tego będziemy, jak to już wyżej wskazaliśmy wszelkimi siłami.

Sami koledzy zrozumieją, że w takich sprawach tylko łączność i zgoda do celu może doprowadzić i że Stowarzyszenie nasze i inne stoją na straży praw waszych, dlatego ponownie zwracamy się do was z usilnem wezwaniem, byście nie popierali jednostki dążącej przez swe szumne odezwy i circulanda do osłabienia znaczenia Stowarzyszeń, ale abyście przez liczne i gromadne przystąpienie do Stowarzyszeń starali się poprzeć należycie ich pracę.

ODEZWA!

Koledzy! dzień 19. lipca 1902 inną zaświatą miał nam jutrznią. Nadzieje były jednak złudne. Położenie nasze drobnej tylko doznało zmiany, dawne, nędzne stosunki, wśród których pędziliśmy korab naszego żywota nie zostały o wiele zmienione,

tylko w aktach ministeryalnych zostało uwidoczniem że w państwie egzystuje kasta „białych murzynów“.

Rozporządzenie z 19/7 1902 nie jest przecież uwięzieniem naszych zabiegów. Ani myślimy przyjąć go za ostateczny wynik i rozwiązanie naszej sprawy.

Koledzy!

Zapasy nieskończone, walczyć nam trzeba nie ustawać w boju i nie składać broni.

Zszeregójmy rozprószone jednostki!

Bo każda jednostka — to cegiełka naszego wielkiego gmachu związkowego.

Wszak tworzymy pokaźny zastęp w Galicyi — wszak jest nas kilka tysięcy — a przy solidarności stworzylibyśmy **organizację zawodową**, z którą by się liczyć musiano.

Przecież nie można przypuszczać, aby który z kolegów odciągał się z płaceniem wkładki tak niskiej — gdyż nie powinien żaden z nas płacić wkładkę do Stowarzyszenia jako ofiarę — ale powinna ona być dla nas obowiązkiem, od którego nas żaden skrupuł nie powinien być wstanie uwolnić.

Koledzy!

Tem, że solidarnie nienależymy do Stowarzyszenia nietylko krzywdzimy siebie, ale krzywdzimy ogół kolegów, którzy w szczupłej garstce się borykają z silniejszymi! Niekonieć na tem, Krzywdzimy swe rodziny dla których możemy lepszą sytuację wywalczyć.

Aby Kolegom wyświetlić jaką korporację wzgl. Stow. po trzechletnim istnieniu mogliśmy byli mieć, pozwolimy sobie przedstawić to cyfrowo a mianowicie:

Ogół kolegów dochodzi w Galicyi do pięciu tysięcy. Gdyby więc wszyscy (byli) należeli do Stow. — ogólny przychód w jednym miesiącu wynosiłby 2000 kor. — rozchód (w przybliżeniu) 200 kor. — resztę rozdzielonoby na kapitał żelazny, na fundusz pogrzebowy, na fundusz dla wdów i sierót po pomoc. kanc. a wreszcie na fundusz budowy wł. domu. — Różnica tak straszna daje się wykazać już w jednym miesiącu, a coś dopiero w przeciągu lat trzech istnienia Stow. — Otóż zobaczmy ją, Ogólny wpływ wkładek w jednym roku wynosiłby 24.000 kor. — od tego odciągając potrzeba rozchodu w kwocie około 2400 kor. a zatem w jednym roku pozostałby kapitał jako majątek ogólny 21.600 kor. który w przeciągu lat 3

istnienia Stow. wynosiłby 64.800 kor. bez ewentualnych odsetek które przez powyższy czas mogły także pokazać sumkę przysporzyć.

Pytamy więc was Koledzy czyż to tak trudnem było do przeprowadzenia pod hasłem „solidarność”? Kto więc ponosi szkodę?

Odpowiedź jasna, którą każdy z nas z pewnością dać sam sobie może — że nikt inny jak tylko my sami i nasze rodziny!

Czyż nie mógłby nie jeden z kolegów korzystać już z tych funduszków?

Wreszcie pozwolimy sobie nadmienić czem byłby dla nas „dom własny“.

Koledzy! dom własny jest niezbędną potrzebą dla naszego stow. ze względu, na to, że w stolicy naszego kraju lokale są tak drogie, iż stow. nasze nie jest w stanie odpowiedniego lokalu wynająć, gdyż czynsz roczny dosięga nawet kilku tysięcy koron, — w ślad zatem idą dalsze konsekwencje, w szczególności Stow. nie może się ujrzyć w stadium rozwoju przewidzianego w statucie przez urządzenie odczytów, wykładów, zebrań i t. p. — wreszcie nadmienimy też, — że stow. gdyby było posiadało kapitał o którym wyżej wspomniano, założyłoby było senatorium w jednym ze zdrojowisk celem niesienia pomocy kolegom podupadłym na zdrowiu.

Organizujmy się zatem koledzy! porzućmy apatyę, egoizm i rozgoryczenie, które nas umartwiają, — założyliśmy Stowarzyszenie, w zwartej falandze wytrwale cegiełka po cegielce dorzucamy do gmachu naazej przyszłości, póki całkiem nie prysną nieczule „lody i przesady i dopóki współ z wielkim poetą nie zawołany uradowani, z całej piersi: „Witaj jutrzeńko zbawienia, za tobą słońce!“

Organizujmy się tedy, płacemy regularnie wkładki w Stowarzyszeniu. jednajmy mu co raz o świeże siły!

Reskrypt

c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 15. października 1904, l. 52892. z r. 1902

dotyczący kompetencji do przyznania wyższych poborów pomocniczym funkcjonaryuszom kancelaryjnym.

(Do wszystkich naczelników krajowych).

Oдноśnie do tutejszego reskryptu z 20. lipca 1902, l. 30163 oznajmia się co następuje:

Przyznanie wyższych poborów dziennych, aniżeli wedle skali — o ile to podwyższenie nie przekracza poborów ustanowionych dla pomocników kancelaryjnych o tym samym czasie służby i w dotyczącym kredycie pokrycie znachodzi — przysłuży wprawdzie w myśl §. 37. al. 3. rozporządzenia całego ministerstwa z 18. lipca 1902. l. 145. Dzpp. tym organom, które dla dotyczącego okręgu służbowego uprawnione są do mianowania pomocników kancelaryjnych, wedle pierwszej części cytowanego rozporządzenia (§. 3. ustęp 2). Ponieważ jednak baczyć należy na jednakowe traktowanie pomocniczych funkcjonaryuszów kancelaryjnych wszystkich kategorii, względnie na zachowanie jednolitego postępowania we wszystkich gałęziach i okręgach służbowych podlegających Ministerstwu spraw wewnętrznych, uprasza się, by w przyszłości przy sposobności przyznawania wyższych poborów dziennych pomocniczym funkcjonaryuszom kancelaryjnym w myśl §. 37. alinea 3 rozporządzenia z 16. lipca 1902. Nr. 145. Dzpp. przed ich przyznaniem o każdym wypadku tutaj doniesiono.

W dotyczącem sprawozdaniu, jakoteż w sprawozdaniach odnoszących się do zatwierdzenia przyznania wyższych poborów dziennych pomocniczym funkcjonaryuszom kancelaryjnym w wypadkach §. 37. alinea 5 cytowanego rozporządzenia, należy każdorazowo wyjaśnić sprawę pokrycia.

(Reskrypt ten ogłoszony jest w Nr. 17 ex 1904. Dziennika rozporządzeń c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych).

Adres. Celem uniknięcia nieporozumień upraszamy o wyraźne wypisanie firmy Stowarzyszenia i ulicy z Nr. domu na adresach i przekazach, gdyż z powodu tej niedokładności, pisma dochodzą nas często późno tak, że musi nastąpić stagnacya w załatwieniu.

W sprawie „Związku Stowarzyszeń“ oznajmiamy na liczne zapytania, że nasze Stowarzyszenie od samego początku przejrzało zamiary i intencję tej nowej instytucji i dlatego nie przykładło ręki tam, gdzie rozchodziło się tylko o zgębienie naszego. Najlepszym dowodem, że Statut nie odpowiadał intencjom i zadaniom związku Stowarzyszeń zarobkowych jest fakt, że c. k. Namiestnictwo zabroniło założenie tego „Związku“.

Odezwa!

Celem ustalenia nakładu gazety naszej, uprasza się P. T. Członków i Prenumeratorów o wyrównanie zaległości, gdyż numera dalsze nie będą już bezwarunkowo wysyłane. Dla większych zaległości zgadzamy się na ratalną spłatę.

Zamiast wieńca na trumnę kolegi Steina złożyli koledzy 5 K 12 h w Stowarzyszeniu na fundusz zapomogowy dla wdów i sierót po zmarłych kolegach, którą to kwotę ulokowano na książeczkę Kasy Oszczędności Nr. 8483.

Mianowania.

C. k. Krajowa Dyrekcyja Skarbu zamianowała następujących kolegów pomocnikami kancelaryjnymi:

a) przy Władzach I. instancyi.

- 1) Stanisława Płachcińskiego w Jarosławiu,
- 2) Jakóba Reha w Kamionce strum.,
- 3) Stanisława Kostkę Dymitrowskiego w Kolbuszowej,
- 4) Bazylego Koszuta we Lwowie,
- 5) Józefa Seweryna Ulatowskiego w Nowym Sączu,
- 6) Grzegorza Hołowińskiego w Podhajcach,
- 7) Edwarda Maksymiliana Flissa w Rawie ruskiej,
- 8) Porfiredo Zieniewicza w Śniatynie,
- 9) Adama Michała Jankowskiego w Stanisławowie,
- 10) Stanisława Walawendera w Tarnowie,
- 11) Konstantego Zajączkowskiego w Żółtkwi,
- 12) Karola Maryana Bogusza we Lwowie,

b) przy c. k. Urzędach podatkowych.

- 13) Jana Lichonia w Dobczycach,
- 14) Adolfa Ochmana w Janowie,
- 15) Antoniego Urbanowicza w Komarnie,
- 14) Waleryana Gürtlera w Przemyśle,
- 15) Władysława Burkiewicza w Tłumaczu,
- 16) Menala Feigenbauma r. Katza w Zborowie,

c) przy c. k. Ewidencyach katastru.

- 17) Józefa Wincentego Rotha w Brodach,
- 18) Jana Stanisława Matysa w Jaworowie,
- 19) Mojżesza Schranka w Ropczycach,
- 20) Izaka Markusa Mauera w Rymanowie,
- 21) Maksa Seidla w Samborze,
- 22) Chaima Schwarza w Śniatynie,
- 23) Michała Friedla we Wadowicach,
- 24) Wawrzyńca Grabińskiego w Złoczowie,
- 25) Bernarda Drattlera w Żółkwi,
- 26) Jana Piotra Romanowicza w Jordanowie.

Bacność. Celem zażegnania nieporozumień upraszamy o dokładne wypisanie imion i nazwisk tudzież władz na odcinkach.

ZAPISKI.

Zmarli: Józef Sommer pomocnik kancelaryjny c. k. Sądu powiatowego w Komarnie i członek naszego Stowarzyszenia. Z prawdziwym żalem notujemy tę wiadomość ponieważ w nieboszczyku straciliśmy prawdziwego kolegę, a gorliwego członka.

Requiescat in pace.

† Dnia 18. bm. odbył się pogrzeb kol. ś. p. Jana Steina z domu żałoby przy ulicy Granicznej w Zamarstynowie na cmentarz gminy Hołosko.

Zmarły był dobrym i uczynnym kolegą i cieszył się w biurze opinią sumiennego inteligentnego pracownika.

Przez śmierć jego poniósł ogół nasz dotkliwą stratę, bo utracił jednostkę obdarzoną wyższym umysłem i o szlachetnych pojęciach.

Udział w pogrzebie wzięli oprócz liczного grona kolegów, także WP. radca Maksymowicz i szef kancelaryi c. k. oficyał p. Winkler, którym Zarząd Stowarzyszenia, a w szczególności WP. radcy Maksymowiczowi za pełne poświęcenia zajęcia się pogrzebem zmarłego, składa niniejszem wyrazy serdecznego podziękowania.

Skrypta tabularne. Na liczne zapytania zawiadamia się, że są one w druku i wkrótce będą rozesłane tym kolegom którzy je zamówili. Ze względu jednak na okoliczność, że koszta okazały się wyższe, aniżeli przy pierwotnem obliczeniu, cena ich wynosić będzie 4 kor. a nie 2 kor. Ce-

lem uregulowania nakładu uprasza się o rychłe uskutecznienie zamówień.

Zbiór rozporządzeń również jest w druku

upraszamy o rychłe zamówienia celem uregulowania nakładu, przyczem z powodu znacznych kosztów, cena wynosić będzie I kor. za egzemplarz.

W duchu łamiąc się z każdym kolegą opłatkami, zysujemy serdeczne życzenia, aby się to wszystko dla Was spełniło do czego dążymy i co każdy z kolegów sobie życzy, a to stanowić już dla nas będzie sowitą nagrodę za podjętą pracę.

I do zmiany roku zysujemy serdeczne życzenia szczęścia, zdrowia i pomyślności, i dałby Bóg, aby ten nowy rok przyniósł nam w darze z tak wielkiem utęsknieniem oczekiwaną poprawę i zapewnienie bytu, a dla Stowarzyszenia by sprowadził jako członków tych kolegów, którzy doń jeszcze nie należą.

Zarząd i Redakcja.

Wieczorek wełniany, jak co roku odbędzie się w r. 1905 w lutym. Komitet dołoży wszelkich starań, aby dla przybyłych gości pozostał miłą pamiątką. Uprasza się przeto pp. kolegów, którzy od lat już biorą czynny udział w urzędzeniu wieczorku, by zechcieli zgłosić się w Stowarzyszeniu między godziną 8 a 9 wieczorem codziennie.

Wykłady do egzaminów.

Z pierwszym stycznią roku 1905 rozpoczną się w lokalu Stow. wykłady do I. egzaminu kancelaryjnego, na prowadzących księgi gruntowe i rachunkowości państwowej.

Wobec powyższego Zarząd Stowarz. zaprasza chętnych kolegów do wzięcia udziału i zgłaszania się w Zarządzie w godzinach urzędowych.

Zarząd.

Świat się kończy, skoro parobcy dworscy zajęci przy c. k. Sądach jako posłańcy wskutek protekcyi roszczą sobie pretensye do posad pomocników kancelaryjnych.

Skrzynka pocztowa.

Alhor. Za przyrzeczenie zajęcia się składką dziękujemy, a dziwimy się, że Pan Kolega obecnie chciałby takich zmian, mimo wyluszczonej kilkakrotnie zasadniczych przyczyn dla których to na-

stąpić nie może. Co się tyczy wystąpienia, to nie ma siły, któraby Pana Kolegę wbrew Jego woli zmusić mogła do pozostania, ze szczerem jednak żalem odczytaliśmy Pańskie pisma i dziwimy się, że następuje to wówczas, gdy wszystko woła o organizację.

Turski Kut. Dla Kolegów wszystko chętnie czynimy, a za uznanie dziękujemy.

Senczak. Kwota 5 K 60 h wpłynęła.

Minor. Duplikat kwitu wysłamy wkrótce, a sprawa będzie wyjaśniona.

Balicki. W myśl życzenia przypominamy się.

Wolf. Jak stoi sprawa?

Simków. Nie zapomniemy. Dlaczego Pan Kolega stracił miejsce?

Przypomnienie!

Przy grach i zabawach, uroczystościach publicznych i rodzinnych, przy zebraniach i zapisach, wszędzie i zawsze pamiętajmy o „funduszu budowy własnego domu“.

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiamy P. T. Członków, jakoteż wszystkich Kolegów, że z dniem 1. maja 1904 r. lokal Stowarzyszenia przeniesiony został na ul. Trzeciego Maja l. 10 w parterze.

Godziny urzędowe codziennie od pół do 8-mej do 9 wieczorem.

W czasie tym wpisywać się można do Stowarzyszenia. Jednorazowe wpisowe wynosi I kor. 20 h., wkładki zaś miesięczne 80 h.

Obrony i pomocy prawnej dla członków w sprawach służbowych udziela bezpłatnie syndyk Stowarzyszenia Dr. M. Fried, adwokat krajowy we Lwowie, ul. Jagiellońska l. II A. II. piętro.

Taniej pomocy lekarskiej udziela dla członków Stowarzyszenia p. Dr. Stanisław Fibich, zam. przy ul. Łyczakowskiej II.

„PRZEMYSŁOWIEC”

≡ Tygodnik popularny dla spraw techniki i przemysłu ≡

pod redakcją Edmunda Libańskiego, Inż. cyw.

Wychodzi we Lwowie, w każdą sobotę rano.

„Przemysłowiec” jest pismem popularnym dla wszystkich — podaje bogatą postępową treść z różnorodnych działów rozwoju techniki i przemysłu.

„Przemysłowiec” prowadzi stały dział dla wynalazków i patentów; w „Przemysłowcu” znajdzie czytelnik obszerny dział informacyjny, pouczenia i przepisy dotyczące technicznej strony różnorodnych gałęzi przemysłów fabrycznych i rękodziel.

„Przemysłowiec” помещаа artykuły dotyczące rozwoju przemysłu artystycznego, oraz bardzo obfitą kronikę techniczno-przemysłową.

„Przemysłowiec” udziela interesowanym wyjaśnienia ściśle i wyczerpujące w dziale pytań i odpowiedzi zasilanym przez interesowanych czytelników i grono specjalistów, a w dziale „Sprawy zawodowe kobiet” daje odpowiednie artykuły dla zainteresowania szerokiego ogółu kobiet doniosłą sprawę ich niezależnego bytu i produktywnej pracy.

W odcinku помещаа „Przemysłowiec” ilustrowane fejletony „Z postępów techniki i przemysłu” pióra E. Libańskiego.

Z rozpoczęciem drugiego roku wydawnictwa powiększono rozmiary pisma, które zamiast dotychczasowych 16 stronic obejmuje stronic 24 w formacie dogodnym, zbroszurowanym.

Od 1. października r. 1904 począwszy połącza „Przemysłowiec” na liczne życzenia stały dział artystyczno-literacki.

Pragniemy, by „Przemysłowiec”, w którym dominują sprawy ekonomiczne i techniczne znalazł się w rękach wszystkich, podobnie jak tygodniki polityczno-społeczne, artystyczno-literackie, które sprawom dobrobytu ekonomicznego i doniosłemu ruchowi przemysłowo-technicznemu ubocznie poświęcają miejsca.

Zapraszając do prenumeraty żywimy nadzieję, że dotychczasowi czytelnicy nie poskąpią nam poparcia moralnego i materalnego, polecając je, przesyłając adresy i rozszerzając zastęp zwolenników pisma, które dajemy jak najtaniej — dla rozpowszechnienia jak najszerzego.

Prenumerata miesięczna kosztuje 1 kor. 20 hal. — 70 kopijek.

kwartalna „ 3 „ 50 „ — 2 ruble.

półroczna „ 7 „ — „ — 4 „

roczna „ 14 „ — „ — 7 rubli.

Numera okazowe wysyłamy na żądanie gratis i opłatnie.

Redakcja i Adminitracja „Przemysłowca”.



